

1/25
1992



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- JÓZEF MAROSZEK, Wokół najstarszych dziejów dóbr białostockich. – Falsyfikat sobolewski z 1480 r. s. 1
- WŁODZIMIERZ JARMOLIK, Burzliwe dzieje zamku tykocińskiego s. 7
- HENRYK MAJECKI, Chrześcijańska Demokracja w Grodnie w okresie międzywojennym s. 11
- ZOFIA TOMCZONEK, Działalność polityczna Karola Polakiewicza na Białostocczyźnie s. 14
- JERZY JAN MILEWSKI, Bezrobocie w województwie białostockim w okresie międzywojennym s. 17
- TOMASZ WIŚNIEWSKI, Zagłada gminy żydowskiej w Grodnie s. 20
- KRZYSZTOF BONDARYK, Prasa Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Białymstoku w latach 1980-1981 s. 25
- JONATHAN SHEA, Dąbrowa Białostocka i New Britain s. 28
- IRENA SZCZEPANKOWSKA, O niektórych właściwościach języka prasy regionalnej w północno-wschodniej Polsce s. 31
- SŁAWOMIR HALICKI, Biebrzański Park Krajobrazowy s. 34

VARIA

- HENRYK MAJECKI, Legion Młodych na Białostocczyźnie (1932-1939) s. 38
- MAREK BAJKOWSKI, Wiktor Bajkowski s. 39

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO s. 41

RECENZJE s. 43

Artykuły

Józef Maroszek

Wokół najstarszych dziejów dóbr białostockich. — Falsyfikat sobolewski z 1480 r.

Najdawniejsze dzieje Białostockizny obfitują w zagadki, które usiłują rozwikłać kolejne pokolenia historyków. Przed kilkunastu laty śp. prof. Jerzy Wiśniewski podsumował stan wiedzy o początkach Białegostoku. Otóż w latach 1437-1450 od władców litewskich Michała Zygmuntowicza lub Kazimierza Jagiellończyka puszcę nad rzeką Białą (Białymstokiem) otrzymał pan litewski Raczek syn Tabuta herbu Łabędź, który na chrzcie otrzymał imię Jakub. Przywilej nadający dobra nie jest znany. Pierwsza wzmianka o dobrach Białystok pochodzi dopiero z 1514 r. Raczek Tabutowicz miał 4 synów, którzy dziedziczyli majątek — Mikołaja, Jundziła, Jana i Wacława. Jan został zabity przez Mikołaja (zwanego Michno) przed 1462 r., a dział dóbr po nim, jak przypuszczał J. Wiśniewski, wziął Kazimierz Jagiellończyk. Miały się na nie składać dobra Fasty ze wsiami: Bacieczki, Łyski, Porosły i Krupniki. Terytorium dzisiejszego miasta: Wysoki Stoczek, Starosielce, Wysokostockie Ogrodniczki, Zawady i Supraślę (dziś Urowie) otrzymał Michno. Wiśniewski sądził, że wchodząca w skład tego działu dóbr siedziba dworska w miejscu późniejszego Pałacu Branickich, powstała najwcześniej. Nie udokumentował tej opinii w sposób przekonujący. Dlaczego np. folwark na Wysokim Stoczku, również położony nad rzeką Białą niedaleko Starosielc, nie był najdawniejszym centrum dóbr Mikołaja Michnowicza (ten zmarł w 1510 r.), najstarszym michnowiczowskim Białymstokiem? Trzecim działem dóbr białostockich była część Jundziła, gdzie znajdowały się wsie Dojlidy i Dojnowo. Tu urywa się rekonstrukcja dokonana przez Wiśniewskiego. Złączenie południowej części dóbr Białystok z włością zabłudowską, co nastąpiło już w XVI w. uniemożliwia — jak twierdził ten historyk — precyzyjne rozgraniczenie pierwotnych nadań. Sądzę, że nie jesteśmy całkowicie bezsilni i bliższa analiza nie wykorzystanych jeszcze źródeł pozwoli na rozstrzygnięcie niejasności.

Idąc za myślą J. Wiśniewskiego, należy przypomnieć o istnieniu jeszcze czwartego działu dóbr Białystok, włości należącej do biskupa łuckiego Wacława (zm. w 1462 r.). Dział po biskupie odziedziczyli dwaj pozostali przy życiu bracia, to jest Michno i Jundził. Skoro każdy z działów miał swoje centrum dworskie położone nad rzeką Białą, to mniemam, że nad tą rzeką należy szukać jeszcze jednego „Białegostoku” — biskupiego. Prócz Fast, Białegostoku, Dojlid mogły być jeszcze dwie osady: Wysoki Stoczek i osada dworska Białostoczek (dawniej w źródłach zwana Białystok) — położona u źródeł Białej. Koncepcja przynależności poszczególnych działów do czterech synów Raczki jest dość hipotetyczna. O ile przekonujące jest, gdy mówi o przynależności Fast do Jana, to wobec faktu istnienia czwartego działu — biskupiego, przynależność Dojlid i Białegostoku odpowiednio do Jundziła i Mikołaja Michnowicza jest niepewna. Dlaczego nie uznać, że Białystok, później należący do Mikołaja Michnowicza nie był centrum działu biskupiego, położonego w części spadłej na Michnę? Dość peryferyjne położenie, tuż przy części dojlidskiej dworu białostockiego mogłoby na to wskazywać. A przecież Wysoki Stoczek był usytuowany bardziej centralnie, niedaleko „Starego Siola” czyli Starosielc, a wobec tego można by uznać, że to do Michny, a później do jego syna Mikołaja Michnowicza należał pierwotnie dwór wysokostocki i do niego dodano połowę dóbr po zmarłym biskupie Wacławie wraz z dworem w miejscu dzisiejszego Pałacu Branickich. Może śladem przynależności dóbr białostockich do Wacława jest usytuowanie w tej części włości rzymskokatolickiego kościoła parafialnego. Można się przecież spodziewać, że osoba tak wysoko postawiona w hierarchii kościelnej będzie się starała o lokalizację we własnej włości kościoła. Dla ściągnięcia osadników była to bowiem sprawa pierwszorzędna.

Decht 12/1900



Dokument papierowy wystawiony w Chorszczy 21 VI 1571 r. przez Grzegorza Chodkiewicza kasztelana wileńskiego polecający namiestnikowi dóbr dojlidzkich Mikołajowi Chorużycowi by dokonał zamiany gruntów stanowiących uposażenie cerkwi dojlidzkiej i określa wymiar należnej dziesięciny z majątności dojlidzkiej i karakulskiej - Archiwum Diecezji Białostockiej Rzymsko-Katolickiej, Archiwum Dworu Zabłudowskiego.

Zachowany w regestrze w Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów dokument, na który żaden z dotychczasowych badaczy nie zwrócił uwagi, stwierdza uposażenie kościoła w pobliskiej Choroszczy. Regest dotyczy dokumentu wystawionego w Wasiliszkach 22 października 1459 r. i brzmi: „Przywilej od Piotra wójta tykockiego dziedzica z Choroszczy łacińskim pismem na pergaminie pi pod zawieszistą pieczęcią przed Mikołajem biskupem wileńskim zeznany na 2 włóki z sianożęciami i na 2 karczmy w Choroszczy kościółowi chorszczkiemu nadane”. Piotr z Gumowa był od 1437 r. właścicielem puszczy zwanej Choroszcza. W bliżej nieznanym czasie dobra chorskie przeszły na własność Chodkiewiczów (przed 1506 r.). Dla naszych rozważań akt z 1459 r. jest bardzo ważny, wówczas bowiem ukształtowały się granice parafii chorskiej. W badanej epoce granice organizacji kościelnej pokrywały się z granicami dóbr ziemskich. Wobec tego byłibyśmy w stanie z dużą dokładnością odtworzyć granice pierwotnego nadania Raczce Tabutowiczowi. Pełny rejestr miejscowości należących do parafii zawierają księgi metrykalne z XVII i XVIII wieku. Dochody płynące ze chrztów, ślubów i pogrzebów były jednym z najważniejszych źródeł intrat plebańskich. Nikt dobrowolnie nie rezygnował z płynących korzyści i dlatego zestaw miejscowości wchodzących w skład parafii utrzymywał się ten sam od momentu jej założenia — bez względu na zachodzące działy majątkowe. Kolejni plebani znali doskonale terytorium swej parafii. Wobec trwałości organizacji parafialnej miarodajnym są dane dostarczone prymasowi w 1784 r. przez proboszczów. Informacje służyły do sporządzania map województw przez nadwornego kartografa Stanisława Augusta — Karola de Petheés.

Pleban chorski w 1784 r. wyliczając miejscowości należące do jego parafii wymienił m.in.: „Fasty z cerkwią księży bazylianów”, Krupniki, Łyski i Porosły, a więc miejscowości, które w koncepcji początków dóbr białostockich nakreślonej przez J. Wiśniewskiego miały wchodzić do dóbr nadanych Raczce, a później dziedziczonych przez Jana (zabity przed 1462 r.). Jest wiadomo według przekazu z 1498 r., że część dóbr przypadającą na Jana Raczkowicza jako zabitego przez brata wziął król Kazimierz Jagiellończyk. W momencie więc powstania parafii białostockiej — bez wątpienia młodszej od chorskiej — wsie te były już poza granicami włości białostockiej należącej do Mikołaja i Jundziła.

Od południa parafia białostocka granoczyła z zabłudowską. Kościół w Zabłudowie powstał wraz z kolonizacją Puszczy Błudów dokonywaną planowo od 1512 r. przez Aleksandra Chodkiewicza. Gdy w 1553 r. Zygmunt August nadawał miastu Zabłudów prawa miejskie kościół tam już funkcjonował, jeden z jarmarków odbywał się bowiem w łacińskie święto Wniebowzięcia NMP (nie Uś-

pienia Matki Boskiej), a widocznie przy miejscowym kościele w tym dniu trwał odpust. Masowe osadnictwo prawosławnych Rusinów w tych dobrach nastąpiło później. Dopiero Grzegorz Chodkiewicz w 1567 r. uregulował uposażenie cerkwi, założył ją i uposażył. Z tego aktu wynika, że pleban obrządku rzymskiego otrzymał uposażenie już wcześniej. Miejscowości, które należały do parafii zabłudowskiej wymieniał wileński statut synodu diecezjalnego z 1744 r. W północnej części parafii wymieniono wsie: Halickie, Kamionka, Kudrycze, Łubniki, Solniki, Zwierki, Pasynki, Tatarowce, Bobrowa, Protasy, Hermanówka i Zajma. Tenże synod wzmiankował o przynależności do parafii białostockiej miejscowości: miasto i wieś Białystok, wsie: Zawady, Usowicze, Starosielce, Bojary, Krywlany, Paceliszki, Olmonty, Solniki, Dojlidy, Skorupy, Zaścianki, Bagnówka, Karakule, Nowodworce, Pieczurki i Sowłany. Ten sam zestaw miejscowości spotykamy w nadesłanych dla potrzeb de Perthéesa opisach parafii białostockiej i zabłudowskiej. W parafii białostockiej leżały wsie — Bagnówka, Ciasne, Dojlidy, Dojnowo, Olmonty, okolica Ignatki, Karakule, Krywlany, Kuriany, Nowodworce, Ogrodniki k/Karakul, Paceliszki (dziś kolonia Izabelin koło Olmont), Pieczurki, Pietrasze, Skorupy, Sobolewo „wieś i dwór”, Solniki, Zaścianki. Przy każdej z tych miejscowości zaznaczono, że usytuowana była w pow. grodzieńskim, gdy zaś sam Białystok i pozostałe wsie w pow. brańskim. Powiat brański woj. podlaskiego leżał w Koronie Polskiej, zaś pow. grodzieński woj. trockiego w granicach Wlk. Ks. Litewskiego. Przez obszar parafii białostockiej przebiegała granica państwowa. Tak musiało być od 1569 r., gdy Grzegorz Chodkiewicz nie złożył ze swoich dóbr przysięgi na wierność królowi i Koronie Polskiej. Pleban zabłudowski w swoim opisie z 1784 r. nie wymieniał żadnej ze wsi parafii białostockiej jako należącej do niego. Do kościoła zabłudowskiego należały wsie: Bobrowa, Białystoczek, Halickie, Hermanówka, Kamionka, Kudrycze, Lule, Łubniki, Niewodnica Nargilewska, Protasy, Rudnica, Skrybicz i Zajma. Wszystkie wymienione w pow. grodzieńskim miejscowości parafii białostockiej należały od XVI w. do dóbr zabłudowskich, wprawdzie Chodkiewiczów, a później od pocz. XVII w. do Radziwiłłów. Podział jednak na parafie był jeszcze starszy i musiał być uformowany według nadań ziemskich. Parafia białostocka jeszcze u schyłku XVIII w. obejmowała te miejscowości, które wchodziły w skład nadania dla Raczków, pomniejszone o dział Jana Raczkowicza zabrany przez Kazimierza Jagiellończyka. Na obszar parafii białostockiej w jej historycznych granicach składały się więc terytoria 3 działów: Michny, Jundziły i Waclawa.

Kościół białostocki dysponował dokumentem uposażeniowym z 1580 r., wymieniającym wsie: Białystok, Starowieś (Starosielce), Zawady, Supraśl

(Usowicze), Parszyce (Wysoki Stoczek) i Miłosze (Sielachowskie). Wzmiankowano więc tylko te miejscowości, które należały do dóbr białostockich, pomijając te które się w obrębie włości już nie znajdowały, a od lat kilkudziesięciu (przed 1521 r.) znalazły się w orbicie zabłudowskich dóbr chodkiewiczowskich.

Poświadczeniem poprawności powyższego dowodu jest inny fakt. Otóż również dla całych dóbr białostockich uruchomiono tylko jedną cerkiew. Ta z kolei znalazła się w sąsiedztwie dworu dojlidzkiego. W archiwum katolickiej diecezji białostockiej przechowywany jest akt z 1571 r. mocą którego Grzegorz Chodkiewicz dokonuje pewnych zmian w uposażeniu popa dojlidzkiego, zamienia włókę pola, którą on miał w Krywlanach na inną włókę w Dojlidach, nakazuje dawanie dziesięciny z imiennii: Karakule i Dojlidy. Jest to najstarsza wzmianka o cerkwi dojlidzkiej, ale jednocześnie aż do połowy XVIII w. w dobrach białostockich nie było innej cerkwi. Gdy w 1784 r. wizytowano parafie unickie należące do dekanatu podlaskiego, opisano wprawdzie parafialną cerkiew dojlidzką, a później jako filialną białostocką cerkiew Św. Mikołaja.

Granice dóbr białostockich z zabłudowskimi według stanu z ok. 1500 r. możemy więc ustalić, pamiętając, które z miejscowości zaliczały się do parafii białostockiej, a które do zabłudowskiej. Ten sam efekt, co lektura wykazów z 1744 i 1784 r. daje przejrzanie zachowanych ksiąg metrykalnych parafii katolickich w Zabłudowie i Białymstoku wyraźnie potwierdzających powyższe ustalenia. Granicę tego rozdziału możemy przeprowadzić nawet bardzo precyzyjnie, posługując się mapami z przechowywanego w Centralnym Archiwum Historycznym w Mińsku tomu „Atlasu dóbr zabłudowskich” z 1815 r. Granice zewnętrzne gruntów wsi i folwarków były bardzo trwałe i odzwierciedlają najstarsze rubieże graniczne. Posługując się mapami „Atlasu” i przechowywaną w AGAD mapą Deltova obrazującą granice dóbr białostockich w 1808 r., możemy wykreślić pierwotne granice nadania Raczków, ale bez części Jana Raczkowicza. Granice tej ostatniej można wytyczyć, posługując się już tylko współczesnymi granicami wsi, które zresztą w niedużym stopniu różnią się od pierwotnych. Zmiany najczęściej zachodziły wewnątrz obszaru wsi czy folwarku, nie naruszając jego rubieży zewnętrznych.

Największe wątpliwości J. Wiśniewskiego wzbudzała przynależność pierwotna klucza karakulskiego, do którego należały wsie: Bagnówka, Ciasne, Grabówka, Nowodworce, Ogródniczki Karakulskie, Pieczurki, Skorupy, Sowłany i Zaścianki. Przed laty T. Wasilewski w swych rozważaniach o początkach Białegostoku wyraził opinię, że klucz karakulski był własnością Aleksandra Chodkiewicza, ale nie stwierdził dokładnie, kiedy trafił w jego ręce czy w momencie zakupu Dojlid (1528 r.), czy już

wcześniej w ojcowską Puszcza Błudowską. Pierwsza wzmianka źródłowa o Karakulach pochodzi dopiero z 1549 r. z dokumentu dzielczego dóbr pozostałych po Aleksandrze Chodkiewiczu, gdzie wspomniany był dwór w tej miejscowości. W opisie granic puszczy należącej do klasztoru suprańskiego z 1533 r. w miejscu, gdzie stykają się one granicami wsi później należących do klucza karakulskiego stwierdzono tylko, że w tych stronach granicę wyznacza rzeczka Kraśnica (dziś Pilnica), nic nie pisze się o innej niż chodkiewiczowska własność, widocznie i za Kraśnicą leżały tereny Chodkiewicza. Karakule wraz z Dojlidami najprawdopodobniej nabył przed 1521 r. Aleksander Chodkiewicz wpierw drogą zastawu od Jana Jundziłowicza, później zaś 20 lipca 1528 r. (w Wilnie) drogą kupna od Macieja i Mikołaja Jundziłowiczów. Jeszcze w 1541 r. macocha Macieja i Mikołaja Jundziłowiczów Budziłówna Janowa Jundziłowiczowa i jej syn, a przyrodni brat Macieja i Mikołaja — Józef kwestionował sprzedaż Dojlid Chodkiewiczowi. Dojlidy zostały już widocznie wcześniej „wchłonięte” przez latyfundium chodkiewiczowskie, bo zachowany opis granic chodkiewiczowskich włości błudowskich urywał się w miejscu ich zetknięcia z dobrami dojlidzkimi.

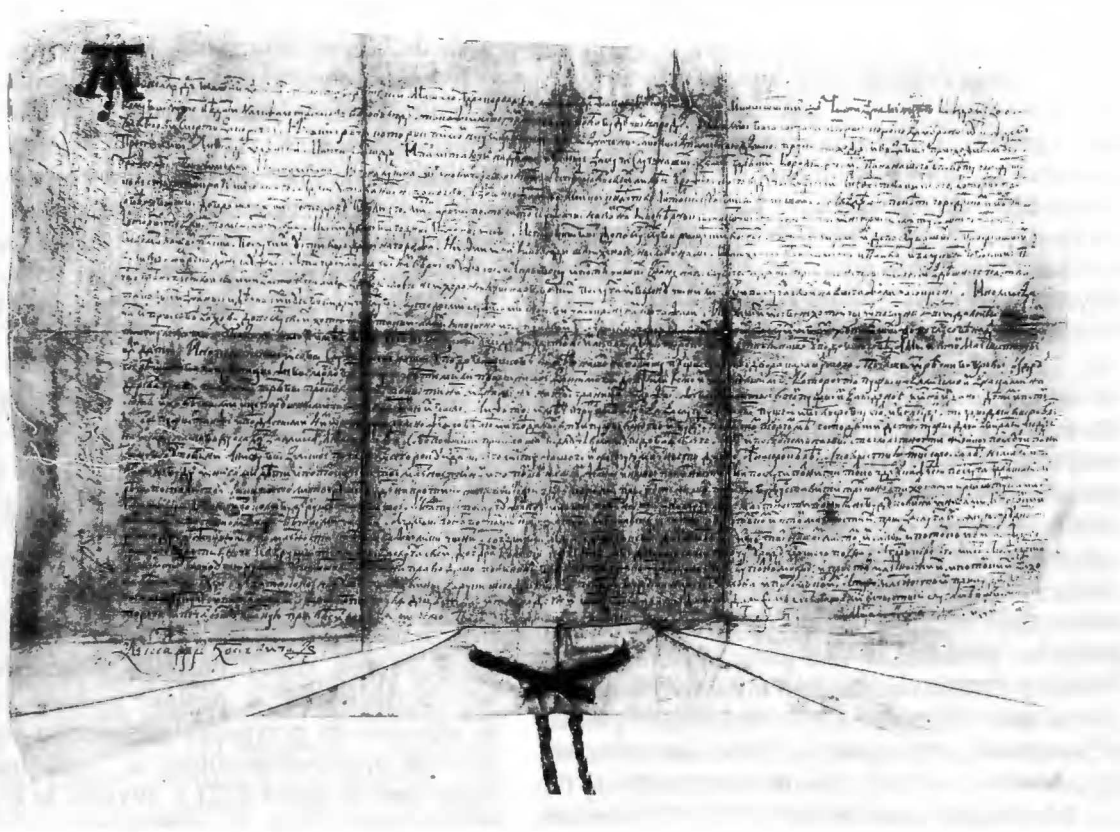
Niejasną sytuację przebiegu granic najdawniejszych nadań Raczki i Chodkiewiczów znakomicie komplikuje dokument z 1480 r. dotyczący Sobolewa. Folwark i oddzielona od niego strumieniem wieś tej nazwy według utartego w historiografii poglądu wpierw miały należeć do szlachty Sobolewskich. Radziwiłowie odebrali Sobolewo z rąk bojarów i przyłączyli do swej włości. Prawowitych właścicieli przeniesiono gdzie indziej, dając im ekwiwalent za zabrane dziedziczne terytorium. Podstawę takiemu osądowi daje wspomniane nadanie dóbr z datą „1480”.

Dokument zachował się w oryginale. Został spisany na pergaminie o wymiarach 45 x 29,5 cm. Pod nim na czerwono-zielonym jedwabnym sznurze podwieszona jest pieczęć z herbem Kościesza (Chodkiewiczów) i literami „AC” (monogramami zmarłego w 1549 r. Aleksandra Chodkiewicza). Również pod treścią nadania widnieje podpis wystawcy. Na marginesie i odwrocie dokumentu znajdują się dopiski mówiące o oblatowaniu aktu w 1637 r. przez Krzysztofa Sobolewskiego w księgach słonimskich i w 1664 r. przez Aleksandra Sobolewskiego w księgach grodzkich grodzieńskich. Dopiski są w jęz. polskim gdy sam dokument napisany jest w jęz. ruskim) w tym czasie bowiem tak jak w Koronie Polskiej językiem kancelaryjnym była łacina, tak w Wlk. Ks. Litewskim — ruski). Pergamin jest bardzo silnie zabrudzony. Przechowywano go w postaci złożonej, wobec czego zabrudzeniu powinno ulec właściwie tylko odwrocie, to jednak dokument jest brudny z obu stron! Jarosław Zawadzki pracownik AGAD dokonujący odczytu nada-

nia dla potrzeb przygotowywania pod moim kierunkiem wydawnictwa „Prawa i przywileje miasta i dóbr Zabłudów w XVI-XVIII wieku”, musiał korzystać z usług Centralnego Laboratorium Konserwacji Akt, gdzie pergamin umyto i dopiero po „kąpieli” nadawał się z grubsza do odczytania. Komu zależało, by dokument był nieczytelny? Do zbioru pergaminów Archiwum Głównego dokument trafił z Archiwum Radziwiłłowskiego. Dawniej przechowywany był w Nieświeżu, ma nawet sygnaturę tego archiwum: „N^o 1, Fasc. 1 Sobolewskich.” Został odebrany bojarom Sobolewskim wówczas, gdy Radziwiłłowie, wynagradzając zabrane grunty, dali godny ekwiwalent, a ci zwrócili im wówczas akt własności.

Warto przypomnieć wydarzenia z lat 60-tych XVII w., gdy Sobolewo było widownią walk z arianami. 7 kwietnia 1661 r. Bogusław Radziwiłł polecił swemu zarządcy dóbr, aby sporządził inwentarz majątku i wsi Sobolewo w celu przekazania go Samuelowi Przypkowskiemu „abo namiestnikowi jego”, danie mu drzewa na odbudowę „funditus zniszczonego folwarku jako i chłopskich budynków” oraz okazanie wszelkiej możliwej pomocy.” Kilka dni później dzierżawca ten stał do zarządcy dóbr ludzi po zboże na zasiewek. Samuel Przypkowski był arianinem, a wobec ponowionych w 1661 r. konstytucji antyariańskich 22 sierpnia tegoż roku B. Radziwiłł polecił zarządcy dóbr usunąć Przypkowskiego z Sobolewa. Po Przypkovskim objął Sobolewo z kolei Aleksander Sobolewski, syn wójta zabłudowskiego, Stanisława, dziedziczący zresztą po ojcu urząd wójtowski. Już w styczniu 1664 r. książę kazał Aleksandrowi Sobolewskiemu ustąpić z folwarku Sobolewo i przekazał go w dzierżawę Danielowi Kamelowi leśniczemu zabłudowskiemu. Wówczas Radziwiłł też ostrzegał Sobolewskiego: „Dano mi wiedzieć — pisał z Królewca — że masz z ariany, konstytucją prostrybowanemi, swoje porozumienie i korespondencyje. Na co lubo dowodów nie mam, jednak jeśliby tak być miało, musiałbym to wam surowo zganić i jeśliby, strzesz Bóg miał kto stąd okazję do turbowania, na tobie to samym przyschnąć (by) musiało.” Aleksander Sobolewski posesor Sobolewa z lat 1661-1664 jest bez wątpienia tożsamy z dokonującym w 1664 r. oblaty pergaminowego nadania z „1480 r.” w księgach grodzkich grodzieńskich. Rzecz bardzo charakterystyczna!

Wystawcą aktu miał być Aleksander Inwanowicz Chodkiewicz starosta brzeski, marszałek „hospodara korolia jeho miłości”, dzierżawca wileński, ostryński i knyszyński. A. Chodkiewicz syn Iwana i księżny Agnieszki Bielskiej (ur. ok. 1456 — zm. 1549 r.), był koniuszym dwornym od 1502 r., marszałkiem hospodarskim od 1506, wojewodą nowogrodzkim od 1544 r. starostą knyszyńskim został dopiero w 1530 r.! Na pergaminie widnieje jednak wyraźnie data, wskazująca na styczeń 1480 r. Właś-



Falszyfikat pergaminowy dokumentu dla braci Sobolewskich rzekomo wystawionego w 1480 r. AGAD, Zb.dok. perg. 7360.

nie data jest najślabszą — jak sądzono dotąd — stroną dokumentu. J. Glinka przypuszczał, że dokument jest prawdziwy, posiada jedynie błędną datę, która według niego winna brzmieć „1540”, J. Wiśniewski również uważał dokument za autentyczny, ale datował go na 1 poł. XVI w. Ocyszczenie i poprawne odczytanie tekstu dokumentu pozwala na krytyczną analizę jego treści i zastanowienie się nad kwestią jego autentyczności.

Akt wystawiono w Grodnie 1 stycznia 1480 r. Był przeznaczony dla Omeliana, Iwana i Łukiana Iwanowiczów Sobolewskich. Ich przodkowie mieli wywodzić się z „ziemi województwa kijowskiego”, ale ze względu na ustawiczne niepokoje nękające Kijowszczyznę przenieśli się do Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie nabyli dobra w powiecie grodzieńskim. Tu rodzą się kolejne wątpliwości co do autentyczności tego aktu: aż do 1569 r., do Unii Lubelskiej woj. kijowskie położone było w granicach Wlk. Ks. Litewskiego. Jak mogli przenieść się na Litwę, skoro wcale tego państwa nie opuszczali? Takie sformułowanie można było umieścić tylko znacznie po 1569 r., gdy już w pamięci zatarta się akcja inkorporacyjna województw ukraińskich przeprowadzona na sejmie lubelskim. Może zależało komuś, by w ten sposób podkreślić, że Sobolewscy wynosząc się z Korony do pow. grodzieńskiego dysponowali

takimi prawami jak cała ówczesna koronna szlachta.

We wsiach bojarskich włości zabłudowskiej, m.in. w Krynickich i Bobrowej funkcjonowała tradycja, że ich przodkowie wywodzili się z Kijowszczyzny, a we wsi Krynickich nawet, że ich antenaci ocalili życie Aleksandrowi Chodkiewiczowi w czasie walk z Tatarami. W rzeczywistości Iwan Chodkiewicz, ojciec Aleksandra, pełniący funkcje wojewody kijowskiego wraz z całą swą rodziną — żoną i dziećmi (także Aleksandrem) zostali wzięci w Kijowie 1 października 1482 r. przez Tatarów w jasyr i zabrani do Złotej Ordy na Krym. W dokumencie przywracającym Aleksandrowi Chodkiewiczowi dobra Zabłudów czytamy: „w tot czas, kak otec jeho pan Iwan był wojewodoju w Kijowie, z bożoho dopuszczenia przyszodszy Mindi Girey car perekopskij zamku kijowskoho dobył, i otca jeho i matku pospoł i z nimi dietmi ich połonom do Ordy zawieł, tak że otiec jeho w Order wmer, a on dej i z matkoju swojeju kolko let tam w pohanstwie poslie otca swojeho bywszy na wielkom okupie z Ordy wyszoł”. Słowa z tego dokumentu, który służył też jako akt prawno własnościowy ludności bojarskiej we wsiach włości zabłudowskiej utrwalone zostały w tradycji ustnej i do dziś krążą w ustnych opowieściach. W kontekście tych legend nie dziwią słowa sobolewskiego dokumentu o pochodzeniu z Kijo-

wszczyzny. Chodkiewiczów wzięto do niewoli w 1482 r., a akt Sobolewskich nosi datę „1480”, a wówczas dobrami zarządzał jeszcze Iwan, nie mógł wystawcą nadania być Aleksander.

Raz dokument mówi o Sobolewskich osiadłych w pow. grodzieńskim, w innym zaś miejscu, że oni „upodobawszy sobie wo imieniu naszom na Podlasiu Puszczy Supraskoje dworu Karakułskoho”. Powiat grodzieński nigdy nie był zaliczany do Podlasia. Za to prawa jakie miała szlachta podlaska były korzystniejsze od obowiązujących na Litwie. W 1512 r. osadnicy hospodarscy, którzy osiedli w tej Puszczy (gdy przejściowo znalazła się ona pod zarządem Heleny, wdowy po Aleksandrze Jagiellończyku) podlegali namiestnikom z podlaskich zamków — Suraża i Bielska, a wobec tego i dobra zabłudowskie widocznie pierwotnie należały do Podlasia. Zresztą z dokumentu wystawionego przez Bonę 25 I 1553 r. w Łomży dowiadujemy się, że w Puszczy Błudów posiadali wchody chłopi z włości suraskiej i bielskiej, z których zwolniono Chodkiewiczów. Również w tym akcie stwierdzono, że w Puszczy Błudów ręczki dani miodowej dostarcza się do zamku w Bielsku. Użyte określenie o położeniu Sobolewa na Podlasiu jest odbiciem rzeczywistej, pierwotnej sytuacji, zanotował tę tradycję fałszerz fabrykujący rzekomy akt „1480 r.” Widocznie gdzieś w połowie XVII w., gdy „sporządzano” dokument istniało mgliste wspomnienie o przynależności tych terenów do Podlasia.

Sobolewscy mieli według słów jakoby Aleksandra Chodkiewicza być „ziemianami hosudarskimi korolia jego miłosti pana naszoho”. Skoro byli ziemianami wielkksiążęcymi, to dlaczego Chodkiewicz a nie władca obdarzył ich prawami? Zakres udzielonych swobód był szeroki. Sobolewscy mogli swobodnie trzebić puszcę, ogłaszać w miastach wielkksiążęcych (!) swobodę osiedlania się kolonistów w ich majątnościach. A. Chodkiewicz miał ponadto zrzec się jurysdykcji na tym obszarze. Gdy bojarowie zamieszkali na terenie dóbr zabłudowskich sądzą się przed sądem zamkowym zabłudowskim — Sobolewskim rzekomo pozwolono rozstrzygać spory między sądami grodzkimi i ziemskimi. Niewiarygodne warunki nadania przypominają raczej piękną baśń o dobrych rycerzach, którym w dowód nagród za ich bohaterskie czyny dano dział majątności, czego zresztą nie dokonał władca, w imię którego walczyli, ale posiadacz dóbr ziemskich. Dobrowolnie uszczuplił swój majątek wyrzekając się należnych gruntów i dochodów. Wszystko to przeczy autentyczności aktu.

Zaskakuje mała szczegółowość nadania w realia topograficzne. Tylko ogólnikowo stwierdza się, że donacja dotyczy obszaru położonego nad rzeką Krynicą i ograniczonego z jednej strony strumieniem — Bobrowną. Terytorium miało obejmować trzy czwarte ćwierci mili puszczy. Wyznaczenie granicy pozostawiono Sobolewskim! Mieli oni, po-

ślugując się klejmem z herbu Chodkiewiczów, położyć znaki graniczne na drzewach. Niebywała to szczodroblowość darczyńcy, jak w baśni...

Jeden szczegół zastanawia — stwierdzenie o położeniu obszaru nadawanego Sobolewskim „wo imieniu... dworu Karakułskoho”. Twórca dokumentu wskazał na zależność Sobolewa od dworu w Karakulach. Widocznie takie były realia w czasie gdy akt powstawał, oczywiście znacznie później niż umieszczona na nim data. Wiadomość o przynależności Sobolewa do klucza krakulskiego jest o tyle cenna i w odróżnieniu od pozostałych wiadomości — jak się wydaje — prawdziwa.

Dokument dla braci Sobolewskich z 1480 r. w obecnej postaci jest fałszyfikatem. Nie mają racji J. Glinka i J. Wiśniewski twierdząc, że nosi tylko błędną datę. Jest sfabrykowany w całości. Prawdziwym jednak musi być fakt istnienia osady bojarskiej — Sobolewa, której posesorzy dla obrony swoich praw przed właścicielami dóbr zabłudowsko-dojlidzkich musieli uciec się do fałszerstwa aktu nadawczego. Jeżeli osada bojarska Sobolewo istniała w rzeczywistości, a pewnie musiała istnieć, bo w przeciwnym przypadku fałszerstwo byłoby całkowicie nieprawdopodobne, to i ona musiała powstać jeszcze przed 1521 r. Wynika to ze struktury rozmieszczenia wsi bojarskich we włości zabłudowskiej. Wsie takie usytuowane tam w czasach posesji Aleksandra Chodkiewicza sytuując je przy granicy włości. Pewnie miały „bronić” granic majątności i ludności w niej zamieszkałej. Od strony dóbr karakulskich i dojlidzkich wsiami bojarskimi były m.in. Bobrowa, Tatarowice, Protasy i Halickie. Może i od strony dóbr białostockich — w pierwotnych raczkiewiczowskich granicach zasiedlono bojarów. Znamy niektóre wsie bojarskie włości białostockiej — Szlachowskie, Usowicze, Ignatki i Zawady. Pewnie i do wsi bojarskich założonych przez właścicieli dóbr białostockich (może działu dojlidzkiego) zaliczyć należy Sobolewo. W momencie, gdy znalazła się wewnątrz włości ziemskiej — połączonych dóbr dojlidzkich i zabłudowskich, Radziwiłłowie nie potrzebowali już tej wsi bojarskiej. Musiała ulec likwidacji. Sobolewscy broniąc swej własności, uciekli się do fałszyfikatu aktu nadawczego.

Bibliografia

- AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7360 (fałszykat sobolewski).
- Arch. Państwowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, nr 35, s. 11 (fundacja kościoła w Choroszczy w 1459 r.).
- Centralne Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku, nr F. 694/2/22652.
- Arch. Par. Rzym.-Katolickiej w Zabłudowie, Akta metryczne od 1681 r.
- Arch. Państwowe w Białymstoku, Księga metryk chrzestnych Parafii Rzymskokatolickiej w Białymstoku 1750-1755 r.
- Archiwum Diecezji Katolickiej w Białymstoku, Archiwum Dworu Zabłudowskiego.
- J. Maroszek, Prawa i przywileje miasta i dóbr Zabłudów, Białystok 1992 (w druku).
- J. Wiśniewski, Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa, „Studia i materiały do dziejów Białegostoku”, t. IV, Białystok 1985, s. 7-39.

Burzliwe dzieje zamku tykocińskiego

W końcu 1542 r. zmarł bezpotomnie Stanisław Gasztołd, ostatni przedstawiciel jednej z najpotężniejszych rodów litewskich. W myśl obowiązującego wówczas prawa, większość pozostawionego przezeń ogromnego majątku przeszła na własność Zygmunta I, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Ów władca przekazał go natychmiast swojemu synowi i następcy na obu tronach — Zygmuntowi Augustowi. Wśród rozrzuconych po całym Wielkim Księstwie Litewskim dobrach gasztołdowskich szczególnie okazałe prezentował się Tykocin wraz z pobliską okolicą. Z ziem tych Zygmunt August polecił utworzyć w 1544 r. starostwo tykocińskie. Pierwszym zarządcą nowego starostwa został Hrehory Chodkiewicz, podkomorzy litewski. Od 1547 r. starostą tykocińskim i czasowym właścicielem Tykocina był Jan Radziwiłł, krajczy litewski, bliski krewny Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony ostatniego Jagiellona. Jednakże, w 1550 r. Zygmunt August odebrał mu miasto. Powodem była nielojalność możnowładcy. Prócz tego król wiązał z Tykocinem własne plany. Pisał o tym w liście do Mikołaja Radziwiłła Czarnego: *„A jednak tego Tykocina z wielu przyczyn potrzebujemy, bo myśląc na przyszłych czasów przypadłości, iż by jakie niepokoje być musiały, a ktemu wojny: my nie rozumiemy miejsca bezpiecznego, na którym byśmy jej królową m. małżonkę naszą, pod takowym czasem gdzieby ktemu przyszło, zostawić mieli, jako na Tykocinie; bo Tykocin leży na granicy takiej, skąd zewsząd bezpieczeństwo jest, a też tam budować chcemy, a już na to budowanie, te wszystkie prowenty tykocińskie obrócić chcemy”*. Tak więc już w 1550 r. powstał zamiar budowy w Tykocinie warownego zamku, który miał służyć jako schronienie dla ukochanej żony Zygmunta Augusta, którą nie wszyscy w koronie i na Litwie byli zachwyceni. Barbara Radziwiłłówna zmarła jednak w rok później. Królewskie projekty uległy opóźnieniu, lecz nie zostały ponieczone.

Do stawiania zamku przystąpiono prawdopodobnie na początku lat 60-tych XVI w., gdy Zygmunt August coraz częściej zaczął gościć w pobliskim Knyszynie. Miejsce na którym miała stanąć owa warownia wybrano bardzo starannie. Była to rozległa kępa wśród mokradeł na prawym brzegu Narwi, na której wcześniej, według archeologów, znajdował się późnośredniowieczny gród strażniczy. W sąsiedztwie, na innej kępie mieli swój klasztor i kościół zakonnicy bernardyńscy. Nie nazbyt pewne jest natomiast powszechne mniemanie, iż zamek

Zygmunta Augusta został przebudowany ze stojącego od dawna w tym miejscu zamku Gasztołdów. Wiele wskazuje na o, że tak nie było. Archeolodzy nie kwapili się dotąd z pełniejszym wyjaśnieniem tej sprawy.

Głównym budowniczym twierdzy tykocińskiej był Job Bretfus (ok. 1510-1571), inżynier wojskowy i architekt nadworny ostatnich Jagiellonów. Niezbędną praktykę w swoim zawodzie zdobył w latach 40-tych XVI w. przebudowując i unowocześniając umocnienia Kamieńca Podolskiego. Od 1553 r. zajmował się budową zamku dolnego w Wilnie, pełniąc jednocześnie funkcję opiekuna innych budowli wileńskich. Nic zatem dziwnego, że właśnie jemu powierzył Zygmunt August kierownictwo prac nad zamkiem w Tykocinie, nadając mu również urząd tamtejszego starosty. Nieco wcześniej rozpoczął Job Bretfus budowę dworu w ulubionym przez władcę Knyszynie.

W pierwszej kolejności ukończona została mieszkalna część zamku i budynek przeznaczony na zbrojownię (tzw. cekhaus). Już od połowy 1563 r. systematycznie dostarczano do owej zbrojowni armaty, amunicję i rozmaity „grat” forteczny. W dwa lata później Zygmunt August zdecydował się przenieść na stałe z Wilna do niewykończonego jeszcze zamku swoją bibliotekę. Wraz z cennym księgozbiorem przybył do Tykocina jego opiekun, sekretarz królewski Łukasz Górnicki.

Między 1565 a 1572 r. „budowanie Króla J.M. tykocińskie” posuwało się systematycznie naprzód. Świadczą o tym sumy wypłacane na ten cel ze skarbcza królewskiego. W tym czasie ukończono zapewne główny korpus zamku. Była to prawdopodobnie czworoboczna budowla, mająca na rogach okrągłe wieże i wewnętrzny dziedziniec. W skrzydle południowym znajdowała się brama wjazdna. Budynki zamkowe posiadały murowane piwnice oraz drewniane po części kondygnacje. Wówczas powstały też zapewne potrzebne budynki gospodarcze, a także otaczająca zamek fosa i drewnianoziemne umocnienia. W prowadzonych robotach brali udział wyspecjalizowani rzemieślnicy, wspomagani przez okoliczną ludność i mieszkańców z sąsiednich starostw.

Król przez cały czas interesował się postępami prac, nawet wtedy kiedy był ciężko chory. W ostatnich latach życia polecił przenieść do zamku tykocińskiego swoje, całe niemal prywatne mienie, znajdujące się dotąd w Knyszynie i Wilnie. Królewskie bogactwa składały się z pokażnej ilości pie-



Ruiny zamku w Tykocinie

niędzy, klejnotów, wielu kosztowności i cennych przedmiotów, w tym także pięknej kolekcji arrasów. Strażnikiem owego skarbu Zygmunt August uczynił Stefana Bielawskiego, zaufanego dworzani-
na i doświadczonego żołnierza.

Po śmierci Zygmunta Augusta (zm. 7 VII 1572 r. w Knyszynie) zwłoki królewskie przewiezione zostały do Tykocina, gdzie przeszło rok spoczywały w zamkowych pomieszczeniach. Dopiero jesienią 1573 r. wyruszone z nimi do Krakowa. Zgromadzone natomiast w zamku tykocińskim skarby stały się przyczyną długotrwałych sporów między panami koronnymi i Anną Jagiellonką, główną spadkobierczynią zmarłego brata. Poleciła ona wiernemu jej Stefanowi Bielawskiemu opieczetować skrzynie z cennieściami i zabroniła dopuszczać do nich kogokolwiek bez jej zezwolenia. Zmuszono ją jednak do wydania niektórych przedmiotów, niezbędnych do przeprowadzenia uroczystości pogrzebowych Zygmunta Augusta i koronacji pierwszego króla elekcyjnego Henryka Walezego. Nieco później panowie polscy otwarcie zażądali zasilenia kosztownościami z Tykocina pustawego skarbcza koronnego. Kres przetargom położył Stefan Batory. Jako nowy król polski oraz mąż Anny Jagiellonki przybył on w lipcu 1576 r. do miasteczka nad Narwią i odebrał złożone tam, sławne już w całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów „skarby tykocińskie”.

Wieloletnim mieszkańcem zamku tykocińskiego był Łukasz Górnicki, autor „Dworzanina”, dzieła ukończonego w 1565 r. właśnie w Tykocinie. Pełnił on przez ponad 30 lat (1571-1603) urząd starosty tykocińskiego. Ze swoich obowiązków wywiązywał się bardzo skrupulatnie, przez co miewał różne zatargi z okoliczną szlachtą i włościanami. Do głównych powinności starosty należała m.in. naprawa budynków i umocnień zamkowych, dysponowanie zasobami zbrojowni oraz nadzór nad załogą zamku. Gdy Stefan Batory wyruszył w drugiej połowie 1576 r. przeciwko zbuntowanym Gdańszczanom, Łukasz Górnicki zaopatrywał tę wyprawę w armaty, hakownice i amunicję. Załogę twierdzy tykocińskiej stanowiło w tym czasie 12 piechurów

tw. drabantów, którym przewodził rotmistrz zamkowy. Bezpośrednia kontrola składu broni należała do oficera zwanego cajtwardem. Tenże zaś miał pod swoją komendą dwóch puszkarzy. Prócz żołnierzy pensje od starosty tykocińskiego otrzymywali także różni rzemieślnicy zamkowi, zwłaszcza mający zajęcie cieśla.

Współczesny Łukaszowi Górnickiemu Aleksander Gwagnin, autor wydanej w 1578 r. „Sarmacji Europejskiej” pozostawił oszczędny, lecz jakże sugestywny opis zamku tykocińskiego. Brzmi ona następująco: *„Tykocin — miasto drzewiane w równinie, nad rzeką Narwią leży. Zamek murowany, naturą i bezpieczeńścią miejsca obronny, basztami, przekopami i wałem wkoło obtoczony i błotami zewsząd okrażony, że do niego przystępu niskąd nie masz; w działa i we wszelką strzelbę dobrze opatrzone”*.

Znaczącym okresem w dziejach zamku tykocińskiego były cztery pierwsze dziesięciolecia XVII w. Starostwo tykocińskie znajdowało się wówczas w posiadaniu Piotra Wiesiołowskiego, a następnie jego syna Krzysztofa, właścicieli pobliskiego Białegostoku. Obaj możnowładcy, piastujący wysokie urzędy litewskie, dbali sumiennie o wygląd powierzonej im twierdzy. Szczególnie dużą troskę przejawiał Krzysztof Wiesiołowski, który przez pewien czas rezydował w Tykocinie. On to na własny koszt odmówił i przebudował zamek. Zmianom uległ zapewne wystrój wnętrz i wyposażenie. Sale zamkowe zapełniły nowe meble, fotele wyściełane aksamitem i skórą, liczne obrazy srebrne i brązowe naczynia oraz przedmioty ozdobne. Szymon Starowolski w dziele z 1632 r. ukazującym ziemie Królestwa Polskiego docenił chęci i wysiłek ówczesnego starosty tykocińskiego, pisząc iż: *„Tykocin również jest miastem szacownym jako nieostatnie, dzięki wytworności pałacu między bagnami, w miejscu obronnym, zbudowanego świeżą architekturą za staraniem i szczodrością najznakomitszego męża, Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego”*.

Za sprawą Piotra i Krzysztofa Wiesiołowskich zostały również wzniesione nowe fortyfikacje ziemne otaczające zamek tykociński. Ich budowa trwała zapewne w latach 1609-1619. Miały one kształt zbliżony do rozległego kwadratu, którego naroża wzmocniono czterema bastionami. Na zewnątrz wałów dodatkowe zabezpieczenie dawała drewniana palisada. W latach 1633-1645, dzięki staraniom Krzysztofa Wiesiołowskiego i jego żony Aleksandry z Sobieskich wzniesiony został na lewym brzegu Narwi budynek przytułku wojskowego, zwany alumnatem. Poza właściwym przeznaczeniem stanowił on świetną ochronę mostu wiodącego do zamku. Powyższe zmiany jeszcze bardziej umocniły pozycję Tykocina wśród wielkich twierdz i składów broni ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W czasach świetności Tykocina miasto i zamek odwiedzali liczni królowie polscy. Po Zygmuncie Auguście i Stefanie Batorym przebywali tutaj Zygmunt III oraz Władysław IV. Przyjazd Zygmunta III spowodowała zaraza ~~grasująca~~ w Polsce. Władca ów przyjechał do Tykocina w grudniu 1630 r. wraz z rodziną, a także dworem i pozostawał tam do czasu wygaśnięcia epidemii. Na pamiątkę tego wydarzenia podejmujący znakomitego gościa Krzysztof Wiesiołowski ufundował w kościele Bernardynów nowy ołtarz, poświęcony św. Sebastianowi, obrońcy przed morowym powietrzem. Natomiast w zamku została umieszczona płyta z odpowiednim napisem. Odwiedziny Władysława IV miały miejsce kilka lat później, w maju 1633 r. Udający się po raz pierwszy na Litwę, nowo obrany król, cały dzień spędził w Tykocinie m. in. *„oglądając starą zbrojownię swoich przodków”*.

W połowie XVII w. skończył się spokój i pomyślny rozwój Tykocina. Częste wojny, których terenem w ciągu kilkudziesięciu najbliższych lat miała stać się Rzeczypospolita nie ominęły ziem województwa podlaskiego. Śmierć, zniszczenia, rabunki, głód i zaraza szerzyły się wszędzie. Ubożały miasta, wyludniały się wsie. Również w dziejach zamku tykocińskiego pojawiły się nowe, barwne, acz burzliwe karty.

Szczególnie dużą rolę odegrała twierdza nad Narwią w czasie najazdu wojsk szwedzkich, zwanego „potopem” (1655-1660). Strategiczne położenie na pograniczu ziem Polski i Litwy, a także pokaźne zapasy broni i amunicji zmuszały obie strony do walki o jej opanowanie. Na początku listopada 1655 r. przygotowujący się do obrony przed Szwedami Tykocin zajął książę Bogusław Radziwiłł stronnik Karola Gustawa. Zdołał nakłonić on także do przyjęcia protekcji szwedzkiej szlachtę podlaską. W połowie t.r. zjawił się w Tykocinie główny sojusznik Szwedów na Litwie, wojewoda wileński i hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł. Wraz z nim przybyło sporo wojska, w tym oddziały piechurów szwedzkich. Żadny władzy magnat chciał być bliżej swoich skarbów i kosztowności, umieszczonych już wcześniej w zamku tykocińskim. Niedługo jednak cieszył się ich widokiem. Zmarł nagle 31 grudnia 1655 r. Własną, przejmującą wersję ostatnich chwil życia Janusza Radziwiłła ukazał na stronicach „Potopu” Henryk Sienkiewicz.

W lutym 1656 r. nadciągnięty pod Tykocin oddziały litewskie, wierne królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi. Dowodził nimi Paweł Sapieha, wojewoda witebski. Miasto zdobyto łatwo, gdyż stacjonujący w nim żołnierze radziwiłłowscy zgodzili się przejść na stronę prawowitego władcy. Zdecydowany opór stawiała natomiast załoga twierdzy tykocińskiej, składająca się w większości z koronnego regimentu piechoty. Dowódcą zamku był lojalny wobec Radziwiłłów Jan Berk, starosta augustowski.

Wieści o oblężeniu zamku szybko dotarły do przebywającego wówczas na Mazowszu Bogusława Radziwiłła. Ten natychmiast pospieszył z odsieczą. Prosząc dodatkowo o pomoc Karola Gustawa podkreślał, że kontrolowanie zagrożonej twierdzy jest *„wielkiej wagi bo skąd całą okolicę szeroko i daleko w karbach posłuszeństwa utrzymać można”*. Do Tykocina gnała go także obawa o bezpieczeństwo złożonych tam skarbów i dokumentów rodowych.

Bogusław Radziwiłł dotarł do Tykocina 26 lutego 1656 r. Po drodze rozbił kilka chorągwi sapieżyńskich. Wiadomość o tym wywołała panikę wśród Litwinów oblegających zamek tykociński. Myśląc, że zbliża się silna armia szwedzko-radziwiłłowska wycofali się oni w pośpiechu. Ważna twierdza pozostała w rękach zdrajcy służącego wrogowi.

W połowie 1656 r., oprócz Tykocina, całe Podlasie zajęte było już przez wojska konfederatów. Od tej pory, okolice twierdzy leżącej wśród mokradeł Narwi stały się terenem ciągłych walk. W maju rozpoczął oblężenie Tykocina kilkutysięczny pułk Samuela Oskierki. Wspomagało go pospolite ruszenie szlachty z ziem podlaskich i mazowieckich. Bogusław Radziwiłł jeszcze raz zdążył z odsieczą, która przybyła 13 lipca. Jego własnym oddziałom towarzyszyli Szwedzi, dowodzeni przez generała Roberta Douglasa. Niemal natychmiast po wejściu do Tykocina Bogusław odesłał do Elbląga znaczną część coraz bardziej zagrożonych skarbów. W zamku pozostały jedynie należące do niego obrazy oraz powierzone mu archiwum państwowe Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pomimo kilkakrotnych, nieudanych ataków wojska litewskie wciąż starały się zdobyć zamek tykociński. Szczególnie uparcie dążył do tego Paweł Sapieha, mianowany w międzyczasie wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim litewskim. Zajmujący miasto i twierdzę garnizon pod dowództwem pułkownika Rosena nie zamierzał jednak łatwo skapitulować. Szwedzi zadbali o wzmocnienie swoich pozycji przystosowując do obrony pobliski klasztor bernardynów, a także budynek alumnatu na lewym brzegu Narwi.

Decydujący szturm na twierdzę tykocińską nastąpił 28 stycznia 1657 r. Zachował się dokładny opis jego przebiegu, pozostawiony przez naocznego świadka. Po odrzuceniu propozycji poddania się, żołnierze Pawła Sapiehy ruszyli do ataku, który ułatwiły zamarznięte już wówczas bagna i wody wokół zamku. *Szpital najpierw wzięty. Zaraz potem klasztor. Wszystkich pod szablę puszczono. [...] Wąż opanowawszy na szaniec skoczyli nasi i resolute wyparszy nieprzyjaciela do ostatniej fortece w samej kamienicy będącej, gdy się mocno z różnych miejsc bronili, a owi odebraną armatą następowali w pień wszystkich znosząc*”. Szwedzi czując zbliżający się koniec podpalili lonty trzech min założonych wcześniej pod mury zamkowe. Od wybuchów

zginęło wielu żołnierzy i czeladzi zajętych już rabunkiem pozostawionego majątku radziwiłłowskiego. Miny te „ruinowały też mury”, „a zamek przez ogień wszystek spadł”.

Pod koniec „potopu” (listopad 1659) Jan Kazimierz nadał Tykocin wraz z całym starostwem Stefanowi Czarnieckiemu, wielce zasłużonemu w walce ze Szwedami. 2 maja 1661 r. królewskie nadanie zatwierdził w specjalnej uchwale sejm walny koronny. Tak więc miasto i znajdujący się w nim, zniszczony po części zamek, stały się własnością prywatną. Mimo to nadal funkcjonował arsenał, wykorzystywany przez wojska Rzeczypospolitej. Świadczą o tym sporządzane co pewien czas spisy znajdujących się tamże armat, amunicji i prochu.

W 1665 r. w cekhausie tykocińskim było blisko 50 armat i dział, zdobytych głównie z Rosją. Znajdujące się tam kule armatnie sięgały liczby kilku tysięcy. W wielu beczkach i baryłkach przechowywano wyrabiany na miejscu proch. Zbrojmistrze tykocińscy sami produkowali także granaty, kartacze, kule muszkietowe i pistoletowe. Magazyn arsenału zaopatrzony był w potrzebne do tego materiały i rozmaite narzędzia.

Wraz z upływem czasu nie remontowany zupełnie zamek tykociński niszczał coraz bardziej. Jego stanem niezbyt przejmowali się kolejni właściciele miasta z rodu Branickich. Stefan Mikołaj Branicki, który osiadł na stałe na Podlasiu, siedzibą swą uczynił Białystok, gdzie wybudował wspaniały pałac. Tykocin musiał zadowolić się drugorzędną rolą ośrodka gospodarczo-usługowego w rozległych dobrach magnata. Inwentarz zamku z 1698 r. ukazuje dosyć ponury obraz świetnej niegdyś budowli. Dwie baszty z czterech leżały w gruzach. Mury i sklepienia zamkowe były tak mocno popękane, że jak zapisano *zwał się niedługo czekając*. Niektóre ze schodów *pogniły, dlatego się powychylały i lada czasu się zwał*. Również dach *„bardzo zły, wielkiej reperacji potrzebuje”*.

Resztki znaczenia twierdzy tykocińskiej przypadły na okres wojny północnej. Na samym początku XVIII w. Rzeczypospolita została wciągnięta w konflikt, którego głównymi stronami były Saksonia, Rosja i Dania występujące przeciwko Szwecji. Karol XII król szwedzki uporawszy się z dwoma przeciwnikami skierował swe siły przeciwko królowi polskiemu i elektorowi saskiemu Augustowi II. Jego wojska wtargnęły w granice Rzeczypospolitej. W maju 1702 r. Szwedzi zajęli Tykocin, który

wcześniej znalazł się w rękach Sapiechów, sprzyjających Karolowi XII. Jednakże, już w następnym roku, w marcu, do Tykocina wkroczyły oddziały saskie Augusta II. Władca ów z uporem walczył o swój zagrożony tron polski. W 1704 r. popierająca Szwedów grupa magnaterii i szlachty ogłosiła detronizację dotychczasowego króla, a na jego miejsce wybrano Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Walki między krajowymi i obcymi stronnikami obu królów coraz bardziej pustoszyły Rzeczypospolitą. Również i Tykocina nie ominęły częste przemarsze wojsk szwedzkich, saskich i polskich, rekwizycje oraz zwykłe rabunki.

Latem 1704 r. konfederaci stojący po stronie prawowitego władcy Augusta II zawarli traktat sojuszniczy z Piotrem I. Na jego mocy armia rosyjska mogła wkroczyć na ziemie Rzeczypospolitej, ażeby tam walczyć ze Szwedami. Jesienią następnego roku pierwsze oddziały rosyjskie dotarły do Grodna. Zajęty został przez nie także Tykocin i znajdujący się w nim zamek. W listopadzie 1705 r. miało miejsce zdarzenie będące rzeczywiście ostatnią świetną kartą w dziejach fortecy tykocińskiej. Wówczas to, dotarł potajemnie do Tykocina August II, pragnący spotkać się z Piotrem I, ażeby ustalić wspólny plan działania przeciwko Karolowi XII i omówić inne ważne sprawy. W tym samym czasie z Grodna przybył Piotr I.

Spotkaniu obu monarchów towarzyszyło ustanowienie przez Augusta II Orderu Orła Białego. Oznaka ta miała pierwotnie kształt medalionu czerwono emaliowanego z orłem białym i napisem: Pro Fide Rege et Lege (Za Wiarę Króla i Prawo). Z odwrotnej strony znajdował się monogram AR (Augustus Rex), zwieńczony koroną królewską. Order, mający być wyróżnieniem osób godnych zawartej na nim dewizy, otrzymali w pierwszej kolejności obecni w Tykocinie stronnicy Sasa, najwięksi magnaci polscy i litewscy oraz kilku generałów rosyjskich. Byli wśród nich Hieronim Lubomirski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, Karol Radziwiłł, kanclerz wielki litewski i Grzegorz Ogiński, hetman polny litewski.

Dzisiaj w Tykocinie próżno szukać okazałego gmazyska zamku, milczącego świadka minionych wydarzeń. Ciągłe rujnowany i dewastowany zniknął niemal całkowicie z powierzchni ziemi, tak, że tylko po nim — jak pisał niegdyś Zygmunt Głogier — „ślady zaledwie dostrzec można”.

Chrześcijańska Demokracja w Grodnie w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym Grodno było znaczącym w skali kraju ośrodkiem ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Założki tego ruchu ukształtowały jeszcze w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej w postaci Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, katolickiego ruchu spółdzielczości spożywców oraz katolickich organizacji dobroczynności. W końcu 1918 r. powstał w Grodnie Polski Związek Chrześcijańsko-Demokratyczny utworzony przez ks. Ignacego Olszańskiego na kresach północno-wschodnich¹. Okazał się on jednak tworem efemerycznym.

Włączenie Grodna w skład RP stworzyło warunki do organizacji życia politycznego w mieście. Tworzący się ruch chrześcijańsko-demokratyczny koncentrował się wokół gazety, początkowo tygodnika „Nowe Życie”, którego redaktorem przez cały okres międzywojenny był ks. Ludwik Sawoniewski z kościoła farnego w Grodnie. „Nowe Życie” w niedużym stosunkowo nakładzie (700 egz.) rozchodziło się na terenie całej diecezji wileńskiej, a częściowo także w Suwałkach i Augustowie.

Kampania wyborcza do Sejmu i Senatu w 1922 r. przyspieszyła proces konsolidacji ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Grodnie.

Latem 1922 r. zapoczątkowały swoją działalność chrześcijańskie związki zawodowe dozorców domowych, służby domowej, robotników budowlanych, drzewnych, tytoniowych i fabryki zapalek. W sierpniu 1922 r. powstał Sekretariat Okręgowy Chrześcijańskich Związków Zawodowych, obejmujący swoim zasięgiem działania powiaty: grodzieński, augustowski, suwalski i sokólski. Jego kierownikiem został S. Konopski², zastąpiony później na tym stanowisku przez Bolesława Wirskiego. Równolegle powstawały oddziały Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych, którego Sekretariat Okręgowy powstał również w Grodnie.

Na przełomie 1921 i 1922 r. zaczęła powstawać pierwsze koła Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy (chadecja). 27 sierpnia 1922 r. powstał w Grodnie Sekretariat Okręgowy ChNSP³. Obejmował on swoim zasięgiem działania powiaty: grodzieński, augustowski, suwalski i sejneński. W wyborach do Sejmu w 1922 r. powiaty te tworzyły okręg wyborczy nr 6. W wyborach tych chadecja tworzyła wspólny blok wyborczy z endecją

pod nazwą Chrześcijańska Jedność Narodowa. W okręgach wyborczych nr 5 (Białystok) i nr 6 (Grodno) dominującą rolę w tym bloku zachowywała chadecja. Tylko ona bowiem posiadała rozbudowaną strukturę organizacyjną oraz zaplecze w postaci chrześcijańskich związków zawodowych, stowarzyszeń robotników katolickich, katolickich stowarzyszeń spółdzielczych, a także poparcie znacznej części księży katolickich.

Takiego zaplecza nie posiadała grodzieńska organizacja endecji, kierowana przez adwokata Olgierda Daniłowicza. Na wiecach występował główny kandydat chadecji ks. Zygmunt Kaczyński z Warszawy, a obok niego czołowi działacze chadecji — Ludwik Gdyk, Helena Piechotkówna i inni. Na liście Chrześcijańskiej Jedności Narodowej w okręgu nr 6 padło 27,4% głosów⁴, co zapewniło otrzymanie 2 mandatów poselskich. Z nich 1 mandat przypadł kandydatowi chadecji — ks. Zygmuntowi Kaczyńskiemu. W wyborach do Senatu województwo białostockie tworzyło jeden okręg wyborczy. Z 4 mandatów senatorskich przypadających na okręg 1 mandat zdobyła chadecja. Otrzymał go ks. dziekan z Grodna, Leon Żebrowski⁵.

Lata 1922-1926 były kulminacyjnym okresem działalności grodzieńskiej organizacji chadecji. Umacniały się organizacyjne chrześcijańskie związki zawodowe oraz katolickie zrzeszenie spółdzielczości spożywców, regularnie ukazywała się gazeta „Nowe Życie”. Obok PPS Chrześcijańska Demokracja była jednym z głównych elementów polskiego życia politycznego w Grodnie.

8 lutego 1926 r. w Grodnie odbył się statutowy zjazd okręgowy Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji (od 1925 r. pod taką nazwą występowała chadecja). Uczestniczyli w nim delegaci z powiatów: Grodno, Augustów i Suwałki. Wybrano Zarząd Okręgowy PSChD, którego prezesem został dr Antoni Wolański z Grodna⁶. Funkcjonował również w Grodnie Sekretariat Okręgowy PSChD. Jego kierownikiem był również Aleksander Majewski, łączący tę funkcję z kierownictwem Okręgowego Sekretariatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych. 28 listopada 1926 r. odbył się w Grodnie drugi w tym roku zjazd okręgowy PSChD. Wziął w nim udział poseł z okręgu grodzieńskiego ks. Z. Kaczyński⁷. 18 grudnia tegoż roku odbył się w Grodnie zjazd wojewódzki PSChD.



Kościół farny w Grodnie.

Wzięli w nim udział: poseł Tadeusz Dymowski i senator — ks. Leon Żebrowski⁸.

W 1927 r. w oczekiwaniu na przybliżające się wybory do Sejmu nastąpiła dalsza aktywizacja działalności PSChD. W sierpniu 1927 r. zatrudniono etatowo na stanowisku kierownika Sekretariatu Okręgowego PSChD w Grodnie Wiktora Szczawińskiego, przybyłego z Warszawy⁹. Zastąpił on na tym stanowisku Aleksandra Majewskiego, pełniącego te obowiązki społecznie. W październiku 1927 r. miały miejsce wybory do Rady Miejskiej w Grodnie. Nowym elementem w wyborach było pojawienie się ugrupowań sanacyjnych w Grodnie. Reprezentowała je wówczas przede wszystkim Partia Pracy na czele z posłem Kazimierzem Łaskiewiczem. W obliczu jednak silnego zagrożenia ze strony lewicy, reprezentowanej przez PPS, a także Zjednoczony Blok Robotniczy (komuniści), polskie ugrupowania mieszczańskie w Grodnie stworzyły Chrześcijański Blok Polski. Dominującą rolę w bloku odgrywała chadecja. Blok ten zdobył 9 mandatów radnych, podczas gdy PPS — 4, a Zjednoczony Blok Robotniczy (na który padły również głosy wyborców żydowskich i białoruskich) — 6. Wśród nowowybranych radnych znalazł się Romuald Pułjan, dyrektor gimnazjum w Grodnie, późniejszy poseł na Sejm¹⁰.

W końcu 1927 r. rozpoczęła się kampania wyborcza do Sejmu i Senatu. Zwolennicy sanacji stworzyli odrębną formację pod nazwą Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). Chadecja zdecydowała się na stworzenie wspólnego bloku wyborczego z PSL Piast.

Jednakże w grodzieńskiej organizacji PSChD znaleźli się zwolennicy przystąpienia do BBWR.

Do nich należał przede wszystkim Aleksander Majewski, dotychczasowy kierownik Sekretariatu Okręgowego ChZZ. Nawiązał on kontakt z Kazimierzem Łaskiewiczem i innymi działaczami sanacyjnymi. Jego działalność spotkała się z dezaprobatą ze strony grodzieńskiej organizacji ChD. Pozbawiony został zajmowanego stanowiska, jednakże spowodował przejście chrześcijańskich związków zawodowych do obozu sanacji. Powstały tzw. Kresowe Chrześcijańskie Związki Zawodowe¹¹. Nie uzyskały sukcesu i po pewnym okresie wegetacji ich działalność zamarła. Natomiast odtworzone zostały chrześcijańskie związki zawodowe i ponownie rozpoczął działalność Okręgowy Sekretariat ChZZ w Grodnie. Funkcję jego kierownika po pewnym czasie objął Stefan Król.

Okręgowa konferencja delegatów PSChD w Grodnie w dniu 27 stycznia 1928 r. wypowiedziała się na rzecz wspólnego bloku wyborczego z PSL Piast. Znaleźli się jednak również zwolennicy współpracy z BBWR. Takie stanowisko zajęł m.in. prezes Zarządu Okręgowego dr Antoni Wołański. Na konferencji powołano Okręgowy Komitet Wyborczy Polskiego Bloku Katolickiego. Jego prezesem został Bolesław Sperski, zaś czołowym kandydatem na posła — Franciszek Urbański z Warszawy, sekretarz generalny warszawskiej centrali ChZZ¹². Wobec zgłoszenia przez F. Urbańskiego kandydatury na posła w okręgu nr 5 (Białystok), jego miejsce zajęł wymieniony uprzednio Romuald Pułjan. W Okręgowej Komisji Wyборczej Okręgu nr 6 zgłoszona została lista kandydatów na posłów z ramienia Polskiego Bloku Katolickiego PSL Piast i Chrześcijańskiej Demokracji. Pierwsze miejsce na liście zajmował R. Pułjan, drugie — kandydat PSL Piast — Ksawery Rukat z Suwałk¹³.

Luty 1928 r. przyniósł kolejne ożywienie działalności propagandowej ChD w związku z bliskim już terminem wyborów.

Po stronie kandydatów na posłów opowiedziała się znaczna część księży katolickich. Meldunki sytuacyjne z okresu wyborów wymieniają nazwiska następujących księży, bardzo aktywnie zaangażowanych po stronie Polskiego Bloku Katolickiego. Byli to: proboszcz z Łunny ks. Mieczysław Radziszewski, proboszcz z Jezior ks. Franciszek Kuksiewicz, proboszcz z Żytomli ks. Doroszkiewicz, ks. Edward Dulik z Grodna. Ks. Ludwik Sawoniewski w kazaniu wygłoszonym w kościele farnym w Grodnie 12 lutego 1928 r. powiedział m.in., że „katolik, który nie odda głosu na listę nr 25 popełni grzech śmiertelny i będzie uważany za zdrajcę kościoła katolickiego”¹⁴.

Tego samego dnia PSChD zorganizowało w Grodnie dwa wiece. Jeden z nich odbył się w lokalu teatru ludowego przy kościele o.o. franciszkanów. Zgromadził on około 400 osób. Głównym mówcą był ks. E. Dulik. Drugi wiec zorganizowany w lokalu kina Modern zgromadził około 300 osób.

Przemawiali: Wacław Bitner oraz Romuald Pułjan. Wiec został jednak zerwany przez zwolenników BBWR¹⁵.

W okręgu nr 6 na listę kandydatów na posłów z ramienia Polskiego Bloku Katolickiego padło 20,5% oddanych głosów ważnych¹⁶, a więc o połowę mniej niż na listy Chrześcijańskiej Jedności Narodowej i PSL Piast w 1922 r. Było to wynikiem przejścia szeregu działaczy PSL Piast z powiatu suwalskiego i częściowo augustowskiego do BBWR, a także znacznego osłabienia wpływów chadecji w Grodnie. W wyniku wyborów chadecja zdołała w 1928 r. utrzymać mandat poselski w okręgu nr 6. Objął go tym razem Romuald Pułjan.

W latach 1928-1929 główną formą działalności propagandowej chadecji były wiece posła R. Pułjana. Chociaż działał na terenie całego Okręgu, to jednak koncentrował swoją uwagę na powiecie grodzieńskim. Nadal wychodziła gazeta „Nowe Czesy”, dwa lub 3 razy w tygodniu. Z braku środków finansowych przestał funkcjonować Sekretariat Okręgowy w Grodnie.

W kwietniu 1929 r. miały miejsce wybory do Rady Miejskiej w Grodnie. W wyborach tych chadecja wystąpiła z własną listą kandydatów na radnych Chrześcijańskiego Bloku Wyborczego. Lista ta uzyskała 6 mandatów radnych. Konkurencyjne listy BBWR i PPS otrzymały odpowiednio 5 i 4 mandaty¹⁷. Pozycja chadecji w Grodnie nadal była mocna. Wśród radnych znalazł się również Romuald Pułjan. R. Pułjan nadal działał aktywnie jako poseł, organizując w terenie spotkania z wyborcami. Wiele takich zebrań odbyło się w 1929 r. i w I połowie 1930 r. Natomiast II połowa 1930 r. przebiegała w atmosferze intensywnych przygotowań do wyborów do Sejmu i Senatu, wyznaczonych na 16 i 23 listopada 1930 r.

W wyborach tych chadecja po raz pierwszy w okresie międzywojennym wystąpiła samodzielnie pod nazwą Polskiego Bloku Ludowego. W okręgu nr 6 czołowym kandydatem na posła z ramienia Bloku był Romuald Pułjan. W okręgu tym na listę wspomnianego Bloku padło prawie 20,5% oddanych głosów ważnych¹⁸. Zapewniło to utrzymanie przez R. Pułjana mandatu poselskiego w Sejmie następnej kadencji.

Po wyborach do Sejmu w 1930 r. działalność PSChD znacznie osłabła. Zmalała liczba wieców poselskich i zgromadzeń. Wpłynęło na to wiele przyczyn. Władze administracji państwowej ograniczały ilość zezwoleń na imprezy organizowane przez opozycyjne ugrupowania i obwarowywały je wieloma warunkami, których organizatorzy często nie byli w stanie spełnić. Przejście chadecji do zdecydowanej opozycji w stosunku do rządu narażało jej działaczy na represje. Spowodowało to ogólne osłabienie ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, niegdyś wpływowego w Grodnie. Podobna sytuacja

istniała w okręgu białostockim, zaś okręg łomżyński uległ samolikwidacji.

8 grudnia 1931 r. odbył się w Grodnie zjazd wojewódzki PSChD. Uczestniczyło w nim 40 delegatów z 4 powiatów: (Białystok, Sokółka, Grodno i Suwałki). Wybrano 6 osobowy Zarząd Wojewódzki PSChD, w którym okręg grodzieński był reprezentowany przez R. Pułjana, Domaradzkiego i Gutmana¹⁹. W latach 1931-1935 działalność PSChD w powiecie grodzieńskim sprowadzała się głównie do wieców poselskich R. Pułjana.

Jedyną znaczącą imprezą było posiedzenie Rady Naczelnej PSChD w Grodnie w dniu 25 czerwca 1933 r. Po posiedzeniu odbył się wiec z udziałem około 800 mieszkańców Grodna. Przemawiali posłowie: Wojciech Korfanty i Wacław Bitner.

W latach 1934-1935 nastąpił proces stopniowego zamierania działalności grodzieńskiej organizacji PSChD. Wycofali się z niej księża katolicy, koncentrując swą działalność w ruchu Akcji Katolickiej. Nadal organizował swoje wiece poseł R. Pułjan. Jednakże stopniowo malała ich ilość oraz frekwencja.

Od czerwca 1935 r. brak jest jakichkolwiek śladów działalności PSChD w Grodnie. Większość działaczy PSChD wycofała się z działalności politycznej, inni przeszli do obozu rządowego, nieznaczna część związała się z endecją.

Pozostały chrześcijańskie związki zawodowe, lecz zachowały one charakter apolityczny. Apolityczny charakter zachowała gazeta „Nowe Czesy”, nadal redagowana przez ks. L. Sawoniewskiego.

Rozpad ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Grodnie był ostateczny. Pozostali sympatycy tego ruchu, jednakże nie został on reaktywowany ani po powstaniu Stronnictwa Pracy, ani w okresie II wojny światowej.

Przypisy:

1. „Nowe Życie”, Grodno, nr 15, 9. IV. 1922 r.
2. ibidem, nr 41, 29. X. 1922 r.
3. Dziennik Grodzieński, nr 157, 30. VIII. 1922 r.
4. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r. Warszawa 1926, GUS, s. 20
5. Urodzony w 1876 r. w pow. Świąciany, w latach 1917-1927 proboszcz parafii farnej w Grodnie, zarazem dziekan. Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1927. Warszawa 1928, s. 173.
6. „Nowe Życie”, nr 19, 4. III. 1926.
7. ibidem, nr 123 z 3. XII. 1926.
8. ibidem, nr 127 z 15. XII. 1926 r. oraz nr 128 z 17. XII. 1926 r.
9. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki w Białymstoku (UWB), sygn. 37, k. 148.
10. „Nowe Życie”, nr 11, 12. X. 1927 r.
11. APB, UWB, sygn. 39, k. 8.
12. ibidem, sygn. 318, k. 11.
13. ibidem, k. 58.
14. ibidem, k. 66.
15. ibidem, k. 65.
16. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r. Warszawa 1930, GUS, s. 8.
17. APB, UWB, sygn. 48, k. 28-29.
18. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r. Warszawa 1935, GUS, s. 6-7.

Działalność polityczna Karola Polakiewicza na Białostocczyźnie

Karol Polakiewicz należał do rzędu znanych polityków okresu II Rzeczypospolitej. Był człowiekiem, który zwracał na siebie uwagę w każdym środowisku, w którym przebywał. Utalentowany mówca oraz dziennikarz, świetny organizator — to cechy, które umożliwiły mu piastowanie wysokich stanowisk w życiu politycznym i społecznym.

Urodził się w 1893 r.¹ Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie studiował na Uniwersytecie w Oxfordzie. W latach studenckich był związany z ruchem niepodległościowym, a okres wojny spędził w szeregach legionów. W 1919 r. pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych w osławionym II Oddziale. Nie nęciła go jednak kariera wojskowa. Dlatego też w 1921 r. będąc w randze majora podał się do dymisji i całkowicie poświęcił się działalności politycznej. Co go do tego skłoniło? Zapewnie wiele czynników złożyło się na tę decyzję. Zaważyło na pewno wykształcenie prawnicze, a także praca w II Oddziale Ministerstwa. Oddział ten zajmował się właśnie sprawami politycznymi. Podobną decyzję powzięło również wielu innych jego kolegów wojskowych. Niektórzy zapisali się na trwałe w dziejach II Rzeczypospolitej, jak Bogusław Miedziński czy Sylwester Wojewódzki.

Po wyborach do Sejmu w 1922 r. K. Polakiewicz zdecydował się kandydować na posła z ramienia PSL Piast. Decyzja ta może wydać się dziwna, gdyż nie pochodził z rodziny chłopskiej. Współcześni nie zauważyli u niego dotąd większych zainteresowań ruchem ludowym. Na tę decyzję również złożyło się wiele przyczyn. Urodził się w Galicji, gdzie ruch ludowy odegrał dużą rolę polityczną; w Dublinach, gdzie zlokalizowana była Akademia Rolnicza. Ponadto w szeregach ruchu ludowego było stosunkowo mało ludzi wykształconych, a szczególnie prawników. Być może sądził, że łatwiej mu tu będzie zrobić karierę polityczną. Podobną decyzję podjęli również jego koledzy, jak B. Miedziński, S. Wojewódzki, J. Poniatowski i inni. Swój debiut polityczny rozpoczął K. Polakiewicz jako kandydat na posła w okręgu wyborczym nr 5 obejmującym powiaty: Białystok, Sokółkę i Wołkowysk. Z obszarem tym nie był dotąd związany. Skąd więc taki wybór? Wydaje się, że przede wszystkim nie był to wybór, a decyzja władz naczelnych PSL Piast. Stronnictwo to zaczęło organizować się w tym

okręgu dopiero w drugiej połowie 1921 r., posiadało niewielkie wpływy, a w jego szeregach brak było znanych na tym obszarze działaczy społecznych. Władze naczelne PSL Piast liczyły nie tylko na zdobycie przez K. Polakiewicza mandatu poselskiego, ale również na to, że z czasem stanie się organizatorem i przywódcą stronnictwa w tym województwie. Taka decyzja odpowiadała również Polakiewiczowi, który w swej pracy w II Oddziale Ministerstwa Spraw Wojskowych zajmował się sprawami kresów północno-wschodnich.

Z braku ukształtowanych struktur organizacyjnych PSL Piast w okręgu nr 5 cały ciężar prac organizacyjnych i propagandowych spadł na barki kandydatów na posłów, a przede wszystkim K. Polakiewicza i Romana Dury, dziennikarza z Białegostoku. Podczas tej kampanii K. Polakiewicz sprawdził się jako dobry organizator i znakomity mówca. Głównymi przeciwnikami PSL Piast w okręgu nr 5 w wyborach w 1922 r. byli: Chrześcijańska Demokracja oraz Polskie Centrum. Z agitatorami tych ugrupowań walczył K. Polakiewicz na wiecach i zgromadzeniach publicznych. Lista PSL Piasta uzyskała w całym okręgu 20.280 głosów, z tego z powiecie białostockim — 5.656; sokólskim — 3.069, zaś w wołkowyskim aż 11.555 głosów². Był to znaczny sukces, również osobisty K. Polakiewicza, zważywszy, że był on człowiekiem dotąd mało znanym w regionie, debiutantem politycznym. Ponadto stronnictwo, z którego listy startował, nie posiadało ani tradycji, ani utrwalonych struktur organizacyjnych na tym obszarze. Swój mandat poselski zawdzięczał głosom otrzymanym w powiecie wołkowyskim (36,6% ogółu głosów ważnych, zaś połowę wszystkich głosów wyborców polskich).

Z wyborem na posła rozpoczęła się kariera polityczna K. Polakiewicza. Zastąpił jako świetny mówca sejmowy, wnosząc liczne interpelacje, polemizował ze swoimi przeciwnikami politycznymi, wybierany był do różnych komisji. Zdobył również uznanie w swoim okręgu wyborczym. Występował na wiecach i zebraniach publicznych, piętnował nadużycia urzędników państwowych, udzielał porad prawnych. Działalność również na rzecz umocnienia organizacji PSL Piast w swoim okręgu wyborczym. Był głównym referentem na zjeździe wojewódzkim PSL Piast w Białymstoku w dniu 11 marca 1923 r.³ Niebawem jednak w klubie parlamentarnym PSL

Piast nastąpił rozłam. Przyczyną rozłamu było niezadowolenie wielu działaczy stronnictwa z polityki sojuszu z prawicą społeczną, której wyrazem był tzw. pakt lanckoroński. 26 maja 1926 r. z PSL Piast wystąpiła grupa 14 posłów na czele z Janem Dąbskim. Powstał nowy klub parlamentarny, który dał początek nowemu ugrupowaniu ludowemu pod nazwą PSL Jedność Ludowa. Wśród kierownictwa klubu i władz nowego stronnictwa znalazł się również poseł Karol Polakiewicz.

Stan ten znalazł swoje odbicie również na terenie województwa białostockiego. Po stronie Karola Polakiewicza opowiedziało się wielu znanych działaczy przede wszystkim z jego własnego okręgu, a także z pozostałych. Nastąpiło niebawem połączenie PSL Wyzwolenie i PSL Jedność Ludowa w jedno stronnictwo. Jedność ta okazała się jednak nietrwała. W połączonym stronnictwie następowały dalsze rozłamy.

Najpoważniejszy z nich miał miejsce w styczniu 1926 r. Objął on nie tylko władze naczelne i klub poselski stronnictwa, ale również organizacje terenowe. W jego wyniku powstało nowe ugrupowanie o zasięgu ogólnokrajowym pod nazwą: Stronnictwo Chłopskie. Karol Polakiewicz znalazł się we władzach naczelnym stronnictwa oraz w kierownictwie klubu parlamentarnego. W latach 1926-1927 był on członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Chłopskiego, a przez pewien czas (15. V. — 15. VI. 1927 r.) był redaktorem organu stronnictwa — „Życia Chłopskiego”.

Stał się również organizatorem i przywódcą wojewódzkiej organizacji Stronnictwa Chłopskiego w Białymstoku. Z jego inicjatywy już na początku 1926 r. otwarte zostały sekretariaty powiatowe i wojewódzki, w którym eksponowane stanowisko zajęli: K. Polakiewicz — jako prezes oraz Piotr Kosiba, jako sekretarz⁴. Nowe stronnictwo szybko rozbudowało swoje szeregi i stało się głównym ugrupowaniem ludowym we wschodniej i północnej części województwa. Działalnością organizacyjną SCh kierował Piotr Kosiba, natomiast K. Polakiewicz zajął się działalnością propagandową, wykorzystując pomoc posłów SCh wybranych w innych okręgach kraju. Kolejny zjazd wojewódzki SCh w Białymstoku, który odbył się 16 sierpnia 1927 r. umocnił autorytet K. Polakiewicza w stronnictwie. Powszechnie uważany był za głównego rzecznika interesów chłopów Białostocczyzny w Sejmie. Wielu członków SCh objęło stanowiska radnych gminnych, wójtów oraz członków sejmików powiatowych, a nawet ich organów wykonawczych — wydziałów powiatów. Sukcesy te odniosło SCh przede wszystkim w okręgu wybranym K. Polakiewicza i przy jego czynnym udziale.

Karol Polakiewicz, jako poseł, stał się znany dzięki walce z korupcją i nadużyciami w urzędach administracji państwowej i samorządowej. Ujawniał

je na wiecach i spotkaniach z ludnością, w prasie i w interpelacjach poselskich.

12 lutego 1926 r. K. Polakiewicz wniósł interpelację w sprawie nadużyć popełnionych przez starostę powiatowego w Sokółce T. Walickiego, vice-starostę E. Kałuckiego oraz Wydział Powiatowy w Sokółce z wnioskiem o pociągnięciu winnych do odpowiedzialności oraz pozbawienia mandatu poselskiego Nikodema Hryckiewicza, którego uznał głównym winowajcą popełnionych przestępstw.

Interpelacja ta została podpisana przez posłów z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego i PSL Wyzwolenie.

Wniosek ten doprowadził do rezygnacji N. Hryckiewicza z mandatu poselskiego.

Podejmując tę akcję, K. Polakiewicz dążył do skompromitowania głównego konkurenta na polu politycznym na wsi białostockiej, jakim była chadecja.

N. Hryckiewicz był najbardziej znaną postacią tego stronnictwa na terenie okręgu wyborczego nr 5, a szczególnie w powiecie sokólskim.

Niebawem jednak K. Polakiewicz odszedł od ruchu ludowego. W końcu 1927 r. doszło do wewnętrznego konfliktu we władzach kierowniczych SCh. Większość członków kierownictwa przeciwna była popieraniu dotychczasowej polityki rządu. Karol Polakiewicz reprezentował inny punkt widzenia. Gdy w końcu 1927 r. nurt piłsudczykowski zdecydował się stworzyć nową formację polityczną pod nazwą Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem wstąpił w jego szeregi K. Polakiewicz. Prowadził on również działalność w Sejmie oraz w Związku Młodzieży Ludowej.

Natomiast jego związek, jako posła, z Białostocczyzną stawał się coraz bardziej luźny. Nie obsługiwał już wieców i zgromadzeń ludności. Być może zadecydowały o tym gwałtowne ataki działaczy SCh, a także i innych ugrupowań ludowych. W oczach tych działaczy K. Polakiewicz uchodził za zdrajcę interesów chłopskich. Jeszcze podczas kampanii wyborczej na wiecu w Goniądzu 28 stycznia 1928 r. reakcja zebranych na próby wystąpienia K. Polakiewicza i P. Kosiby była tak gwałtowna, że musieli się schronić pod opiekę policji⁵. K. Polakiewicz znalazł się we władzach klubu parlamentarnego BBWR. Natomiast P. Kosiba poczuł się obco w nowym dla siebie środowisku i w 1929 r. razem z posłem Piotrem Targońskim (okręg łomżyński), również wybranym z listy BBWR zdecydował się na powrót do szeregów SCh.

W nowych wyborach do Sejmu w 1930 r. Karol Polakiewicz nie miał już szans na zdobycie mandatu poselskiego na Białostocczyźnie i uzyskał go w innym okręgu wyborczym.

W ten sposób zakończył się białostocki epizod w życiorysie politycznym K. Polakiewicza, niezmiernie ważny w jego karierze politycznej. Tu

miał miejsce jego start, tu uzyskał poważne sukcesy, które stworzyły warunki do zajęcia przez niego stanowisk o znaczeniu ogólnokrajowym, z działacza regionalnego przekształcił się w polityka znanego w całym kraju.

Jednakże K. Polakiewicz nadal utrzymywał związki z regionem białostockim, chociaż w innym już charakterze. Należał on do grona czołowych działaczy Związku Młodzieży Ludowej. Organizacja ta powstała w 1926 r. z inspiracji PSL Piast, została opanowana przez obóz sanacyjny. W 1928 r. K. Polakiewicz objął funkcję prezesa zarządu Głównego ZML i redaktora jej organu — „Młodej Wsi”. Koła tej organizacji istniały również na Białostocczyźnie, w powiatach: Bielsk Podlaski, Wołkowysk i Łomża. Jednakże najbardziej wpływową organizacją młodzieży wiejskiej na Białostocczyźnie był Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”, posiadający od 1929 r. swój Zarząd Wojewódzki, a także zarządy powiatowe w większości powiatów. K. Polakiewicz dążył do rozszerzenia działalności ZML w regionie. Szczególną uwagę poświęcił powiatowi łomżyńskiemu. Dalsze jego działania zmierzały do połączenia dwóch organizacji młodzieży wiejskiej działających na podobnych założeniach programowych i formach działalności. Różnice polegały na tym, że ZML związany był z głównym nurtem obozu sanacyjnego, natomiast „Siew” znajdował się pod wpływem reformatorskiego nurtu w tym obozie — Związku Naprawy Rzeczypospolitej — tzw. „naprawiaczy”. W myśli koncepcji Polakiewicza zjednoczenie organizacji młodzieży wiejskiej, oznaczało podporządkowanie zjednoczonej organizacji kierownictwu BBWR.

Zabiegi Polakiewicza przyniosły pewne rezultaty. 18. X. 1934 r. w Białymstoku odbył się zjazd obu organizacji. Brał w nim udział K. Polakiewicz. Zjazd dokonał połączenia obu organizacji w jedną pod nazwą: Zjednoczone Związki Młodzieży Wiejskiej i Ludowej⁷. Zwolennicy K. Polakiewicza w połączonej organizacji dążyli do umocnienia swoich wpływów. Na III wojewódzkim zjeździe 20 sierpnia 1933 r. została podjęta uchwała o zmianie organizacji na Związek Młodzieży Ludowej i przystąpiono do ogólnokrajowej organizacji pod tą nazwą⁸. Jednakże część kół wywodzących się z dawnego „Siewu” nie podporządkowało się tej decyzji.

W skali kraju zjednoczenie ruchu młodzieży wiejskiej dokonało się na innych zasadach. Część kół ZML wypowiedziało się przeciwko Zarządowi

Głównemu i połączyło się z „Siewem” w ramach Centralnego Związku Młodej Wsi. Do tego związku zgłosiła swój akces białostocka organizacja ZML. Nastąpiło to na zjeździe wojewódzkim w dniu 3 marca 1935 r.⁹ Część kół ZML nie podporządkowało się tej decyzji i pozostało w dawnej organizacji. ZML utracił jednak wpływy na białostockiej wsi i nie posiadał instancji wojewódzkiej i powiatowych. W 1937 r. koła ZML włączone zostały do struktur powstałego pod egidą Obozu Zjednoczenia Narodowego Związku Młodej Polski. Od tego czasu zerwały się związki Polakiewicza z Białostocczyzną.

Warto odnotować dalsze losy K. Polakiewicza po zerwaniu jego związków z Białostocczyzną.

W 1930 r. został wybrany posłem trzeciej kadencji Sejmu. Objął w nim funkcję wicemarszałka oraz wiceprezesa BBWR.

Na tle wewnętrznych sporów w obozie sanacji 13 lutego 1935 r. został wydalony z klubu BBWR, a 25 lutego tegoż roku zrzekł się mandatu poselskiego. Nie oznaczało to zerwania z obozem sanacyjnym. W 1937 r. wstąpił do OZN. W czasie wojny przebywał na emigracji w Brazylii, gdzie prowadził działalność społeczną i polityczną w znacznie ograniczonym rozmiarze. Zmarł w zapomnieniu. Nie znana jest dokładna przyczyna jego śmierci. Ostatnie dane o jego osobie pochodzą z 1956 r.¹⁰

Działalność K. Polakiewicza jako wybitnego polityka okresu II Rzeczypospolitej zasługuje na uwagę, a działalność na Białostocczyźnie w ruchu ludowym oraz ruchu młodzieży wiejskiej stanowi ważny element życia politycznego okresu międzywojennego w tym regionie.

Przypisy:

1. Podstawowe dane biograficzne K. Polakiewicza pochodzą z notek biograficznych zamieszczonych w następujących publikacjach: Polski Słownik Bibliograficzny, t. XXVII/2, z. 113s. 273-275; Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1927, Warszawa 1928, s. 235; T. i W. Rzepeccy, Sejm i Senat 1922-1927, Poznań 1928, s. 136.

2. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r., Warszawa 1926 r. Warszawa 1926, GUS, s. 18-19.

3. „Wola Ludu”, nr 9, 4. III. 1923 r.

4. „Gazeta Chłopska”, nr 8, 4. IV. 1926 r.

5. ibidem, sygn. 70, k. 180.

6. Interpelacja posła dr Karola Polakiewicza i kolegów ze Stronnictwa Chłopskiego do Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 1926.

7. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki w Białymstoku (UWB) sygn. 59, k. 179.

8. ibidem, sygn. 70, k. 180.

9. „Przegląd Łomżyński”, nr 18, 12. V. 1935 r.

10. Dane biograficzne pochodzą z jego biografii zamieszczonej w PSB, patrz przypis 1.

Bezrobocie w województwie białostockim w okresie międzywojennym

Konstytucja marcowa stwierdziła, iż praca jest główną podstawą bogactwa Rzeczypospolitej i dlatego musi pozostawać pod szczególną ochroną państwa. „Każdy obywatel — stanowiła ona w artykule 102 — ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa”. Niestety, biedne państwo nie było w stanie zapewnić wszystkim pracy ani wystarczającej opieki tym, którzy nie mogli jej uzyskać.

Zasady bezpieczeństwa na wypadek bezrobocia regulowała ustawa przyjęta latem 1942 roku. Obejmowała ona obowiązkowym ubezpieczeniem robotników pracujących w zakładach zatrudniających powyżej pięciu osób (w roku następnym rozciągnięto ją na pracowników umysłowych). Wysokość składki na Fundusz Bezrobocia wynosiła 2% od zarobku, z czego 1/4 płacił robotnik, 1/4 pracodawca a pozostałą połowę dokładało państwo. Warunkiem podstawowym do nabycia prawa do zasiłku wynoszącego od 30% (samotni) do maksimum 50% zarobku, było przepracowanie w ciągu ostatniego roku minimum 20 tygodni w zakładzie podlegającym obowiązkowemu ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Zasiłek przyznawany był na 13 tygodni, po upływie których mógł być przedłużony o kolejne 4 tygodnie. Do realizacji tej ustawy utworzono Fundusz Bezrobocia, którego Zarządem Głównym kierował dyrektor Departamentu Opieki Społecznej w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej oraz zarządy obwodowe. W woj. białostockim powołano dwa takie zarządy: w Białymstoku dla 9 powiatów (białostockiego, bielskiego, ostrowskiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego, kolneńskiego, szczuczyńskiego, wołkowyskiego i wysokomazowieckiego) oraz w Grodnie dla pozostałych powiatów. Zarząd Obwodowy w Grodnie został rozwiązany 30 marca 1926 r., a jego teren podporządkowany zarządowi białostockiemu.

Bezrobocie stanowiło największy problem w miastach o dużej liczbie robotników, a więc w Białymstoku i Grodnie, częściowo także w Łomży i Suwałkach. W mniejszych miastach z jednej strony było mniej robotników, a z drugiej — były pewne możliwości uzyskania pracy sezonowej bądź dorywczej w pobliskich wsiach. W Białymstoku sytuację dodatkowo utrudniało to, iż największy tamtejszy

przemysł tj. włókiennictwo, praktycznie w znacznej części był sezonowy i w okresie zimowym większość robotników pozostawała bez pracy. Nawet w czasie względnej koniunktury, na początku stycznia 1922 r., pracowało jedynie około 800 włókniarzy z 5 tysięcy zatrudnionych w poprzednich miesiącach. Sytuacja na rynku pracy w latach 1921-1922 była jednak jeszcze stosunkowo dobra — według danych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 1 kwietnia 1921 r. w Białymstoku pozostawało bez pracy 1144 robotników przemysłowych, pogorszyła się ona w 1923 r. a stała się zła w roku następnym. W końcu października tego roku w Zarządzie Obwodowym Funduszu Pracy w Białymstoku było zarejestrowanych 2776 osób, z których 66% pobierało zasiłki. W rzeczywistości, ponieważ nie wszyscy pozostający bez pracy byli rejestrowani, liczba bezrobotnych przekroczyła wtedy 7800, w tym prawie 5 tysięcy włókniarzy. Według informacji publikowanych w „Statystyce Pracy” w woj. białostockim w 1925 r. było średnio miesięcznie 7115 bezrobotnych (najwięcej w maju — 8940, najmniej w sierpniu — 5520), a w roku następnym — 11565 (najwięcej w maju — 13600, najmniej w listopadzie — 8040). Natomiast w tymże roku w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy było zarejestrowanych miesięcznie średnio po około 7,5 tysiąca robotników, spośród których tylko nieliczni otrzymywali zasiłki ustawowe: w styczniu i lutym — 23% zarejestrowanych a w drugiej połowie roku już tylko od 4% do 11%. Ponadto połowę bezrobotnych stanowili włókniarze.

Problem walki z bezrobociem i pomocy pozostającym bez pracy był jednym z ważniejszych zagadnień w działalności partii robotniczych i związków zawodowych różnych orientacji. Żądano m.in. ubezpieczenia od bezrobocia wszystkich zatrudnionych, przedłużenia okresu wypłacania zasiłków, ułatwienia emigracji, pomocy dla bezrobotnych poprzez utworzenie bezpłatnych miejskich kuchni, zaopatrzenie w żywność, powstrzymanie od eksmisji z mieszkań, zwolnienie od płacenia komornego na okres pozostawania bez pracy, uruchomienia robót publicznych, ściślejszej kontroli przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy a przede wszystkim zapewnienia wszystkim potrzebującym zatrudnienia.

Na zjawisko nie przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy patrzono wtedy nie jako na przejaw nad-

miernej eksploatacji robotników przez pracodawców, lecz przede wszystkim jako przyczynę pogłębiającą bezrobocie. Przedsiębiorcom wygodniej było bowiem zatrudniać mniejszą liczbę pracowników i przedłużać czas pracy, niż zwiększać zatrudnienie. Co prawda, przepisy o czasie pracy z 1919 r. starały się nie dopuszczać do takiej praktyki, poprzez wprowadzenie wyższej opłaty za godziny nadliczbowe oraz ustalenie ich maksimum w ciągu roku na 120. Jednak część właścicieli zakładów, przy cichym lub wymuszonym przyzwoleniu robotników, przepisy te obchodziła. Praktykom tym przeciwdziałała utworzona na początku 1919 r. Inspekcja Pracy, która kontrolowała przestrzeganie przepisów prawa pracy.

W drugiej połowie lat dwudziestych, w związku z poprawą koniunktury gospodarczej, nastąpiła pewna poprawa na rynku pracy. Od sierpnia 1926 r. rozpoczęto też udzielanie z Funduszu Bezrobocia także pomocy doraźnej tym bezrobotnym, którzy wyczerpali już zasiłki. Jednak od następnego roku wprowadzano stopniowe ograniczenia w stosowaniu tej formy pomocy a od 1 lipca 1929 r. całkowicie ją wstrzymano. Kontynuowały ją natomiast władze samorządowe oraz organizacje społeczne i dobroczynne. Odnotować również należy wzrost w latach 1926-1929 liczby ubezpieczonych na wypadek bezrobocia z 7668 do 16059 — objęto nim wówczas około 95% robotników zatrudnionych w zakładach podlegających temu obowiązkowi. Pomimo tego w końcu lata dwudziestych z obu form pomocy (zasiłki ustawowe lub państwowa akcja pomocy doraźnej) korzystała mniej niż połowa zarejestrowanych bezrobotnych: w 1926 r. — 48%, 1927 r. — 42,7%, 1928 r. — 34,4%, 1929 r. — 36,9%.

Poczynając od 1929 r. w konsekwencji wielkiego kryzysu gospodarczego liczba bezrobotnych rosła. W pozbawionych pracy uderzała dodatkowo polityka oszczędnościowa rządu i brak programu walki z recesją. W pierwszej połowie 1931 r. wstrzymano praktykę niejako automatycznego przedłużania okresu wypłacania zasiłku po 13 tygodniach o dalsze 4, ograniczono także środki na prowadzenie robót publicznych a w 1932 r. wydłużono o 6 tygodni (tj. do 26 tygodni) czas pracy upoważniający do nabycia praw do zasiłku. Natomiast w roku następnym, pod naciskiem pracodawców, zlikwidowano tzw. angielskie soboty wydłużając w ten sposób czas pracy z 46 do 48 godzin tygodniowo i obniżono dodatek za godziny nadliczbowe. Aby nie być jednostronnym podkreślić jednak należy, iż od jesieni 1931 r. bardzo zaostrożono sankcje za nie przestrzeganie przepisów o czasie pracy, wielokrotnie podwyższając grzywnę oraz wprowadzając obowiązkowo areszt w przypadku recydywy.

W związku z ogromnym zaostrożeniem się problemu bezrobocia (drastyczne zwiększenie się liczby ludzi bez pracy, przy braku odpowiedniej polityki i możliwości finansowych rządu) podjęto akcję po-

mocy społecznej bezrobotnym. Latem 1931 r. powstał Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia na czele z premierem, a następnie w całym kraju komitety na niższych szczeblach: wojewódzkie, powiatowe, miejskie. W Białymstoku Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia utworzono 17 września 1931 r. pod honorowym protektorem arcybiskupa metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowski, dowódcy III Okręgu gen. Aleksandra Litwinowicza oraz wojewody Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, który został jego przewodniczącym, co było regułą w skali kraju. Natomiast na czele komitetów powiatowych stali na ogół starostowie.

Dzięki zachowanemu sprawozdaniu Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia za okres 17 września 1931 — 31 maja 1932 posiadamy szczegółowe informacje na temat jego działalności. Komitet w w/w okresie dysponował środkami na pomoc bezrobotnym, uzyskanymi w gotówce i naturze, na kwotę ponad 1 milion 365 tysięcy złotych, z czego jednak aż 793 tysiące, czyli 58%, pochodziło z dotacji i dostaw w naturze (m.in. 64 t cukru, 260 t mąki i 2280 t węgla) przekazanych przez Naczelny Komitet. Dochody własne pochodziły z kwest ulicznych, organizacji imprez dochodowych, zbiórek w naturze (głównie ubrań), sprzedaży znaczków, nalepek, bonów itp. Wiele było przykładów świadczących o społecznej trosce o los bezrobotnych, jako jeden z nich wymienić można inicjatywę znanego malarza Czesława Sadowskiego, w wyniku której białostoccy malarze przekazali na cele Wojewódzkiego Komitetu 14 prac.

Bezrobotnym udzielano pomocy głównie w naturze: wydawano bezpłatne obiady, węgiel, odzież i obuwie — jednak możliwości nie były wielkie, gdyż jak napisano we wspomnianym sprawozdaniu: „Dziecko otrzymywało tylko po jednej rzeczy najbardziej potrzebnej”. W samym Białymstoku na dosyć szeroką skalę wydawano obiady — uruchomiono w tym celu aż 5 kuchni dla pracowników fizycznych i jedną dla umysłowych. W styczniu 1932 r. korzystało z nich przeciętnie dziennie aż 10267 osób, co spowodowało konieczność przeprowadzenia weryfikacji i ograniczenie dostępu tylko dla faktycznie bezrobotnych. Po przeprowadzeniu ponownej kwalifikacji podań i odesłaniu biednych oraz żebraków do opieki społecznej i Magistratu, w lutym i marcu wydawano przeciętnie dziennie po około 5 tysięcy obiadów, w maju liczba ta spadła do 3553. Ogółem w czasie trwania tej akcji (do 5.VI.1932 r.) w Białymstoku wydano około 1 milion 30 tysięcy obiadów. Dożywiano także dzieci w szkołach a w dniach 9-10 stycznia 1932 r. w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod protektorem wojewodziny Reginy Zyndram-Kościałkowskiej zorganizowano choinkę dla 1300 najbiedniejszych dzieci z rodzin bezrobotnych. Magistrat miasta Białegostoku przekazał Komitetowi kilka

hektarów ziemi w parku 3 Maja na urządzenie ogródków działkowych. Przedstawiciele rodzin bezrobotnych wyznaczano także do prac organizowanych przez Magistrat w mieście (głównie przy regulacji placów i ulic). Nieusprawiedliwione niestawienie do tych prac powodowało odebranie wszelkich świadczeń z ramienia Komitetu. Sto osiemdziesiąt osób skierowano do robót w twierdzy Osowiec. Dla pracowników umysłowych zorganizowano bezpłatne kursy w zakresie księgowości (ukończyły 22 osoby) oraz spraw samorządowych (ukończyło 45 osób). Podobne działania, choć oczywiście na zdecydowanie mniejszą skalę, podejmowały komitety powiatowe. Działalność komitetów do spraw bezrobocia, udzielających pomocy doraźnej, była szczególnie istotna z tego względu, iż w warunkach kryzysu następowała długotrwała redukcja zatrudnienia a tym samym spadek liczby osób ubezpieczeniowych, czyli uprawnionych do otrzymywania zasiłków ustawowych. Liczba robotników zabezpieczonych na wypadek bezrobocia spadła w woj. białostockim w latach 1931-1933 z 20548 do 9469.

Stanowisko partii robotniczych było zróżnicowane jeśli chodzi o zakres współpracy z czynnikami administracyjnymi w kwestii pomocy bezrobotnym a związki zawodowe na ogół dążyły do uzyskania jak największego wpływu na podział świadczeń. Niektóre z partii jak np. Polska Partia Socjalistyczna i żydowski „Bund” ustosunkowały się krytycznie do tworzonych przez władze na różnych szczeblach komitetów d/s bezrobocia, twierdząc, że w ten sposób rząd przerzuca problem pomocy bezrobotnym na barki społeczeństwa, podczas gdy to obowiązkiem państwa było zapewnienie pracy lub pełnych zasiłków. Nie przeszkadzało to wcale wchodzeniu działaczom tych partii w skład komitetów d/s bezrobocia w niektórych miejscowościach np. w Grodnie i Suwałkach. Partie robotnicze nie ograniczały jednak swojej działalności w tym zakresie jedynie do żądań ale i przedstawiały swoje propozycje łagodzenia skutków bezrobocia. Interesujący program pomocy dla bezrobotnych, w tym zorganizowania robót publicznych dla tysiące osób z płacami w wysokości wystarczającej na utrzymanie, przedstawiła we wrześniu 1931 r. frakcja socjalistyczna w Radzie Miejskiej Grodna. W jej skład wchodził radni w Polskiej Partii Socjalistycznej, Poale Syjon-Lewicy i Bundu. Zaproponowano przy tym, aby wydatki na ten cel pokryć ze środków uzyskanych poprzez: 1) podniesienie dodatku do podatku od nieruchomości do najwyższej ustawowo stawki, 2) wprowadzenie specjalnego podatku od mieszkań luksusowych (powyżej 4 pokoi z kuchnią), 3) podniesienie podatku od przedmiotów zbytku (samochody, powozy, motocykle itp.), 4) wprowadzenie dodatku do rachunków w restauracjach od sumy rachunku, 5) zwiększenie podatku od widowisk za miejsca droższe o 20%, 6) wprowadzenie

podatku od przyrostu wartości placów, 7) wystąpienie do rządu o udzielenie kredytów. Ponieważ Rada Miejska zbagatelizowała ten wniosek, siedmiu radnych socjalistycznych złożyło swoje mandaty.

Na początku stycznia 1932 r. bezrobocie osiągnęło niespotykane dotychczas rozmiary — bez pracy pozostawało w województwie 14640 osób, z których zasiłki ustawowe pobierało zaledwie 23%. Sytuacja taka utrzymywała się przez najbliższe dwa lata. W 1933 r. w Białostockim było średnio miesięcznie prawie 14 tysięcy bezrobotnych a zahamowanie przyrostu nastąpiło dopiero w 1935 r. Dodać do tego należy, iż wielu z zatrudnionych pracowało przez mniej niż 6 dni w tygodniu. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z 26 sierpnia 1931 r. władze zalecały łagodzenie trudnej sytuacji na rynku pracy poprzez ograniczenie ilości dni pracy w tygodniu. Co prawda, PPS żądała utrzymania zatrudnienia i płac na poprzednim poziomie, a skrócenia jedynie czasu pracy z 8 do 6 godzin dziennie, ale w sytuacji gdy było to niemożliwe, wybierano zatrudnienie choćby częściowe zamiast narażenia się na redukcję. W kraju w 1933 r. co drugi robotnik był bezrobotny lub pracował w niepełnym wymiarze godzin. Zasiłki ustawowe otrzymywał jedynie niewielki procent, gdyż w czasie kryzysu trudno było wypracować 26-tygodniowy okres upoważniający do świadczeń. Pomimo więc różnego rodzaju akcji charytatywnych, większość bezrobotnych żyła w nędzy, z dnia na dzień, z pożyczek i wyprzedaży mienia.

Dopiero w 1933 r. został utworzony Fundusz Pracy, który miał zajmować się organizowaniem robót publicznych, pośrednictwem pracy i pomocą doraźną dla bezrobotnych. W roku następnym został włączony do niego istniejący wcześniej Fundusz Bezrobocia. W woj. białostockim roboty publiczne na szerszą skalę rozpoczęto w połowie lat trzydziestych, kiedy to przeciętnie miesięcznie zatrudniano na nich ponad 4 tysiące robotników a latem 1939 r. nawet 6,5 tysiąca. W ostatnich latach przed wojną następował wyraźny wzrost liczby zatrudnionych. W 1937 r. na terenie VI okręgu Inspekcji Pracy, obejmującego woj. białostockie i poleckie, liczba zatrudnionych robotników w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 24%. Pomimo tego, ze względu na wkraczanie w wiek produkcyjny nowych, licznych roczników młodzieży, bezrobocie nadal utrzymywało się na wysokim poziomie. I tak w ciągu pierwszych 7 miesięcy 1938 r. było w województwie przeciętnie miesięcznie ponad 12 tysięcy bezrobotnych, zaś w takim samym okresie roku następnego tylko o około jeden tysiąc mniej.

Od 1936 r. poza robotami publicznymi organizowanymi głównie latem, w następnych miesiącach ważną rolę w niesieniu pomocy bezrobotnym odgrywały tworzone na wszystkich szczeblach Obywatelskie Komitety Zimowej Pomocy Bezrobotnym. W ich pracach uczestniczyło szereg wybit-

nych osobistości a Komitetowi Ogólnopolskiemu przewodniczył minister Pracy i Opieki Społecznej, były wojewoda białostocki, Marian Zyndram-Kościałkowski. Przewodniczącym Białostockiego Wojewódzkiego Komitetu był Z. Gąsiorowski.

We wszystkich powiatach powołano komitety powiatowe a w większości miast — miejskie. W czasie zimy 1936/37 z ich pomocy w województwie (nie licząc dożywianych dzieci w szkołach) korzystało średnio ponad 8,5 tys. miesięcznie a w roku następnym — 7875. Przeciętna wartość świadczeń na rzecz jednego bezrobotnego wahała się w tym czasie w granicach 13-17 złotych miesięcznie.

Rozważając na temat bezrobocia w miastach należy zwrócić uwagę na fakt, iż zjawisko to określone mianem „zbędnych rąk do pracy” dotyczyło również wieś. W 1939 r. Urząd Wojewódzki szacował, iż liczba takich osób na wsi w Białostockiem wynosi około 160 tys. Sytuacja materialna niektórych z nich była gorsza niż robotników, którzy po utracie

pracy mogli jednak liczyć na jakąś formę pomocy społecznej lub ze strony państwa.

Pozostający bez pracy i bez stałych zasiłków byli bardzo podatni na radykalne hasła i wpływy komunistów, którzy wykorzystywali ich niezadowolenie do podgrzewania rewolucyjnego wrzenia. Stała nadwyżka podaży nad popytem na siłę roboczą, powodowała ciągłe konflikty na tle obsadzania wolnych miejsc pracy, niekiedy także w aspekcie narodowościowym lub związkowym. Częste obawy o możliwość wypracowania przynajmniej okresu uprawniającego do otrzymania zasiłku dla bezrobotnych wpływały niekiedy na wstrzemięźliwość w popieraniu akcji strajkowych. Z kolei uzależnienie nawet na robotach publicznych ilości dni pracy w tygodniu od sytuacji rodzinnej, spowodowało wśród wolnych mężczyzn wzrost „popytu” na wdowy z dziećmi. Znane są też fakty, gdy beznadziejność sytuacji bezrobotnego w skrajnych przypadkach popychała go do prób samobójczych.

Tomasz Wiśniewski

Zagłada gminy żydowskiej w Grodnie

O zagładzie gminy żydowskiej w Grodnie w Polsce opublikowano ledwie kilka wzmianek. W fundamentalnych pracach Fafary i innych brak jest informacji na ten temat.¹⁾ Jedynie zagranicą, głównie w Izraelu, ukazały się liczne i poważne prace poświęcone zagładzie gminy grodzieńskiej. Najpoważniejsza z nich została opublikowana w 1989 r. w Tel Awiwie.²⁾ Praca ta cytuje liczne dokumenty i świadectwa dotyczące wymordowania Żydów grodzieńskich. Zawiera m.in. sprawozdanie z rozprawy sądowej przeciwko dwóm zbrodniarzom getta w Grodnie: Kurta Wiese (komendant getta nr 1) i jego przełożonego Heinza Errelisa (komendanta getta nr 1 i 2 oraz obozu w Kielbasinie koło Grodna). Ponadto zostały opublikowane fragmenty rozpraw sądu w Bielefeld w 1967 r. dotyczące deportacji Żydów. Uzupełnieniem tej cennej publikacji są faksimile oryginalnych dokumentów.

Podstawą źródłową dla tej publikacji jest obszerna 5-tomowa praca wydana przez znaną fundację Beaty Klarsfeld pod tytułem „Documents Concerning the Destruction of the Jews of Grodno 1941-1944” (nakład kilkaset egzemplarzy w USA). To monumentalne opracowanie na ponad 2500 stronach publikuje wszystkie zachowane dokumenty (głównie w języku niemieckim) dotyczące zagłady Żydów grodzieńskich.³⁾ Wartość jej pomniejszają

jednak liczne nieścisłości. Szczególnie dotyczą one liczby ludności żydowskiej w poszczególnych miastach regionu.

Dużą wartość poznawczą posiada praca Chajki Grossman, dotycząca ruchu oporu w getcie białostockim. Grossman (później jako Grossman-Orkin) sprawowała po wojnie aż do połowy lat 80-tych szereg ważnych funkcji państwowych m.in. pełniła funkcję marszałka Knesethu. Jeszcze w Polsce w 1948 r. została odznaczona Krzyżem Grunwaldu, w okresie getta była kurierem-łącznikiem pomiędzy licznymi skupiskami żydowskimi. Odwiedziła również kilkakrotnie getto w Grodnie.⁴⁾

Wiele cennych informacji a także sporo rzadkich i nieznanych dotychczas zdjęć daje nam wydana w Izraelu w języku jidisz i hebrajskim Księga Pamięci Gminy Żydowskiej figurująca w bibliografii jako XIX tom Encyklopedia of the Jewish Diaspora.⁵⁾

Ledwie sygnalizuje problematykę likwidacji Żydów grodzieńskich Michał Gnatowski (który przedstawia jednak interesującą relację dotyczącą warunków w obozie przejściowym w Kielbasinie koło Grodna) i Szymon Datner.⁶⁾

We wrześniu 1941 r. Grodno zostało włączone do okręgu białostockiego. Początkowo szefem grodzieńskiej SD (służba bezpieczeństwa) był Gross

później zaś od grudnia 1941 r. stanowisko to objął Errelis; miał on 12 współpracowników (Gross, Schott, Wiese, Streblow, Sandhop, Schulz i inni). Getto zostało utworzone 1 września 1941 r. Władzę nad 2 gettami sprawowali początkowo Streblow, a następnie Wiese. 1 listopada Kurt Wiese został oddelegowany do Białegostoku do służby w SD w okręgu białostockim. Przebywał tu około 4 tygodni, pracując w administracji kuchni. Jego bezpośrednim przełożonym był inspektor Waldemar Macholl. szefem w tym czasie był dr Wilhelm Altenloh.⁷⁾ W grudniu 1941 r. Wiese został oddelegowany do Grodna, gdzie pozostał aż do czerwca 1944 r. Został ranny podczas operacji przeciw partyzantom. Heinz Errelis od kwietnia 1940 r. pracował w Olsztynie. Od grudnia 1941 r. przebywał w Grodnie. W marcu 1943 r. Errelis został skierowany do Białegostoku; tu oddał się nieczystym operacjom, korupcji wspólnie z Białoruską Policją. Pod koniec 1943 r. oddelegowany został do Belgradu. Jesienią 1944 r. przebywał w Albanii.

1 listopada 1941 r. Żydzi grodzieńscy zostali skoncentrowani w dwóch gettach. Getto 1. było usytuowane w rejonie głównej starej synagogi⁸⁾ w sąsiedztwie zamku. Była to przez ostatnie kilkadziesiąt lat najstarsza dzielnica żydowska Grodna. Na stosunkowo małej przestrzeni znalazło się 15 tys. Żydów. Getto zostało otoczone murem dwumetrowej wysokości. Z jednej strony getto ograniczał wą-

wóz i przepływająca przezeń rzeczka Horodniczan-ka. Stary cmentarz żydowski znalazł się w obrębie getta, stanowiąc jego naturalną granicę (dziś cmentarz nie istnieje). Z zachodniej strony granicę stanowiła ulica Dominikańska, przemianowana na Hindenburgstrasse. Wejście do getta znajdowało się od ulicy Zamkowej, w punkcie gdzie stykała się z nią ulica Ciasna (inaczej Rzeźnicka) później Schusterstrasse. Płot wzdłuż ul. Zamkowej znajdował się pomiędzy chodnikiem i ulicą. Pozwalało to korzystać z wejść do budynku przy tej ulicy. Natomiast rząd budynków znajdujących się z drugiej strony ul. Zamkowej został częściowo zniszczony.

Getto 2 zlokalizowano przy drodze na Skidel, na przedmieściu Grodna, na tzw. „Słobódce”, po prawej stronie trakcji kolejowej na stosunkowo dużej i otwartej przestrzeni. Nie było tu tak zwartej zabudowy, jak w samym mieście. W getcie znajdowało się około 10 tys. Żydów na przestrzeni jednak znacznie większej niż getto nr 1. Getto nr 2 zostało również ogrodzone drewnianym płotem. Wejście do getta usytuowano od ul. Artyleryjskiej, nazwanej przez Niemców Kraemerstrasse. Naprzeciw getta znajdowały się koszary oraz targowisko.

Grodzieński Judenrat został ulokowany w Getcie nr 1, po prawej stronie wejście do getta. W getcie nr 2 znajdowała się niewielka sekcja Judenratu podległa centrali. Prezesem Judenratu był dr Braver. Funkcję tę pełnił do egzekucji w 1943 r. Inny-



Wielka Synagoga w Grodnie. Fot. T. Wiśniewski 1988 r.

mi członkami Judenratu byli: adwokat Szulkies i Bas. Oboje szczęśliwie przeżyli Holocaust.

Grossman wymienia także inne osoby pracujące bezpośrednio w Judenracie: Belka, Landera oraz szefa departamentu pracy przedwojennego fabrykanta Noacha Srebrnika.⁹⁾ Srebrnik był także przez pewien czas komendantem policji gettowej, później zaś po deportacji do Białegostoku został tam, zastępcą komendanta policji gettowej Markusa. Był powszechnie znienawidzony, w szczególności za swoją grodzieńską działalność.¹⁰⁾

Judenrat składał się z kilku wydziałów: aprowizacyjnego, zatrudnienia, zdrowia i innych. Jego struktura zbliżona była do Judenratu białostockiego. Od 2 listopada 1942 r. getta opuszczały zorganizowane brygady kierowane do licznych robót.

Stworzona została także policja gettowa, której przewodził na początku Rubinczyk (przed wojną zajmował się handlem). Krótco potem został jednak zdymisjonowany, po objęciu całej władzy nad gettem przez gestapo (2 XI 1942 r.). Członkowie żydowskiej policji byli identyfikowani dzięki specjalnym czapkom i opaskom na rękach. Zewnętrzną straż nad gettem pełniła miejska policja aż do 2 listopada 1942 r. Kierował nią późniejszy świadek w procesach w Niemczech, kapitan Osterode. Bramę można było przejść jedynie na podstawie specjalnych przepustek. Kontroli poddawani byli prawie wszyscy Żydzi; poszukiwano szmuglowanej żywności. Żydzi pracowali głównie na potrzeby armii; wychodzili pod strażą zorganizowanymi brygadami; pracowali w warsztatach stolarskich, garbowali skóry w znanej przedwojennej fabryce „Niemen”, wyrabiali i reperowali buty. Większość wykwalifikowanej kadry rzemieślniczej przebywała w getcie nr 1. Getto nr 2 traktowano jako obóz przejściowy. Jego więźniowie spodziewali się rychłej deportacji.

Kontakt pomiędzy gettami a światem zewnętrznym — stroną aryjską — był bardzo ograniczony. Bardzo szczelna kontrola i straż wokół getta nie pozwalała na nielegalne przekraczanie bram. Z tego także powodu liczne stosunkowo getta nie zorganizowały właściwie żadnego ruchu oporu; totalna izolacja nie pozwalała na żadne formy zorganizowania się. Z drugiej zaś strony ludność polska — chrześcijańska zajęta walką o przeżycie, jak i działalnością konspiracyjną nie udzielała się i raczej nie pomagała stłoczonym w getcie wygłodzonym masom ludności żydowskiej. Odnotujmy fakt, iż egzystencja Żydów w getcie grodzieńskim nie była aż tak uciążliwa, jak w innych gettach. Ta sytuacja również przyczyniła się zapewne do małej aktywności podziemia. Ucieczki z getta były bardzo rzadkie i sporadyczne; w większości wypadków kończyły się zastrzeleniem uciekinierów.

Jednak już w początkach 1942 r. powstała w Grodnie żydowska organizacja bojowa na czele której stali: Szaja Chmielnik, Eliasza Tankus i Maria

(Miriam) Popko. Grupa ta utrzymywała sporadyczny kontakt także z gettem białostockim. Nie doszło tu jednak do wystąpień zbrojnych jak to miało miejsce w Białymstoku. Jedynie Żydzi, którzy uciekli z getta i wstąpili do oddziałów partyzanckich, najczęściej radzieckich, podjęli walkę w okolicznych lasach. Niektórzy także przedostali się z Grodna do getta w Białymstoku, gdzie aktywnie włączyli się do ruchu oporu.¹¹⁾

Grodno dysponowało znakomitymi organizacjami młodzieżowymi, które znane były już przed wojną, w szczególności bardzo aktywna i świetnie zorganizowana była organizacja harcerska Haszomer Haczair. To właśnie z tej organizacji rekrutowali się członkowie ruchu oporu w getcie. Chajka Grossman wymienia szereg osób, które uczestniczyły w zorganizowanym ruchu oporu: Jochewed Tauba rodem z Warszawy, przywódca młodzieży, Elijahu pseud. „Gingi”, Zila Szachnes, Chaszka Bielicka. Wspomina także o istniejącej organizacji podziemnej zrzeszającej komunistów.¹²⁾

Pierwsza deportacja miała miejsce 2 listopada 1942 r. Bramy getta zostały zaplombowane zaś praca produkcyjna Żydów wstrzymana. Rozpoczęła się likwidacja licznych skupisk żydowskich w Beżik Białostok. Straty ludności żydowskiej podczas likwidacji gett w regionie szacuje się na około 120-130 tys. Po „akcji listopadowej” w okręgu białostockim przetrwały nienaruszone getta w Białymstoku, Jasionówce i Prużanach oraz częściowo uszczuplone w Grodnie, Krynkach i Sokółce. W styczniu 1943 r. za wyjątkiem Grodna i one przestały istnieć. W tym miesiącu wywieziono do obozów zagłady około 25 tys. Żydów.

Po 2 listopadzie 1942 r. grupy Żydów z Kiełbasina i z grodzieńskiego getta nr 2 przewieziono towarowymi pociągami do Auschwitz, gdzie odbywały się masowe mordy. Do końca grudnia 1942 r. obóz w Kiełbasinie jak i getto nr 2 w Grodnie, zostały ostatecznie zlikwidowane. Przedtem jednak około 1000 Żydów z getta nr 2 przetransportowano do getta nr 1. Byli to wyselekcjonowani Żydzi, którzy według niemieckich służb mogli się przydać do dalszej pracy; w głównej mierze byli to młodzi wykwalifikowani robotnicy. Aby z kolei zredukować nadmiar ludności żydowskiej getta nr 1 została wyselekcjonowana grupa około 1000 Żydów z getta nr 1. Ta grupa głównie starców, kobiet i dzieci została zgromadzona w głównej centralnej synagodze i placu rynkowym (Rynek Rybny?) i następnie pod osłoną straży przemaszerowała do obozu w Kiełbasinie. Stosunkowo niewielka liczba Żydów z tej grupy, dzięki łapówkom i przekupstwom mogła powrócić do getta nr 1.

Żydzi z getta nr 1 byli stopniowo deportowani do obozów zagłady, głównie w 2 większych operacjach w styczniu i lutym 1943 r.

Pierwsza operacja znana w tradycji Żydów jako „operacja 10 tysięcy” zaczęła się 18 stycznia



Cmentarz żydowski (nowy) w Grodnie. Fot. T. Wiśniewski 1988 r.

1943 r. i trwała około 5 dni. Wówczas to około 10 tys. Żydów zostało bezpośrednio deportowanych do Auschwitz, gdzie zostali wymordowani. Nadzorował te operacje Wiese wraz z Shulkiesem; oni też sporządzali listy. Równolegle redukowany był obszar getta. Zgromadzonych Żydów zamykano w głównej synagodze i tam też oczekiwali oni na kolejne transporty. Opuszczone domy były skrupulatnie przeszukiwane przez gestapo i żydowską policję. Podczas takich penetracji członkowie Policji Bezpieczeństwa SD częstokroć używali miotaczy płomieni. Zostały one także użyte we wnętrzu Wielkiej Synagogi, ponieważ stłoczeni Żydzi nie byli w stanie ustąpić więcej miejsca dla kolejnej grupy Żydów kierowanych do jej wnętrza. Do ulubionych zabaw Niemców należało strzelanie we wnętrzu Wielkiej Synagogi. Pociski z broni zniszczyły między innymi wspaniałe świeczniki, kandelabry i Aron ha kodesz z rodąłami Tory. Zginęło także wielu Żydów stłoczonych w jej wnętrzu. Wzmiankowana publikacja „Documents Concerning...” przynosi na ten temat szereg licznych świadectw i dowodów.¹³⁾

Podczas kolejnej deportacji w styczniu 1943 r. członkowie podziemia zdecydowali się zabić jednego z gettowych oprawców Strebłowa. Do akcji wyznaczeni zostali Motel Kopelman i Nachum Krawiec z organizacji „Karmel” (Mark wymienia także nazwiska Kapłana i Horwicza). Oczekiwali oni

w godzinach wieczornych z pistoletem na Strebłowa. Nieoczekiwanie jednak zostali wykryci, oświetleni światłem latarek i zastrzeleni. Wśród członków podziemia, zarówno rewizjonistów, komunistów, członków organizacji „Dror” coraz częściej dominowało przeświadczenie iż dalsza walka w getcie nie ma sensu i należy starać się je opuścić. Ostatnią próbą podjęcia oporu była decyzja Zeracha Zilberberga. Zaproponował on, aby członkowie podziemia zgłosili się ochotniczo na miejsce zbiórki (w synagodze) i stamtąd próbowali zorganizować bunt. Miał on się zakończyć masową ucieczką. Akcją mieli kierować Szajka Matys, Gedali Browarki i Miriam Popko. Już wewnątrz synagogi podczas ogromnego zamieszania Szajka spróbowała zaatakować Strebłowa. Zrobiło się zamieszanie. Członkowie ruchu oporu zachęcali okrzykami do przeciwstawienia się Niemcom i do masowej ucieczki. Nikt jednak nie podjął walki. Bojowcy uciekli poprzez wyłamanie bocznych okienek synagogi. Po tej nieudanej próbie większość członków podziemia zdecydowała się na opuszczenie getta i udanie się do lasu lub też przedarcie się do getta w Białymstoku. Jedna z grup udała się w kierunku lasów augustowskich. Noc spędzono w domu chłopca Jana w wiosce Koropczyce (12 km od Grodna), gdzie ukrywała się rodzina Motela Solnickiego. Z kolei jeden z przywódców Zerach Zilberberg wraz z Lonczukiem, Pinczewskim, Dudikiem, Rozenbergiem

i Rachel Bielicką (siostrą Chaszki) udali się do Białegostoku, gdzie aktywnie włączyli się do działań w składzie harcerskiej organizacji „szomrów”.¹⁴⁾

Wielu Żydów grodzieńskich, którzy przedarli się do Białegostoku aktywnie włączyło się do walki podziemnej. Mark wspomina o byłych uczennicach gimnazjalnych z Grodna, które działały w getcie białostockim: Lizie Czapnik oraz Ani Rud a także o akcji dwóch bojowców z Grodna w marcu 1943 r. Usiłowali oni przedostać się z getta przez bramę, a gdy zostali zatrzymani jeden z nich miał wyciągnąć rewolwer i strzelił do niemieckiego wartownika.¹⁵⁾ Liza Czapnik legitymująca się fałszywym nazwiskiem Maria Marozowska została nawet wybrana przewodniczącą Komitetu Antyfaszystowskiego w Białymstoku po śmierci jego przywódcy Antoniego Jakubowskiego.¹⁶⁾

Podczas likwidacji getta grodzieńskiego przywódca Judenratu i komendant policji gettovej N. Strelnik uspokajali ludność getta w Grodnie zapewnieniami, że przenosi się ją tylko do nowych miejsc pracy. Hitlerowcy zabili w końcu i samego dr Brawera.¹⁷⁾ Cała operacja przebiegała w bardzo okrutny sposób. W drugiej połowie stycznia 1943 r. do getta białostockiego przybył wyczerpany do granic wytrzymałości żydowski uciekinier rodem z Grodna, Braude. Był on przedwojennym buchalterem, członkiem Bundu, uciekł bezpośrednio z Treblinki. Na podstawie jego opowiadań Helena Nirenberg i Geysza Czapnik (prawnik z Grodna) napisał 6-stronicową broszurę o obozie zagłady w Treblince. Ostatnim świadectwem po zagładzie Żydów grodzieńskich był transport, który przybył z Treblinki do Białegostoku. Składał się on z wagonów pełnych odzieży pomordowanych Żydów z Grodna. Tak wyglądał ostatni ślad po Żydach z prowincji białostockiej, których zgładzono w styczniu 1943 r. w piecach krematoryjnych. Znalaziono również paczkę dokumentów, która zawierała pamiątki po grodnianinach: Mozesie Goldbergu, Rubinie Łazniku, Racheli Grynberg, Rywie Goldsztajn i innych. Bernard Mark podaje także informację, iż podczas deportacji Żydów grodzieńskich do Treblinki, w pociągu wybuchł bunt więźniów (27 I).¹⁸⁾

Druga operacja zwana przez Żydów jako „operacja 5 tysięcy” składała się przynajmniej z 3 transportów. Akcja lutowa była przeprowadzona bezpośrednio po zakończeniu częściowej likwidacji getta w Białymstoku. Pierwszy transport został wysłany 13 lutego. Skierowany został bezpośrednio do obozu zagłady w Treblince. Następne transporty odjechały 15 i 17 lutego; w tym ostatnim transporcie ulokowano około 1000 Żydów.¹⁹⁾

Po drugiej „akcji” w połowie lutego 1943 r. w getcie nr 1 zostało około 1 tys. Żydów (według

Grossman 500). Byli to przeważnie wysoko wykwalifikowani rzemieślnicy i inni tzw. „użyteczni” Żydzi. Wśród tej liczby znalazła się także niewielka grupka uciekinierów z transportów, której udało się powrócić do getta. Getto nr 1 było zredukowane do niewielkiego obszaru i kilkunastu budynków.

W połowie marca (12 marca?) 1943 r. pozostali Żydzi grodzieńscy zostali przetransportowani do getta w Białymstoku (planowano przenieść również wraz z nimi urządzenia fabryki „Niemen”). Ten ostatni transport liczył dokładnie 1148 Żydów, wśród których znaleźli się członkowie Judenratu i resztki wykwalifikowanej kadry rzemieślników.

W ten sposób przestała istnieć duża i posiadająca bogatą przeszłość gmina żydowska w Grodnie. W mieście pozostało 12-15 Żydów. Wszyscy oni za wyjątkiem jednego uciekiniera zostali rozstrzelani.

Przypisy:

1. Eugeniusz Fafara, *Gehenna ludności żydowskiej*, Warszawa 1983; Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich, Zbiór Dokumentów, opr. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957.

2. Documents concerning the Murder of 29000 Jews of Grodno by the Germans, 1941-1943. Ghetto and Deportations to Death Camps. Cologne and Biellefeld Trials, Tel Aviv 1989.

3. Książka ta niezna i nieobecna w opracowaniach dotyczących zagłady Żydów Grodzieńszczyzny zawiera także wiele interesujących informacji i świadectw dotyczących szeregu innych miejscowości, m.in. Białegostoku i innych miast i miasteczek dawnego, przedwojennego województwa białostockiego. Daje także szczegółowy obraz struktury administracji niemieckiej tzw. „Bezirk District Białystok”.

4. Chaika Grossman, *The Underground Army. Fighters of the Bialystok Ghetto*, New York 1987 (język angielski). Pierwsze wydanie w języku jidisz ukazało się w USA w 1949, zaś drugie rozszerzone także w języku jidisz w 1965 r.

5. Grodno, edited by Dov Rabin (Komitet Icchok Yelin, Iser Kulik, M. Alperstein, J. Dimant, Ch. Pasmanik, Jerozolima 1973).

6. Studia Podlaskie, t. II 1989 ss. 295-309; Biuletyn ŻIH 1966, nr 60.

7. B. Mark, *Ruch oporu w getcie białostockim*, Warszawa 1952.

8. Budynek głównej synagogi przetrwał i obecnie znajduje się w nim szkoła plastyczna. Kilka zaś sąsiadujących z nią bóżnic i domów modlitw uległo zagładzie. Zachowała się jedynie szkoła religijna stojąca równolegle do synagogi, wzdłuż ul. R. Nochima, obecnie Kaszawoga. Likwidacji uległ cmentarz żydowski znajdujący się nieopodal.

9. Chaika Grossman, *The Underground Army*, op. cit., s. 173.

10. B. Mark, op. cit., s. 79-80.

11. B. Mark, op. cit., s. 57. Chmielnik, Tankus i Pupko należeli do organizacji komunistycznej. Patrz również „Tragedia Żydów Grodna” AŻIH, nr 112-46 i 52-46 (jidysz).

12. Chaika Grossman, *The Underground Army*, op. cit., s. 171-183.

13. Documents, op. cit., s. 61, 98 i następne.

14. Chaika Grossman, *The Underground Army*, op. cit., s. 182-183. Jeden reprezentant grupy „Karmel” (kierowanej przez Elijah Tankusa) zdecydował się zostać i dalej walczyć.

15. B. Mark, op. cit., s. 192 i 198.

16. Gnatowski M., *Żydzi Białostoczczyzny w okresie okupacji hitlerowskiej (Główne problemy)* w: *Rocznik Podlaski*, t. II, Białystok 1989, s. 305.

17. B. Mark, op. cit., s. 56 na podst. „Tragedia Żydów Grodna”, AŻIH nr 112-146 oraz nr 52-46.

18. B. Mark, op. cit., 134-136.

19. Od 7 I 1943 r. do Auschwitz-Oświęcimia jak podają źródła przybyło 15 transportów z Belgii, Holandii, Berlina, Białostockiego regionu i właśnie z Grodna. M. Gilbert, *The Holocaust. The Jewish Tragedy*, Glasgow, s. 517.

Prasa Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Białymstoku w latach 1980-1981

W październiku 1980 r. na białostockich wyższych uczelniach powstały komitety założycielskie nowej organizacji studenckiej opozycyjnej względem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. W początkowej fazie tworzenia Niezależne Zrzeszenie Studentów nie dysponowało bazą poligraficzną. Poszczególne grupy założycielskie posiadały pojedyncze maszyny do pisania udostępnione przez życzliwie nastawione władze niektórych wydziałów. Jesienią 1980 r. NZS Filii Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Medycznej otrzymał, dzięki indywidualnym kontaktom swoich członków w Warszawie, kilka ramek drukarskich. Ramki stanowiły dość prymitywny środek druku, zwłaszcza przy niewielkiej praktyce użytkowników. W tej sytuacji decydujący stał się dostęp do poligrafii uczelnianych umożliwiający podniesienie jakości druku, zwiększenia nakładu przy zachowaniu niezależności poza zasięgiem cenzury państwowej.

Jeszcze przed oficjalną rejestracją Zrzeszenia dostęp do małej poligrafii uczelnianych uzyskał NZS F UW i AMB. Na Akademii Medycznej NZS oprócz tego otrzymał w użytkowanie powielacz biątkowy (w marcu 1981 r.) NZS F UW otrzymał także powielacz od władz uczelni na tych samych zasadach co NZS AMB we wrześniu 1981 r. W październiku 1981 r. dzięki pośrednictwu działaczy NZS z Filii Teodor Klincew v-ce przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS przekazał do Białegostoku powielacz z rozdzielnika centrali NZS. Działacze Zrzeszenia z Akademii Medycznej i Filii UW zgodnie uznali, że ten jedyny powielacz, stanowiący własność Związku ma przypaść uczelnianej organizacji NZS na Politechnice Białostockiej. Do tego bowiem momentu NZS PB miał poważnie ograniczone możliwości prowadzenia statutowej działalności wydawniczej i propagandowej.

Pierwszym pismem Zrzeszenia w Białymstoku była ERRATA Biuletyn NZS Filii UW w Białymstoku. Numer pierwszy z dn. 16.12.1980 r. wydany został na ramce przez Ryszarda Zielińskiego, Leszka Postołowicza i Zofię Samsonowicz w nakładzie ok. 500 egz. zawierał: fragmenty wypowiedzi prof. Edwarda Lipińskiego ze spotkania odbytego 12.12.1980 r. na AMB, felieton Piotra Wierzbickiego (list otwarty do tow. Ryszarda Wojny), fragmenty wywiadu Sandry Violi („La Repubblica”) z G. P.

Aleksiejewem oraz artykuł katolik a przynależność do SZSP. W zamyśle redakcji ERRATA miała publikować najciekawsze przedruki z czasopism bezdebitowych oraz artykuły na tematy aktualne. Masowy napływ do Białegostoku wszelkiej maści „bibuły” oraz powstanie wydawanego na offsecie pisma PRZY BUDOWIE spowodowały zaniechanie edycji ERRATY. Dnia 24.11. 1980 r. Uczelniana Komisja Koordynacyjna NZS F UW uzyskała zgodę rektora F UW na wydanie periodycznego organu prasowego uczelnianej organizacji NZS pt. „PRZY BUDOWIE” w nakładzie 400 egz. Pismo miało służyć wyłącznie do użytku wewnętrznego. Pierwszy numer „PRZY BUDOWIE” ukazał się 7. 01. 81 r. W sumie ukazało się siedem numerów pisma (częstotliwość miesięczna). Ostatni numer „PRZY BUDOWIE” Nr 7-8 (wrzesień-październik '81) ukazał się jako podwójny. Pismo redagowało kolegium: Dariusz Boguski, Andrzej Ciszewski, Konrad Kruszewski, Zbigniew Suszczyński, Tomasz Wiśniewski oraz Wiesław Siwerski (grafika). Skład redakcji formalnie nie zmienił się do końca ukazywania się pisma. Faktycznie, po odejściu D. Boguskiego i K. Kruszewskiego do pracy w Biuletynie Informacyjnym NSZZ „Solidarność” Region Białystok, ostatni numer „PRZY BUDOWIE” zredagowali: Andrzej Ciszewski, Tomasz Wiśniewski, Ryszard Zieliński i Krzysztof Bondaryk. Wcześniej, po strajku marcowym odszedł z redakcji W. Siwerski. Poloniści tworzący zespół redakcyjny nazwę pisma zaczerpnęli ze znanej socrealistycznej powieści Tadeusza Konwickiego. Tytuł i przez studentów odbierany był w tej konwencji jako, że budynki dydaktyczne F UW usytuowane są przy budowie (i rozbudowie) Politechniki Białostockiej. Pismo miało charakter informacyjny z ambicjami kulturotwórczymi. Na jego łamach prezentowano poezję studencką i inną twórczość literacką. Artykuły o tematyce związkowej sąsiadowały z tekstami poruszającymi problemy gospodarki, polityki i kultury. Na pierwszym planie znajdowały się jednak materiały związane z aktualną sytuacją polityczną kraju: sprawa rejestracji Zrzeszenia, Bydgoszcz, obrona więźniów politycznych, zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. Zamieszczano wywiady z ciekawymi ludźmi m.in. z prof. Witoldem Marciszewskim — pierwszym demokratycznie wybranym Rektorem F UW, Teodorem Klincewiczem — v-ce przew.



KKK NZS, Romualdem Szeremietiewem — v-ce przew. KPN. Starano się przybliżyć czytelnikom wydarzenia z najnowszej historii Polski i państw ościennych. W „PRZY BUDOWIE” publikowane fragmenty wspomnień Sandora Kopacsi’ego „Trzyście dni nadziei”, dokumentację Marca ’68, oraz stosunków niemiecko-radzieckich 1939-1941. W numerze 3 i 4 przedrukowano tekst broszury „Obywatel a SB”, wydanej przez NOWĄ w 1980 r. Pismo stanowiło także miejsce konfrontacji poglądów członków Zrzeszenia na tematy związane z praktyką działania na uczelni, nie stroniło też od polemik z SZSP-owskim Biuletynem Wydziału Humanistycznego. Kolejne numery pisma traciły swą literacką formę na rzecz politycznych treści. „PRZY BUDOWIE” przestało się ukazywać jeszcze przed stanem wojennym. Nieformalne zawieszenie pisma nastąpiło pod ciśnieniem bieżących wydarzeń — strajku na Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu jesienią ’81 r. Przygotowanie, a następnie przeprowadzenie strajku okupacyjnego na Filii UW skupiło uwagę NZS. W warunkach strajku okupacyjnego nie doszło do rekonstrukcji redakcji „PRZY BUDOWIE” i tak chwilowa, wydawałoby się przerwa wydawnicza zakończyła egzystencję pisma.

Trzecim, w kolejności chronologicznej, tytułem prasowym NZS w Białymstoku był Dwutygodnik NZS Akademii Medycznej w Białymstoku STETOSKOP. Numer pierwszy, złożony w listopadzie

1980 r. nie ukazał się z przyczyn technicznych. Numer drugi datowany 22 stycznia 1981 r. i numer trzeci z 17 lutego 1981 r. drukowane były na powielaczu, natomiast kolejne numery pisma (w sumie było ich 15) od Nr 5 drukowano w uczelnianej poligrafii (offset). Nakład „Stetoskopu” wynosił od ok. 400 egz. (na powielaczu) do 650 egz. (offset). Pierwsze numery pisma redagowali: Zdzisław Gorczyca, Jerzy Wojciech Górny, Wiesław Krupowicz i Mieczysław Raczkowski. Z czasem skład redakcji uległ rozszerzeniu, chociaż nigdy nie był stabilny. Kolejne numery „Stetoskopu” oprócz w/w redagowali: Andrzej Kozłowski, Grzegorz Kunowski, Joanna Mikulska, Mirosław Mickiewicz, Jolanta Sobolewska. Przez cały okres istnienia pisma kierował nim Mieczysław Raczkowski. Dzięki niemu „Stetoskop” stał się doskonałym i rzetelnym pismem informacyjnym, otwartym na różne problemy i nie zamykającym się w kręgu branżowych, medycznych interesów. Publicystykę pisma cechowała rzeczowość i dociekliwość, a nawet drapieżność. Dużo miejsca na łamach pisma zajmowały sprawy organizacyjne: metody pracy NZS, charakter i struktura Zrzeszenia, demokracja i pluralizm związkowy, odpowiedzialność władz uczelnianych NZS wobec członków oraz mechanizmy kontroli. Prezentacja poglądów na te tematy miała z reguły charakter polemiczny. Także polemicznie „Stetoskop” wypowiadał się o treściach prezentowanych w „Biomedycusie” Biuletynie Informacyjnym Rady Uczelnianej SZSP AMB.

Profesjonalizm pisma uwidaczniał się w staranym opracowaniu graficznym. „Stetoskop” nie stronił od zamieszczania rysunków satyrycznych — stanowiących komentarz wydarzeń aktualnych oraz karykatur. M.in. słynny cykl pt.: Poczet królów i książąt AMB. Obecna także była tematyka literacka i historyczna. Drukowano m.in.: kalendarium Marca ’68, poezję strajkową Sierpnia ’80, wiersze Karola Wojtyły, fragmenty Dzienników Gombrowicza. Pismo publikowane dokumenty uczelnianej organizacji NZS (stenogramy zebrań Rady Koordynacyjnej, wyniki wyborów, uchwały) oraz prezentowało oświadczenia władz krajowych Zrzeszenia. W czasie walki o rejestrację NZS, w lutym 1981 r. ukazał się dodatek nadzwyczajny poświęcony strajkowi łódzkiemu studentów. W czerwcu 1981 r. redakcja powołała stały dodatek pt.: „Duszpasterstwo Akademickie — Magazyn”. W sumie ukazało się 4 numery. Magazyn redagowała Bogusława Rudnicka i Magdalena Szymańska. Po strajku marcowym jako wkładka do „Stetoskopu” ukazywał się Serwis MBI (Międzyuczelniane Biuro Informacji) redagowany przez: Cezarego Bizona, Wojciecha Gimełę, Jarosława Rogowskiego i Janusza Wasiluka. Serwis MBI ukazywał się nieregularnie, przekształcając się w listopadzie 1981 r. w Komunikaty Biura Informacyjnego strajku. Redakcja starała się aktywizować środowisko akademickie niekonwencjo-

nalnymi jak na Białystok metodami działania. Przykładem była m.in. sonda w akademikach, przeprowadzona 27. 03. 81 r. wśród studentów niestrajkujących, zainicjowanie konkursu fotograficznego „Polska po Sierpniu” czy też wydanie numery specjalnego (Nr 11 z 1. 08. 81 r.) przeznaczonego dla nowoprzyjętych studentów AMB. Innym wartym przytoczenia wydarzeniem było wydanie w listopadzie 1981 r. jednodniówki „Przewodnik po Biamedicusie” jako biuletynu informacyjnego Socjalistycznego Związku Satyryków Polskich. „Stetoskop” charakteryzowało gorączkowe poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące członków NZS pytanie i wątpliwości: o przyszłość, wartości moralne, etykę zawodową, stałe określanie się światopoglądowe. Bezprecedensowym posunięciem redakcji było zainicjowanie dyskusji nad ustawą dopuszczającą możliwość przerywania ciąży. Pismo opublikowało wyniki ankiety przeprowadzonej w akademikach AMB oraz indywidualne wypowiedzi studentów, których zdecydowana większość (74-94%) była przeciwna aborcji. „Stetoskop” jako jedyne białostockie pismo NZS miało „kłopoty” z cenzurą. W lipcu 1981 r. Okręgowy Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk w Białymstoku (osławiony dyr. Jan Jantas) zawiesił wydawanie „Stetoskopu” i Biuletynu Informacyjnego NSZZ „Solidarność” AMB. Interwencja cenzury dokonana bezpośrednio w Sekcji Wydawniczej AMB odbyła się najprawdopodobniej za plecami Rektora — któremu Sekcja podlegała. Interwencja MKZ i usilne starania Solidarności uczelnianej doprowadziły do odblokowania w/w wydawnictw.

„Stetoskop” odwoływał się do pozytywnego dorobku pierwszego „Biamedicusa” wydawanego jako kwartalnik w latach 1972-1979, którego redakcja została rozwiązana za prezentowanie niezależnych poglądów. Formuła „Stetoskopu” była zjawiskiem w pełni nowym, stworzonym w oparciu o założenia posierpniowego ruchu studenckiego. Dewizą redakcji było hasło: „Każdy mówi siebie”.

Niezależne Zrzeszenie Studentów AMB w oparciu o posiadany sprzęt poligraficzny (powielacz, ramki) powołało Drukarnię NZS AMB „KORNIK”. Drukarnia świadczyła usługi NZS-em innych uczelni białostockich oraz NSZZ „Solidarność”. „Kornik” szczególnie aktywnie działał o czasie strajku bydgoskiego i ogólnego polskiego strajku studentów jesienią 1981 r. Drukowane były: komunikaty Komitetu Strajkowego, instrukcje strajkowe, odezwy, serwis informacyjny NZS i NSZZ „Solidarność”.

Kolejnym pismem wydawanym przez środowisko białostockiego NZS był „ARTYKUŁ 83” miesięcznik NZS Politechniki Białostockiej. Tytuł pisma jak i umieszczone nad nim motto: „...obywatelom wolność słowa, druku...” niedwuznacznie nawiązywał do Konstytucji PRL, ściślej do rozdziału mówiącego o prawach obywateli. Redakcję pisma tworzyli:

Marek Powichrowski, Mariusz Szablowski, Arnold Soból, Jarosław Suska.

Numer pierwszy wydany na kserokopiarce ZR NSZZ „S” (ok. 100-200 egz.) w październiku 1981 r. poświęcony był w zasadzie promocji twórczości literackiej studentów PB. Ponadto Nr 1 oprócz niezłej grafiki zawierał teksty polemizujące z wypowiedziami M. R. Rakowskiego, przypomnienie postaci Tadeusza Kotarbińskiego oraz apel redakcji do studentów PB do dyskusji na temat ratowania kultury polskiej. Następny numer „Artykułu 83” poświęcony rocznicy odzyskania niepodległości oraz redakcyjnej dyskusji na temat państwa i rewolucji nie ukazał się z przyczyn organizacyjnych. NZS Politechniki zaangażowany w stajk okupacyjny uczelni (listopad-grudzień '81) odłożył na czas późniejszy wydawanie pisma.

Odrębną grupę wydawnictw periodycznych Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Białymstoku stanowiły informatory strajkowe. W czasie strajku marcowego ukazywały się Komunikaty poszczególnych uczelnianych komitetów strajkowych. Wśród nich najwięcej wydało Biuro Informacyjne Strajku NZS AMB. W czasie ponad dwutygodniowego strajku okupacyjnego w listopadzie i grudniu 1981 r. ukazywał się Serwis Informacyjny PB i AMB oraz Informator Strajkowy FUW (od 24. 11. do 10. 12. 1981 r.) wydano 16 numerów). Informatory strajkowe drukowane na powielaczach (na AMB także na offsecie) w zależności od potrzeb



i możliwości. Wspólnym przedsięwzięciem strajkujących uczelni białostockich było wydawanie od 24. 11. do 11. 12. 1981 r. 19 numerów „Gazety Strajkowej”. Gazeta drukowana była w poligrafii uczelnianej F UW. Cztery pierwsze numery redagowali: Agnieszka Nowak (FB), Marek Powichrowski (PB), Andrzej Ciszewski (F UW), Andrzej Matysiak (PWST). Od szóstego dnia strajku (29. 11. 81 r.) do jedenastego (4. 12. 81 r.) do redakcji wchodził przedstawiciel N ZS AMB: Krzysztof Kubas i Grzegorz Kunowski. Ostatnie trzy wydania „Gazety”, po zakończeniu strajku na AMB i PWST, redagowali: A. Ciszewski, A. Nowak, M. Powichrowski i J. Susko. „Gazeta Strajkowa” oprócz codziennego serwisu strajkowego przedstawiała materiały o treściach czysto politycznych. Radykalizm poglądów tam głoszonych ilustrowały dobitnie teksty Andrzeja Ciszewskiego: wyrażające żądanie wolnych, demokratycznych wyborów do wszystkich ciał przedstawicielskich, wykazujące niemożności porozumienia z władzami oraz manifestujące wolę dalszej walki, aż do zwycięstwa. „Gazeta Strajkowa” była, oprócz pikiety pod KW PZPR, najlepszym przykładem udanej współpracy i integracji w środowisku białostockiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów roku 1981 r.

Środowisko akademickie było chłonnym rynkiem „bibuły”. N ZS trudniący się kolportażem wydawnictw niezależnych, starał się zaspokoić społeczne oczekiwania na „wolne słowo” także poprzez własne publikacje książkowe.

Wydawanie książek miało być jednym ze sposobów realizacji celów statutowych oraz pozwalało na zdobycie środków finansowych. Ponadto własna „bibuła” dodawała prestiżu organizacji w środowisku akademickim. N ZS wydał w 1981 r. kilka pozycji książkowych początkując tym niezależne wydawnictwo w Białymstoku. W 1980 r. nakładem N ZS F UW ukazał się „Wybór wierszy” S. Barańczaka (ksero, nakład ok. 100 egz.). W 1981 r. pojawiły się kolejne druki zwarte: „Dzieje sprawy Katynia” (wyd. N ZS F UW, ramka nakład ok. 400 egz.) oraz „Obrona Lwowa” (wyd. N ZS PB, powielacz, nakład ok. 400 egz.).

Mimo niewielkich własnych możliwości białostocki N ZS starał się wspierać inicjatywy wydawnicze innych środowisk niezależnych. M.in. N ZS PB wydrukował w październiku 1981 r., pierwszy numer pisma okręgu białostockiego KPN pt.: CZYN w nakładzie 400 egz.

Jonathan D. Shea

Dąbrowa Białostocka i New Britain

Począwszy od XVI w. setki tysięcy ludzi opuściło rodziny i gospodarstwa, aby rozpocząć nowe życie w „Nowym Świecie”. Migracja ta nie była czystym przypadkiem. Była to tendencja, mająca określony kierunek, do określonego punktu geograficznego za oceanem. Najczęściej młody emigrant z Europy udawał się tam, gdzie wiedział o istnieniu rodaków z jego parafii lub wioski. Pragnął bowiem spotkać się z ludźmi żyjącymi podobnie jak on, kultuwującymi zwyczaje, które on zostawił tak daleko. Tak było z Dąbrową Białostocką i New Britain w stanie Connecticut w USA.

Stan ten był jednym z pierwszych spośród trzynastu kolonii angielskich na tym kontynencie. Historia europejskiego osadnictwa stanu sięga 1633 r. Wówczas osadnicy holenderscy z Nowego Amsterdamu założyli placówkę handlową. W 1636 r. osadnicy angielscy przyjechali w większej liczbie i ich potomstwo dominowało w Connecticut przez prawie 200 lat.

Zasadnicze jednak zmiany zaszły dopiero po 1840 r. Miały one charakter wyznaniowy i etniczny.

W tym bowiem okresie przybyła na ten kontynent duża liczba Irlandczyków-katolików, którzy położyli kres monopolowi anglosasko-protestanckiemu. Po Irlandczykach około 25 lat później, napłynęła następna fala imigrantów z Niemiec oraz Szwecji i innych krajów skandynawskich. Dopiero w latach 1880-tych notowano początki migracji z południowej i wschodniej Europy. Do 1914 r. tysiące Polaków, Włochów, Rosjan, Ormian, Greków, Litwinów, Słowaków i Żydów zamieszkiwało już w stanie Connecticut.

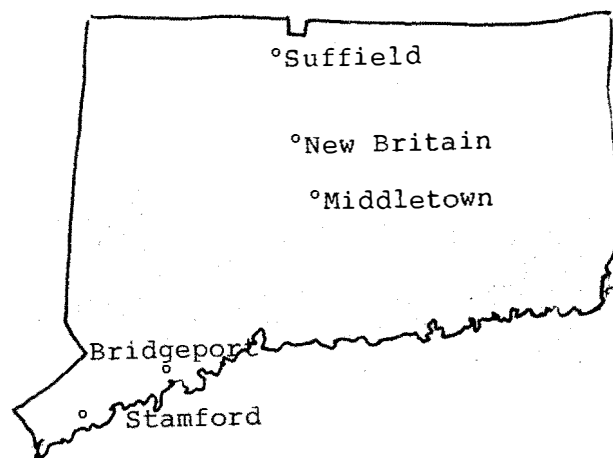
Wśród emigrantów słowiańskich, Polacy mieli przewagę liczebną. Zakładali „kolonie” prawie we wszystkich miastach przemysłowych, jak Hartford, Bridgeport, Norwich i New Britain. W regionach rolniczych stanu kupowali także ziemię i zakładali farmy i mleczarnie. Miasto New Britain jest jednakże od dawna największym skupiskiem Polaków w całym stanie, a zarazem jednym ze starszych „polskich” miast na tym terenie¹. Statystycznie jednak trudno dokładnie określić liczbę Polaków w mieście, bo w czasie największego napływu emi-

grantów polskich do USA Polacy często byli wpisywani do grup zaborczych tj. niemieckiej, austriackiej lub rosyjskiej. Według spisu ludności z 1900 r. Polaków było 1.168, a polska parafia w New Britain liczyła 1.704 wiernych.

Polacy pojawili się w New Britain w latach 1880-tych. Za pierwszego osiedleńcę polskiego uważa się Tomasza Ostrowskiego z zaboru rosyjskiego. W 1889 r. powstała już pierwsza polska organizacja — Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Michała Archanioła. W 1894 r. członkowie Towarzystwa zbudowali Kościół p. wezw. Najświętszego Serca Jezusowego. Parafia ta rozrastała się błyskawicznie w następnych 20-tu latach i stała się jedną z największych parafii katolickich w całym stanie. Większość pierwszych osiedleńców pochodziła z rodzin rolniczych. Znajdowali dla siebie pracę w wielkich rozwijających się wtedy fabrykach narzędzi. Polacy zaczęli zamieszkiwać okolice ul. Broad, która z czasem była uważana za centrum handlu i życia społecznego polskiego społeczeństwa miasta. Na przełomie wieków dzielnica ta była przestrzenna i mało zabudowana. Oprócz kościoła i paru domów widniały na horyzoncie jeziora i lasy. W ciągu następnych 20 lat Polacy zbudowali tu swoje domy, najczęściej o trzech kondygnacjach z mieszkaniami dla trzech lub sześciu rodzin. Stopniowo kupowali ziemię zajmując północno-wschodnią część miasta. Tam, gdzie przedtem pasły się krowy, powstawały piekarnie, małe sklepy, apteki i siedziby coraz liczniejszych polskich organizacji. Nad rozwojem duchowym i gospodarczym Polonii w New Britain czuwał wielki ówczesny autorytet ksiądz prałat Lucjan Bójnowski.

Lucjan Bójnowski urodził się w Polsce 5 lutego 1868 r. we wsi Świerzbutowo w powiecie sokólskim, grodzieńskiej guberni i ochrzczony był w kościele parafialnym w Dąbrowie. Rodzina Bójnowskich należała do drobnej szlachty. Po ukończeniu liceum w Suwałkach Lucjan Bójnowski zdecydował się emigrować do Ameryki i 2 września 1888 r. opuścił strony rodzinne, rodziców i rodzeństwo, by odpłynąć z Hamburga do Ameryki. Do portu w Nowym Jorku przybył 24 września 1888 r. W 1889 r. wstąpił do seminarium w Detroit i został wyświęcony w styczniu 1895 r. Do New Britain przyjechał we wrześniu 1895 r. po krótkim okresie pracy w słowackiej parafii w Bridgeport w stanie Connecticut. Probostwo Bójnowskiego było długotrwałe, od 1895 do 1960 r. Historycy kościoła archidiecezji hartfordskiej oraz polonijni historycy uważają, że Bójnowski był jednym z najwybitniejszych księży w Ameryce.

Można więc przypuszczać, że obecność ks. Bójnowskiego była magnesem dla nowoprzybyłych z parafii dąbrowskiej. Krążyły bowiem w Polsce wieści, że jeden „ze swoich” jest proboszczem dużej parafii w Ameryce, więc udawali się masowo do New Britain.



Mapa stanu Connecticut.

Przed przyjazdem Bójnowskiego do New Britain już parę rodzin z dąbrowskiej parafii osiedliło się na tym terenie. Akta do 1894 r. z jedynie istniejącej wówczas katolickiej parafii św. Marii oraz akta urzędu stanu cywilnego wskazują na to, że już wtedy urodziły się dzieci z rodziców dąbrowskiej parafii. Pierwsza pewna wzmianka w w/w aktach to akt ślubu Stanisława Abramowicza rodem z guberni suwalskiej i Zuzanny Mościckiej z Kamiennej, którzy zawarli związek małżeński 6 sierpnia 1892 r. W 1893 r. notowano ślub Wincentego Kułaka z Małyszówki z panną Ewą Ławrynowicz z Ostrowia. W tych czasach do utworzenia polskiej parafii i do przyjazdu Bójnowskiego większość emigrantów pochodziła z Galicji i z guberni łomżyńskiej (spod Myszynca), natomiast „dąbrowszczanie” stanowili nikły procent małżeństw. Ta sytuacja jednak uległa gwałtownej zmianie w następnych 25 latach. Na podstawie analizy miejsca pochodzenia nowożeńców z parafii Najświętszego Serca Jezusowego (lata 1895-1920) można śmiało stwierdzić, że prawie jedna czwarta zawieranych małżeństw to ludzie urodzeni w wioskach dąbrowskiej parafii.

Tabela

Rok	Liczba małżeństw	% dąbrowszczan
1900	75	15%
1905	91	20%
1910	123	11%
1915	149	18%

Masowo emigrowali nie tylko katolicy do New Britain z Dąbrowy. Księgi metrykalne prawosławnej parafii Św. Trójcy w New Britain (założonej w 1902 r.) wykazują podobną tendencję. Większość założycieli w/w parafii pochodziła z prawosławnej parafii w Jacznie, głównie z wiosek Kropiwno i Ostrowie. Wielu z nich słyszało bez wątpienia od sąsiadów katolickich w Polsce, że jest dużo pracy w New Britain. Decydowali się więc też na emigrację, by znowu stać się sąsiadami w „nowym świecie”.

W czasie większego napływu Polaków do miasta fabryki potrzebowały zdrowych i silnych ludzi do pracy. Fabryczki zakładane w połowie XIX w. sta-



Polski sierociniec pod wezwaniem Matki Boskiej Różanostockiej.

wały się ogromnymi kompleksami przemysłowymi. W końcu ubiegłego stulecia np. firma Stanley Works produkowała narzędzia budowlane i inne rodzaje narzędzi; Corbin Lock and Screw — kłódki, a Landers — sprzęty domowe. Miasto New Britain było wówczas największym centrum produkcji narzędzi na świecie.

Większość dąbrowskich emigrantów znalazła pracę w tych ogromnych fabrykach. Jednakże znaczna grupa spośród nich otwierała najczęściej sklepy z żywnością. Można je było zauważyć na każdym prawie rogu w polskiej dzielnicy. W spisie mieszkańców i biznesmenów z 1927 r. widnieją nazwiska właścicieli sklepów, jak Kalkowski z Kamiennej, Bryzgiel z Wesołowa, Zieziulewicz z Jasionówki, Peliksha z Dąbrowy, Konik z Krugła, Gorlewski z Osmołowszczyzny itp. Sklepy te były nie tylko punktami sprzedaży, lecz także miejscem wspólnych spotkań, gdzie wymieniano najświeższe wiadomości miejscowe, parafialne i zza oceanu. Ks. Bójnowski zachęcał parafian do zakładania własnych przedsiębiorstw, aby Polacy stanowili jak najsilniejszą grupę etniczną.

Ksiądz Bójnowski nie tylko zachęcał parafian do polepszenia swego bytu materialnego, lecz również do powołań kapłańskich. Tradycja wstąpienia do seminarium wśród młodych mężczyzn nie była niczym nowym. W „Przewodniku po Litwie i Białej-rusi” N. Rouby z 1914 r. czytamy: „Z tej parafii czysto katolickiej i zupełnie włościańskiej w ostatnie dwudziestolecie dużo pochodzi z biednych chłopów ludzi wykształconych, księży, oficerów, inżynierów, urzędników i aptekarzy. Kleryków jest obecnie kilkunastu w seminariach wileńskim i petersburskim. Do oświaty garną się wszyscy” (s. 42). Nie brak też w Ameryce powołań do kapłaństwa wśród synów dąbrowskich emigrantów. Z parafii polskich miasta New Britain prawie stu mężczyzn wstąpiło do seminarium, a wśród nich synowie lub wnuki dąbrowszczan tak jak Zieziulewicz z Jasionówki, Zarzecki z Dąbrowy Karpiej z Grabowa, Sutula z Suchodoliny i Łabieniec. W jednej rodzi-

nie — Wincentego Fiedorczyka z Szuszałewa i jego żony Michaliny z domu Bezruczyk z Grabowa aż dwóch synów zostało kapłanami.

Parafia Najświętszego Serca Jezusa złożyła też najwyższą ofiarę dla kraju, gdyż synowie i córki z tej parafii poszli do wojska w czasie drugiej wojny światowej. Z dwudziestu, którzy oddali swoje życie, pięciu — to synowie emigrantów ziemi dąbrowskiej: Edward Budnik, Jan Logwin, Jan Osakowicz, Jan Rapczyński i Józef Sapkowski.

Dąbrowszczanie często pracowali w tych samych zakładach, mieszkali też razem. Spis ludności z 1910 r. jasno ten fakt naświetla. W pewnych domach prawie wszyscy mieszkańcy pochodzili z parafii dąbrowskiej, zarówno rodziny jak i osoby samotne. Na przykład dom przy Grove Street nr 38 miał następujących mieszkańców: Karpienia, Fiedorczyk, Krahel, Zieziulewicz, Wilczek, Ciereszko, Zdanuk, Smarkusz, Siedzik, Zmitruk, Budnik i Kosiłko. A w sąsiednim domu p.n. 36 Grove mieszkali Szyszka, Kowalewski, Michałowski, Harlan, Krahel, Siwicki, Zdanuk, Błazuk i Marcińczyk, wszyscy z parafii dąbrowskiej. Takie same zjawisko notowano u dąbrowszczan wyznania prawosławnego.

Polonia dzisiaj jest czwartym pokoleniem w Ameryce. Potomkowie pierwszych emigrantów z ziemi dąbrowskiej nie wiedzą skąd pochodzili ich dziadkowie lub pradziadkowie. Niektórzy wiedzą np. że są z tej samej miejscowości co ks. Bójnowski, ale jak się ona nazywa, ani gdzie dokładnie leży na mapie, nie potrafią powiedzieć. W związku z tym, że większość polskiej ludności w mieście pochodzi z ziemi dąbrowskiej, zebrano materiały poświęcone ludziom i historii tej ziemi; m.in. założono kartotekę z nazwiskami wszystkich emigrantów z tej parafii osiedlonych na terenie stanu Connecticut. Dużo informacji pochodzi z ksiąg parafialnych różnych parafii w miejscowości, skąd pochodzą mieszkańcy miasta. Są też zbierane pocztówki, książki, mapy, artykuły i prace magisterskie itp. o tym regionie. Cały zbiór znajduje się w Archiwum Polskiego Towarzystwa Genealogicznego



Kościół w Różanymstoku. Zbiór L. Postołowicz.

w New Britain. Dzięki temu zbiorowi historia rodzin dąbrowskich nigdy nie pójdzie w zapomnienie. Potrzebna jest jednak pomoc ze strony polskiej, ponieważ prawie wszyscy, którzy emigrowali 75-100 lat temu już nie żyją. Archiwum więc uzupełnia swoje zbiory o listy przysyłane z USA do Polski. Jest to źródło wiadomości o życiu dąbrowszczan w Ameryce. Listy takie są stale przez archiwum poszukiwane. Tak więc, czytelnicy, którzy pochodzą z ziemi dąbrowskiej i mają krewnych w USA mogą pomóc w uzupełnieniu kartoteki. Archiwum poszukuje nazwisk krewnych (dziadków, wujków lub kuzynów itp.) którzy wyjechali z rodzinnych stron i także informacje o ich miejscu osiedlenia za granicą. Wszelkie relacje o ich wyjeździe do USA, Kanady lub Francji czy innego państwa, a także opowiadania rodzinne są przyjmowane do Archiwum, by historia naszych rodzin przetrwała dla przyszłych pokoleń.

Dzisiaj dzielnica polska w New Britain bardzo się zmienia. Potomków osadników, którzy budowali kolonię polską stopniowo ubywa. Na ulicach, gdzie niegdyś słyszało się tylko polski, teraz dominuje język hiszpański. Ale kolonia choć zmieniona żyje, odnawia się dzięki nowym imigrantom. Wielu

z nich podobnie jak sto lat temu pochodzi z okolic Dąbrowy Białostockiej.

Jan Kazimierz Bryzgieł przyjechał do New Britain w roku 1911 ze wsi Wesołowo, w ziemi dąbrowskiej. Wnuk jego jest profesorem języków na uniwersytecie Central Connecticut w New Britain i autorem tego artykułu.

Przypisy:

1. Oprócz New Britain są o dużo mniejsze skupiska „dąbrowszczan” w takich miejscowościach jak: Middletown (gdzie pierwsi Polacy dotarli w r. 1890 — byli to: Toczko z Kamiennej i Sienko z Krugla), oraz Stamford, Suffield i Bridgeport, wszystkie w stanie Connecticut. Poza granicami stanu są kolonie „dąbrowszczan” w Providence w Rhode Island, Paterson w New Jersey i Grand Rapids w Michigan.

2. Określenie „parafia dąbrowska” odnosi się do zasięgu terytorialnego parafii na przełomie XIX i XX w. W jej skład wchodziły wsie z obecnych parafii w Różanymstoku, Grodzisku i Zwierzyńcu.

Źródła:

1. US Federal Census, 1910.
2. Marriage Registers, Sacred Heart Church, New Britain, Connecticut 1895-1920.
3. Metriczeskaja kniga Russkoj Prawosławnoej Cerkwi za gody 1902-1923.
4. New Britain City Directory, 1900-1930.
5. Przewodnik Katolicki, New Britain, Connecticut.
6. Dąbrowa Białostocka Archival Collection, Record Group 2, Archive and Resource Center, Polish Generalogical Society of Connecticut, New Britain.
7. Records of Birth and Marriage, City of New Britain, Office of Vital Statistics, New Britain, Connecticut 1890-1920.

Irena Szczepankowska

O niektórych właściwościach języka prasy regionalnej w północno-wschodniej Polsce

Teksty umieszczane w codziennej prasie lokalnej są pisane z myślą o przeciętnym odbiorcy i ich styl jest zbliżony do potocznego; stanowią zatem wzór kulturalnej polszczyzny dla wielu użytkowników języka. Mimo cenzury wewnętrznej autorów i ingerencji korektorów ostają się w tych tekstach właściwości silnie zakorzenione w dialekcie kulturalnym regionu lub też będące świadectwem nowych ekspansywnych tendencji językowych o zasięgu ogólnopolskim.

Moje spostrzeżenia dotyczą niektórych właściwości języka tekstów umieszczanych w prasie białostockiej w latach 1989-90. Materiał językowy został

wyeksцерpowany głównie z trzech gazet: Gazety Współczesnej (dalej skrót: GW), Kuriera Podlaskiego (KP), Tygodnika Białostockiego (TB). Porównawczo wzięto również pod uwagę łomżyński tygodnik Kontakty (Kon.). Nie wychwytyuję z tych tekstów przypadkowych błędów i usterek popełnianych przez autorów. Zwracam uwagę tylko na te odstępstwa od normy ogólnopolskiej, które często się powtarzają zarówno w analizowanych tekstach prasowych, jak i w wypowiedziach moich rozmówców reprezentujących tutejszą inteligencję, co świadczy o tym, że są one przejawem pewnych tendencji regionalnych lub ogólnopolskich. Określenie

ich zasięgu terytorialnego musiałyby być poprzedzone podobnymi badaniami w innych regionach kraju.

Dawno już zauważoną właściwością mowy mieszkańców regionu północno-wschodniego jest produktywność przyrostka -ak w tworzeniu różnego rodzaju nazw rzeczownikowych. Początkowo jego zasięg był ograniczony do gwary ludowej, obecnie nazwy tworzone tym sufiksem upowszechniają się w potocznej polszczyźnie ogólnej. Są one zazwyczaj stylistycznie nacechowane i pojawiają się w wypowiedziach prasowych, np. w liście czytelnika: *Nie piszę do pana anonim, jak to robią partyjniaki i straszą gilotyną...* (GW 259/89, s. 6), a także w tekstach dziennikarzy: *Nawet w starym elementarzu tata odwoził dzieciaki sankami do szkoły.* (292/89, I); *Niezmotoryzowanym łomżyńsiakom w dniach odwilży można co najwyżej polecić kalosze...* (GW 292/89, I). Stopień nacechowania emocjonalnego nazw z przyrostkiem —ak jest różny: od silnej ekspresywności — *partyjniaki* poprzez tylko potocznie brzmiące określenie *dzieciaki* po niemalże neutralną nazwę *łomżyńskiak*. Jednakże świadomość ludowej proveniencji sufiksu i potocznego nacechowania tworzonych nim nazw sprawia, że jest on niekiedy zastępowany przez inne przyrostki, zwłaszcza w nazwach mieszkańców. W jednym więc tylko artykule łomżyńskiego tygodnika można przeczytać: *Łomżanie nigdy nie pogodzili się z rewolucją w nazwach ulic.* (Kon. 50/89, 7); *Mieczysław Laszczkowski, łomżyńskiak zamieszkały w Zalesiu...* (tamże); *Wniosek zyskał poparcie innych Łomżan* (tamże). Świadomość potocznego i niejako degradującego charakteru określeń z przyrostkiem —ak w porównaniu z „godnie” brzmiącymi nazwami z sufiksem —anin znalazła odzwierciedlenie w ortografii: *łomżyńskiak*, ale *Łomżanin*. Białostocianie dają natomiast wyraz przywiązaniu do swojsko i po białorusku brzmiącego formantu —uk, toteż cykl artykułów publikowano w *Gazecie Współczesnej* pod tytułem: *Białostoczczyna — ziemia Podlaszucków* (GW 267/89, 3). Gdyby zdezorientowany czytelnik sięgnął do „Słownika poprawnej polszczyzny”¹, by zasięgnąć informacji w sprawie tak zbudowanych antroponimów, miałby pewne zastrzeżenia do konsekwencji rozstrzygnięć w tym zakresie. SPP zaleca mianowicie jako poprawną i neutralną nazwę mieszkańca Podlasia — *Podlasianin*, kwalifikując formę *Podlasiak* jako potoczną (określenie *Podlaszuck* w ogóle nie jest notowane), gdy tymczasem mieszkańca Łomży określa się neutralnie *Łomżyńsiakiem*, nazwy *Łomżanin*, *Łomżanie* traktuje się jako rzadkie, a form często używanych w tym regionie *Łomżyńianin*, *Łomżyńianie* w ogóle się nie wymienia.

Wpływem języka białoruskiego można tłumaczyć pojawiające się gdzieś w tekstach prasowych przymiotniki zdrabniające z formantami -utki, -eńki: *Wkładała wtedy stareńkie okulary...* (GW 295/89, 5); *Na śniegowe szaleństwa czekają starut-*

kie sanki i narty. (GW 280/89, 1). Należy też zwrócić uwagę na specyficzną funkcję przymiotników skłonnościowych z przyrostkiem -liwy. Nawet wykształceni Białostocianie czy Łomżanie często mówią: *nie bądź taka obraźliwa* 'obrażająca się, jakiś ty obrzydliwy' 'brzydzący się czymś, toteż nie dziwi wypowiedź w gazecie: *Ówczesna władza radziecka tak rzekomo troskliwa o losy mniejszości narodowych...* (GW 267/89, 3). Jest to zapewne przejaw wpływu gwar ludowych, w których znaczenia imiesłowowe są najczęściej wyrażane przymiotnikami z sufiksem -liwy np. *chorobliwy człowiek* 'chorujący, chorowity, pamiętliwy' 'pamiętający itp.

Również w zakresie odmiany wyrazów znajdziemy wiele odchyśleń od normy. Charakterystyczne dla języka inteligencji są formy bezokoliczników: *pielić, mieć, ścielić*: *Trzeba natychmiast wstać, umyć się, pościelić łóżko* (KP 228/89, 4) i związana z tym odmiana w czasie przeszłym: *miełił, piełił* itd. Powszechnie używane są również bezokoliczniki z sufiksem -eć zamiast -ić: *wymyślić, domyśleć się, rozpatrzyć* itp. Czy *Chrześcijanin może nienawidzieć?* — pyta dziennikarz w GW 295/89, 3. Mamy tutaj zapewne do czynienia z oddziaływaniem analogii do podobnie brzmiących i poprawnych form typu *myśleć, patrzeć, widzieć* wspomaganych być może w tym regionie hiperpoprawnością w związku z unikaniem gwarowych form typu *siedzieć, powieźć*.

Silnie utrwalone w języku podlaskiej inteligencji są również pewne czasowniki pozbawione zaimków zwrotnych, np. *wyobrażam, przypominam* zamiast *wyobrażam sobie, przypominam sobie*. Oto przykłady z tekstów prasowych: *Tę wiadomość przyniósł kolega brata, p. Czesław (nazwiska nie przypominam).* — GW 292/89, 6; *Trzeba szukać nowych lokali, same uczelnie już nie poradzą z tym problemem.* (GW 267/89, 3); *Zdecydowanie nie radzą bez syna jedynaka z prowadzeniem gospodarstwa.* (KP 223/89, 4).

Inteligenci białostoccy mają świadomość nadużywania przyimka *dla*, który szczególnie razi w połączeniach z dopełniaczem zamiast syntetycznej formy celownika, np. *dla Jana to się podoba*, mimo to zdarzają się w tekstach prasowych sformułowania typu: *Dla handlu towar optaca się sprowadzić tylko wówczas, gdy można go szybko sprzedać.* (GW 292/89, 6); *...rychło okazało się także dla tych rejtanów, że kupców na ten towar już nie ma.* (GW 7/90, 3); *Hanka Ordonówna, dla pamięci której poświęcane są dziś specjalne koncerty...* (GW 24/90, 5). Z drugiej strony można obserwować zjawisko hiperpoprawności w związku z unikaniem form tego typu. Zdarza się więc użycie celownika zamiast częściej stosowanej konstrukcji z przyimkiem *dla*, np. *Ten piękny gmach przeznaczono powoływanej do życia w Białymstoku Akademii Medycznej...* (KP 238/89, 7). Notowałam również przykłady zdań, w których użycie konstrukcji z celownikiem jest

zdecydowanie niepoprawne: *Mnie się wydaje, że każdy wybiera to, co jemu wygodniejsze.* (GW 292/89, 1).

Na uwagę zasługuje szyk wyrazów w zdaniach tekstów prasowych, m.in. lokalizacja przydawek przymiotnych, które w zdaniu polskim mogą występować zarówno przed rzeczownikiem (prepozycja), jak i po rzeczowniku (postpozycja). Położenie przedrzeszownikowe zajmują zwykle określenia cech przygodnych, po rzeczowniku umieszcza się natomiast przymiotniki oznaczające cechy stałe i tworzące z rzeczownikiem jedno pojęcie gatunkowe. W badanych tekstach prasowych mamy do czynienia z nagminnym umieszczaniem wszystkich przydawek (także klasyfikujących) w prepozycji, co nie zawsze tłumaczy się względami logicznymi, czy konstrukcyjnymi. Oto przykłady: *Winna jest skomplikowana i zmieniająca się gospodarcza rzeczywistość, za którą żadna statystyka nadążyć nie może.* (GW 260/89, 2); *Oczekując na jej rozpoczęcie staliśmy w szerokim kręgu rozmawiając o kulturalnych aktualnościach.* (GW 260/89, 8); *I jeśli policyjny prokurator miał zły humor, mógł zażądać półtora roku pozbawienia wolności.* (GW 292/89, 6). Dość osobliwa wydaje się też kolejność dwu lub więcej przydawek określających rzeczownik: *Odmieniane przez wszystkie przypadki magiczne te słowa kryły w sobie spór...* (TB 10/90, 1); *Zwalone te dęby świadczą, że kiedyś nad Narwią były olbrzymie lasy.* (Kon. 46/89, 5); *Młodzi dwaj bracia to dzieci i wymagają matczynej opieki.* (KP 223/89, 3). Częste przemieszczenia przydawek klasyfikujących na nienaturalną dla nich pozycję przedrzeszownikową jest być może rezultatem wpływu języka potocznego, gdzie prepozycyjny szyk przydawek jest częstszy, a także wynikiem oddziaływania składni języka rosyjskiego, który ma ustalony prepozycyjny szyk przymiotnika².

W tekstach prasowych regionu północno-wschodniego znajduje odzwierciedlenie ogólnopolska tendencja do lokalizacji zaimka zwrotnego *się* po czasowniku. Szczególnie rażące i naruszające rytmikę wypowiedzenia jest umieszczanie zaimka na końcu zdania (miejsce to jest logicznie akcentowane i niejako przeznaczone dla wyrazów o szczególnej wadze znaczeniowej), np. *Pytam, bo zdarza się, że wielu kombatanów z tamtych lat teraz w ogóle nie liczy się.* (KP 223/89, 1); *Do Krakowa, gdzie jest*

najstarszy Uniwersytet nie pofatygują się. (KP 223/89, 7); w tytule: *Lewica pojawi się.* (GW 292/89, 1). Podobnie rzecz ma się z partykulą *-by*: *Andrzej Ryszard do grona kombatanów nie pcha się, chociaż mógłby.* (KP 247/89, 1); *Jest to logiczne, bowiem inaczej nikt do gazety nie pisałby.* (GW 292/89, 6). Taka lokalizacja zaimka zwrotnego *się* i cząstki *-by* jest być może podtrzymywana hiperpoprawnością w związku z unikaniem składni gwarowej. W przeciwieństwie bowiem do języka inteligencji gwary mają dawny, naturalny szyk *się* i partykuły *-by* przed czasownikiem. Umieszczanie ich po czasowniku jest obecnie powszechne w pisanej odmianie języka polskiego³.

Z wielu obserwacji wynika, iż nawet osoby z wyższym wykształceniem humanistycznym konstruują często wypowiedzenia z imiesłowowymi równoważnikami zdań, nie licząc się z zasadą tożsamości podmiotu w zdaniu nadrzędnym i podrzędnym. To też nie dziwią tego rodzaju uchybienia w tekstach prasowych: *Nawiązując do listu zamieszczonego w powyższym numerze zastanowiła mnie intencja jego autora.* (GW 292/89, 6); *Popieranie akcji strajkowych nie zbadawszy powodu ich powstania jest decyzją nie przemyślaną i ryzykowną.* (KP 233/89, 1); *Dziś — opierając się na milicyjnych statystykach — Białystok stał się jedną wielką okazją dla złodziei.* (GW 260/89, 4).

W białostockiej prasie codziennej można się też nieraz natknąć na zwalczane od dawna przez purystów zapożyczenia obcych struktur frazeologicznych, np.: *jak by nie było, wziąć się za co, tym niemniej, póki co, wydaje się być, podobny komuś* i in. Podlasianie nie zdają sobie na ogół sprawy z ich niepoprawności.

Powyższe spostrzeżenia dotyczyły tylko wybranych właściwości języka prasy regionu północno-wschodniej Polski. Dokładniejsze analizy tego typu mogłyby się stać przyczynkiem do badań świadomości językowej inteligencji w aspekcie zróżnicowania regionalnego. Wpłynęłoby to może na liberalizację przepisów normatywnych i pozwoliłoby wytyczyć kierunki działalności kulturalno-językowej.

1. *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1978.

2. Zob. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, cz. I, Warszawa 1986, s. 395

3. H. Mirse, *Szyk się w dzisiejszej polszczyźnie pisanej*, JP 1966, XLVI 2, s. 102-110.

Biebrzański Park Krajobrazowy

Biebrzański Park Krajobrazowy (BPK) został utworzony w 1989 r. Zajmuje powierzchnię 45.268 ha. Położony jest w zdecydowanej większości w województwie łomżyńskim, a tylko niewielkie fragmenty północne parku znajdują się w granicach województw: białostockiego i suwalskiego.

Koncepcja ochrony Bagien Biebrzańskich powstała już w 1968 r. i została opublikowana w 5 numerze pisma „Chrońmy przyrodę ojczystą”. Zakładała ona objęcie całej doliny Biebrzy trzema kategoriami ochrony w postaci: parku narodowego, parku krajobrazowego, otulin parków. Przewidziano również utworzenie kilku rezerwatów przyrody. Dotychczas utworzono jedynie park krajobrazowy, którego otulinę spełniają wcześniej zatwierdzone obszary chronionego krajobrazu.

Walory przyrodnicze Bagien Biebrzańskich i ich zanikanie w związku ze zmianami w środowisku, przemawiają za jak najszybszym zwiększeniem rangi ochrony tego obszaru. Od 1990 r. dzięki współpracy Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska ze Światowym Funduszem Ochrony Dzkiej Przyrody (WWF) prowadzone są prace nad utworzeniem parku narodowego w dolinie Biebrzy. Związane są one z wykupieniem na skarb państwa od prywatnych posiadaczy wielu tysięcy gruntów, w większości już nie uprawianych. Obszar ten jest administrowany przez Zarząd BPK z siedzibą w miejscowości Biebrza k. Grajewa, w woj. łomżyńskim. Natomiast w miejscowości Drozdowo koło Łomży, w dawnym dworze Lutosławskich, znajduje się otwarte w 1984 r. Muzeum Przyrodnicze Bagien Biebrzańskich, stanowiące Oddział Muzeum Okręgowego w Łomży.

1. Środowisko przyrodnicze Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego.

BPK jest położony na Nizinie Północnopodlaskiej, w mezoregionie Kotliny Biebrzańskiej. Ukształtowanie Kotliny Biebrzańskiej pozwala na wyróżnienie w jej granicach trzech basenów: północnego, środkowego i południowego, przedzielonych dwoma przewężeniami. Powstanie basenów jest związane ze stagnacją wód z topniejącego lodowca, a następnie rozwojem procesów torfotwórczych po ociepleniu się klimatu. Biebrzański Park Krajobrazowy obejmuje swoim zasięgiem torfowiska w środkowym i południowym basenie, połączonych przewężeniem doliny Biebrzy między Osowcem a Goniądzem.

Działalność wód polodowcowych w basenie środkowym i południowym miała charakter erozyjno-

akumulacyjny. Świadczą o tym terasy i grądy, szczególnie dobrze widoczne w basenie środkowym. Powierzchnię basenów wypełniają kilkumetrowej grubości pokłady torfu. Natomiast zbocza basenów zbudowane są z utworów gliniastych w części północnej i piaszczystych w pozostałych. Zbocza zachodnie są dość strome i znacznie wyższe od wschodnich. Charakterystyczne zwężenie pomiędzy basenami powstało wskutek usypania stożka sandrowego przez wody wypływające spod cofającego się na północ lodowca: szerokość basenu środkowego wynosi ok. 40 km, tylko w miejscu połączenia z basenem południowym szerokim na ok. 15 km, zmniejsza się do 2-3 km. Wysokość nad poziomem morza waha się od 110 m w basenie środkowym do 105 m w basenie południowym.

Krajobraz jest więc dosyć płaski i monotony, urozmaicony jedynie niewielkimi wzniesieniami i zaroślami przechodzącymi w zbiorowiska leśne. Ukształtowanie terenu i geologia spowodowały wytworzenie się interesujących układów hydrologicznych i roślinnych.

Oś hydrograficzną Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego tworzy rzeka Biebrza. Jej źródła znajdują się na południe od miejscowości Nowy Dwór na wysokości 163 m n.p.m., zaś ujście do Narwi — powyżej Wizny na wysokości 102 m n.p.m. Spadek wynosi zaledwie 0,4%, wskutek czego płynie ona leniwie, szeroką, zatorfioną doliną, tworząc liczne meandry. Również bieg rzeki zmienia kierunek. Początkowo zmierza ona na północ, następnie od miejscowości Lipsk płynie na zachód, by w granicach BPK przyjąć kierunek południowo-zachodni, a w dolnym biegu — prawie południkowy. Wpływając do parku, opływa od południa basen środkowy, dalej prowadzi środkiem basenu południowego, zbliżając się stopniowo do jego zachodniej krawędzi tj. Wysoczyzny Kolneńskiej. Szerokość koryta rzeki waha się od kilku metrów w górnym biegu, do kilkunastu metrów w dolnym, analogicznie głębokość od 0,5 metra do kilku metrów.

Biebrza jest typowo niziną rzeką z licznymi zakolami i starorzeczami. Stąd różnie podawana jest długość rzeki od 155 km do 164 km. Biebrza ma asymetryczne dorzecze. Przeważają dopływy prawie wpadające do niej kolejno: Netta (Kanał Augustowski), Lopytkówka (ginąca wśród bagien), Elk z Jegrznią, Dybała (zanikająca), Klimaszewnica i Wissa. Z lewych dopływów największymi są: Brzozówka i Kosodka.

Asymetria dorzecza i koryta Biebrzy względem jej doliny, a także jej zwężenia decydują o małej zdolności odprowadzania wód z tego obszaru. Wynikiem tego są coroczne wylewy rzeki, zajmujące prawie całą jej dolinę, szczególnie w basenie południowym, utrzymujące się aż do późnej wiosny. Zdarza się, że wylewy występują również późną jesienią i trawą do końca maja. Obecność wylewów świadczy o dużym stopniu naturalności stosunków hydrograficznych w dolinie Biebrzy. W strefie długotrwałych wylewów mogą rosnąć tylko określone gatunki roślin przystosowane do życia w tych warunkach. Woda determinuje występowanie tu następujących siedlisk: wodnego, bagien otwartych, pobagiennego, zarośli i lasów.

2. Flora.

Roślinność Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego sklasyfikowano w 43 zespoły skupione w 14 związkach, 11 rzędach i 8 klasach. Niezależnie od podziału fitosocjologicznego zbiorowiska roślinne doliny Biebrzy można podzielić na: naturalne, torfowicze, zastępcze.

Roślinność tego obszaru charakteryzuje się doskonale zachowaną strefowością ekologiczną. Można ją zaobserwować od połowy czerwca do połowy lipca udając się na wędrowkę w poprzek doliny Biebrzy w basenie południowym. Kierując się na wschód od koryta rzeki, spotyka się starorzecze, porośnięte osoką aloesową z żabiściekiem pływającym. Starorzecza połączone jeszcze z nurtem rzeki są opanowane przez zespół lilii wodnych. Natomiast brzegi starorzeczy porastają zespoły szuwarowe: trzcinowy, pałkowy i oczeretowy. Dostatecznie duże powierzchnie wzdłuż koryta rzeki zajmuje szuwar mанны mielec. W miejscach mulistych rozwija się szuwar tatarakowy. Niewielkie powierzchnie w zagłębieniach terenu zajmuje szuwar skrzypu bagiennego.

Wspomniane zbiorowiska rozwijają się na siedliskach immersyjnych, czyli zatapiających wodami wylewającej rzeki. W strefie płytszych zalewów rozwijają się szuwały turzycowe zwane turzycowiskami. Występują one na wschód od szuwarów właściwych. Szeroką strefę zajmuje tu zespół turzycy zaostrej do której przylega turzycza sztywna o kępowej strukturze. Na mniejszych powierzchniach spotykany jest szuwar z dominacją mozgi trzcinowej, zespół turzycy błotnej, turzycy pęcherzykowej i zbiorowisko turzycy dwustronnej.

W następnej strefie tj. immersyjno-emersyjnej tj. w strefie sporadycznych zalewów dominują zespoły turzycowisk mszystych z turzycą tunikową i goryszem błotnym. Dość częsty jest również zespół turzycowiska trawiastego z trzcinikiem prostym. W basenie środkowym występuje turzycowisko mszyste z turzycą pospolitą i ajskrem płomiennikiem, fizjonomiczne przypominające łąkę. Zanikającym zespołem jest turzycowisko trawiste z mietliką psią i gwiazdnicą błotną.

Za strefą immersyjno-emersyjną, znajduje się obszar bagien, gdzie wody zalewowe nie docierają. Jest to strefa emersyjna z zespołami mechowiskowymi. Mechowiska odznaczają się między innymi tym, że rosnące tu rośliny tworzą płytki system korzeniowy, który po uwodnieniu nie jest w stanie utrzymać się z podłożem mchów. Tworzy się wtedy trzęsawiskowe „pło”, uginające się pod nogami. Do najbardziej powszechnych zespołów mechowiskowych można zaliczyć: mechowiska z turzycą nitkowatą, złocińcowe, z wełniaczką alpejską i turzycą sztywną. Mechowisko z turzycą nitkowatą jest podobne do zbiorowiska torfowiska przejściowego, natomiast mszary oligotroficzne i borów bagiennych występują na torfowiskach wysokich.

Z zespołów leśnych występują tu: bagiennie lasy olszowe (olsy), brzożowe (brzeziny), łęgowe i bory bagiennie. Bagiennie olszyny stanowią ostatnią strefę ekologiczną tzw. brzeżną, rozciągającą się wzdłuż mineralnych brzegów doliny Biebrzy. W basenie środkowym, na Czerwonym Bagnie rośnie ols świerkowo-olszowy oraz ols brzożowy, zajmujący tu duże obszary. Sporadycznie występuje tu również bór bagienny, a w odmianie borealnej bór sosnowy z turzycą strunową. Wskutek obniżenia poziomu wody gruntowej wykształciły się w sukcesyjne zespoły typowe dla obszarów łąkowych. Są to: zespół trzęślicy modrej, głównie z trawami, zespół ziołorośli kozłkowo-wiązówkowych z ziołami. Mniejsze powierzchnie zajmują: zbiorowisko łąkowe śmiałka darniowego i pięciornika gęsiego, zbiorowisko mietlicy psiej i kostrzewy czerwonej oraz zbiorowisko wiechlinowo-wyczyńcowe. W wyniku melioracji zanikają już bardzo rzadkie gatunki roślin jak: gnidosz królewski, skalnica torfowiskowa, wielosił błękitny, turzycza życiowa, wełnianka delikatna, wełnianeczka alpejska i inne.

Biebrzański Park Krajobrazowy pod względem geobotanicznym należy do krainy Kotliny Biebrzańskiej, Działu Północnego. Cechą charakterystyczną tego terenu jest więc istnienie rozległych torfowisk niskich z licznymi relikdami glacialnymi i gatunkami borealnymi. Należą do nich: modrzewica zwyczajna, brzoza niska, bażyna czarna, bagno zwyczajne, żurawina błotna, gnidosz królewski, wierzba lapońska, skalnica torfowiskowa, borówka bagienna i wiele gatunków mszaków.

3. Fauna

Rozległość Bagien Biebrzańskich i ich pierwotność sprawiają, że zachowała się tu i bytuje tylko im właściwa, gnijąca już w dużym stopniu fauna, związana z naturalnymi ekosystemami bagiennymi i wodnymi. W dorzeczu Biebrzy stwierdzono występowanie 36 gatunków ryb i minogów należących do 11 rodzin. Najwięcej gatunków obejmują takie rodziny jak: karpowate, piskorzowate, okoniowate — po 3 gat., ciernikowate — 2 gat. dorszowate, węgorzowate, minogowate, łososiowate, szczupakowate, sumowate, głowaczowate — po jednym

gatunku. Dominującymi gatunkami są: okoń, karp, śluz, koza, uleja, wzdreg. Sporadycznie spotyka się również brzana, strzeblę potokową i minoga ukraińskiego. Badania liczebności i biomasy ryb w dorzeczu Biebrzy wykazały, że posiada ono znacznie wyższe wartości niż w innych rzekach nizinnych a także niektórych rzekach górskich Polski. Wynoszą one rocznie 100-120 kg/ha, jednak coraz rzadziej zdarzają się odłowy okazów o rekordowych rozmiarach. Stwierdzono, że w połowach nie przestrzega się okresów ochronnych i wymiarów ochronnych ryb. Należy mieć nadzieję, że powstanie parku przyczyni się do prowadzenia właściwej gospodarki rybostanem i zlikwiduje rabunkowe kłusownictwo.

Obszar Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego jest najważniejszym w Polsce a być może i Europie obszarem lęgowym dla ptaków, związanych ze środowiskiem bagiennym. Dotychczas badania ornitologiczne stwierdziły występowanie na tym terenie 235 gatunków ptaków, w tym 157 lęgowych. Do najcenniejszych wartości ornitofauny doliny Biebrzy należy występowanie izolowanych stanowisk lęgowych gatunków borealnych jak: łabędź krzykliwy, biegus zmienny, beaksik i świstun, a ze strefy tajgi: batalion, dubelt i drożdżik. Z gatunków drapieżnych lęgną się tu: orzełek włochaty, orlik grubodzioby i krzykliwy, bielik, kulik wielki, błotniak: zbożowy, popielaty, stawowy i inne.

Rozlewiska Biebrzy stanowią w okresie wiosennych i jesiennych wędrówek ptaków miejsce odpoczynku i żerowania wielkiej ilości ptaków wodnych. Na 28 km długości rzeki Biebrzy stwierdzono wiosną 4383 osobniki świstuna, 3017 łysek, 2014 kaczek krzyżówek, 1815 mew śmieszek, 1536 rycyków, 1370 czajek, 1012 batalionów. Jesienią na 15 km długości rzeki dominowały: kaczki krzyżówki w ilości 6504 szt., łyski — 1991 szt., świstuny — 600 szt. Występują tu największe skupiska ptaków ginących z powodu osuszania terenów bagiennych w Europie. W dolinie Biebrzy ptaki zasiedlające poszczególne strefy ekologiczne występują w trzech odrębnych zespołach: ptaki torfowisk otwartych, ptaki torfowisk zaroślowych, ptaki bagiennych lasów olszowych i brzoźowych.

Do najbardziej znanych przedstawicieli ssaków w Biebrzańskim Parku Krajobrazowym należą: łos i bобр. Na podstawie obserwacji lotniczych stwierdzono na terenie parku i terenów sąsiednich, występowanie około 1000 osobników łosia. Największa jego koncentracja znajduje się w basenie południowym, gdzie czyni dosyć poważne szkody w gospodarce leśnej. Wzrost populacji łosia spowodował, że stał się on zwierzęciem łownym. Nazwa rzeki Biebrza, dawniej Bobra pochodzi od bobrów, których kiedyś było tu dużo. Po drugiej wojnie światowej wprowadzono stado, które rozmnożyło się obecnie do 350 szt. Występują one głównie w basenie środkowym, ale rozprzestrzeniły się szybko na

całe dorzecze Biebrzy i rzeki sąsiednie, poprzez Narew. Z rzadkich gatunków drapieżników występują tu wilki, dwie rodziny. Ich obecność na terenie parku jest bardzo pożądana, gdyż są czynnikiem selekcyjnym dla niektórych gatunków zwierząt. Pospolitym drapieżnikiem jest lis, żywiący się tu głównie gryzoniami. Niezbyt pożądanym zwierzęciem jest jenot, przybyły tu ze wschodu. Przypuszcza się, że to on przyczynia się do spadku populacji cietrzewia i niektórych ptaków. Dostyć licznymi gatunkami są: wydra i piżmak, bytujące w ciekach doliny Biebrzy, ale znajdujące się pod silną presją kłusownictwa.

4. Ludność i gospodarka w Biebrzańskim Parku Krajobrazowym.

Bagna Biebrzańskie ze względu na swoją naturalną niedostępność i niezbyt korzystny klimat, nie były chętnie zasiedlane przez człowieka. Stanowiły również naturalną granicę między różnymi narodowościami. Sąsiedztwo Jaćwingów na północy, a później Krzyżaków na północnym-zachodzie, nie sprzyjało osadnictwu na obrzeżach doliny Biebrzy. Pierwsze wsie zakładała ludność mazowiecka w XV w. przybyła tu z zachodu. Natomiast pierwsze grody założono w miejscu przepraw przez bagna już w XI w. Były to: Wizna, Tykocin, Rajgród i Goniądz, przekształcone w XV w. w ośrodki miejskie. Panujący wówczas książęta przyznawali podwładnym tzw. wchody sianożęte i bartne tj. prawo do koszenia łąk i korzystania z barci leśnych.

W XV w. Bagna Biebrzańskie były już intensywnie koszone. Osady powstawały nie tylko na obszarach doliny, ale i na śródbagiennych grądach. Zasiedlono je osocznikami, strzegącymi puszczy i zwierzyny. Byli doskonale zorganizowani i swoje obowiązki wypełniali sumiennie. Jest prawdopodobne, że kradzieże drewna i kłusownictwo były w tym czasie znacznie bardziej ograniczone niż obecnie. Osocznicy mieli prawo brania 40-60 stogów siana rocznie, wykaszając 150-250 ha łąk. Taki sposób gospodarki nie zmieniał warunków ekologicznych doliny, a wręcz je poprawiał, przyczyniając się do odnawiania łąk i eliminacji krzewów i zarośli.

Dopiero początek XIX w. spowodował duże zmiany w stosunkach wodnych i szacie roślinnej w basenie środkowym Biebrzy. W 1824 r. rozpoczęto budowę Kanału Augustowskiego w celu umożliwienia transportu towarów z Polski przez Narew, Biebrzę, Niemen i Windawę do projektowanego portu u ujścia tej ostatniej rzeki do Bałtyku. Biebrza została wtedy częściowo uregulowana i pogłębiona. Wykopano również kanały: Woźnawiejski, Rudzki, Łęg i Kapicki. Zmieniło to zasadniczo sytuację hydrograficzną w basenie środkowym, przyczyniając się do obniżenia poziomu wód gruntowych i zmiany biegu rzeki. To z kolei przerwało procesy torfotwórcze i spowodowało murszenie torfów.

Duże szanse rozwoju w Biebrzańskim Parku Krajobrazowym może mieć turystyka. Musi być

ona dobrze zorganizowana i ukierunkowana, podporządkowana wymogom ochrony przyrody. Nie kontrolowana może powodować duże straty w środowisku naturalnym parku. W tym celu należałoby wyznakować szlaki piesze, rowerowe, wodne, po których turyści mogliby się poruszać pod opieką przewodnika. Muszą one omijać ściśle rezerwy przyrody i ostoje rzadkich ptaków i zwierząt, które mogą być udostępnione tylko wąskiej grupie turystyki specjalistycznej. Turystyka zagraniczna powinna być nastawiona na obserwację życia świata zwierząt i ptaków, a także na kontrolowane myślistwo. Turystyka zmotoryzowana powinna być ograniczona do istniejących dróg wiodących na obwodzie parku, skąd doskonale prezentuje się cała dolina Biebrzy. Słabo natomiast jest rozwinięte zagospodarowanie turystyczne na terenie parku. Opracowywany plan zagospodarowania przestrzennego Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego i jego realizacja zapewni skuteczną ochronę tego bezcennego dla dziedzictwa ludzkości obszaru.



Henryk Majecki

Legion Młodych na Białostocczyźnie (1932-1939).

Legion Młodych był jedną z organizacji młodzieżowych obozu sanacyjnego. W myśl założeń programowych miał być organizacją studencką wychowującą kadrę dla całego ruchu młodzieży związanej z obozem rządowym. Wkrótce jednak wyszedł poza obręb wyższych uczelni, grupując w swoich szeregach młodych urzędników, rzemieślników i robotników. Kierował działającą na terenie szkół średnich Organizacją Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia”.^{1/}

Chociaż Legion Młodych powstał w lutym 1930 r., to jednak pierwsze jego koła na Białostocczyźnie zaczęły działać dopiero na początku 1932 r. W końcu 1932 r. organizacja posiadała już 3 koła: w Łomży, Białymstoku i Wołkowysku. Liczyły one łącznie około 100 członków.^{2/} W ciągu 1933 r. powstały koła: w Hajnówce, Białowieży, Choroszczu oraz w Barszczewie i Kościukach gminy Choroszcz.^{3/} W końcu I kwartału 1934 r. organizacja liczyła 758 członków zrzeszonych w 9 kołach.^{4/}

Radikalizacja szeregów Legionu Młodych i stopniowe krystalizowanie się jego lewicowego skrzydła, które przechodziło na pozycje opozycyjne wobec rządu, wpłynęły również na organizację białostocką. Na zjeździe okręgowym w Białymstoku w październiku 1933 r. stwierdzono, że „Legion Młodych idzie pod sztandarem marszałka Piłsudskiego, stoi na stanowisku przygotowywania terenu dla przyszłej zmiany ustroju gnijącego systemu kapitalistycznego w kierunku przekształcenia go na państwo zorganizowanej pracy, oparte na przemysłowych związkach zawodowych”.^{5/} W stwierdzeniu tym wyraźnie widać wpływy syndykalizmu, którego głównym teoretykiem był wówczas Jerzy Szurig, je-

den z przywódców Związku Zawodowców ZZZ w omawianym okresie również przechodził na pozycje opozycyjne wobec rządu. Jednakże w sprawozdaniu wojewody białostockiego wskazuje się na powiązanie białostockiej i hajnowskiej organizacji Legionu Młodych z PPS dawną Frakcją Rewolucyjną. W celu ograniczenia wpływów elementów radykalnych powołano Towarzystwo Przyjaciół Legionu Młodych, złożone z działaczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Miało ono sprawować opiekę nad Legionem, wytyczać kierunki działania i ograniczać wpływy elementów radykalnych.

Decyzje te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wobec powyższego komendant główny Legionu w II kwartale 1934 r. zastosował sankcje administracyjne wobec kierownictwa organizacji białostockiej. Dotychczasowy komendant białostockiego okręgu Legionu Włodzimierz Różgiewicz został zwolniony z zajmowanego stanowiska, jego zastępcą Stanisław Tołłoczko i kilku innych działaczy zostali wydalenii z szeregów organizacji. Funkcję komisarycznego komendanta okręgu objął Wacław Zagórski. W odpowiedzi na te decyzje szeregi Legionu opuściło około 100 osób. Stan organizacyjny Legionu utrzymał się na poziomie końca 1933 r., gdyż powstały nowe koła w Wysokim Mazowieckiem, Mońkach, i Ostrołęce, a koła w Grodnie, Łomży i Wołkowysku zwiększyły liczbę członków.^{6/}

W sierpniu 1934 r. odbył się zjazd okręgowy Legionu w Białymstoku. Kilku uczestników zjazdu domagało się zerwania wszelkich więzów z BBWR, potępienie działalności BBWR, jako sprzecznej z ideologią marszałka Piłsudskiego, przejścia od pracy ideowo-wychowawczej do

działalności politycznej, rozszerzenie zakresu działania Legionu na młodzież wiejską. Wystąpienia te świadczyły o dalszej radykalizacji organizacji, a szczególnie członków obwodu białostockiego. Wzbudziły one niepokój wśród miejscowych władz BBWR, wojewody białostockiego oraz komendanta głównego Legionu. Chociaż kierownictwo okręgowe nie solidaryzowało się z podanymi wystąpieniami, to jednak uznano je winnym za powstanie takiej sytuacji. Komendant główny Legionu zawiesił władze okręgowe i obwodowe w Białymstoku i powołał komisję w celu przeprowadzenia weryfikacji członków. Odpowiedzią na te decyzje było wystąpienie 40 członków z obwodu białostockiego. Zgłosili akces do PPS dawniej Frakcji Rewolucyjnej i zamierzali przekazać jej lokal obwodu. Zamierzenia te udaremniły władze administracyjne.^{7/}

W wyniku tak ukształtowanej sytuacji nastąpił spadek liczby członków Legionu w całym okręgu, a także zahamowanie aktywności poszczególnych jej ogniw, szczególnie we wschodniej części województwa. Również w innych okręgach Legionu zarysował się wewnętrzny rozłam, zaś dotychczasowy komendant główny Zbigniew Zapasiewicz, rzecznik dialogu z lewicą, ustąpił z zajmowanego stanowiska.^{8/}

Po sankcjach organizacyjnych zastosowanych wobec władz okręgu i obwodu w Białymstoku ośrodkiem kierowniczym Legionu w województwie stała się Łomża. Z dniem 13 stycznia 1935 r. w Łomży zaczął wychodzić dwutygodnik „Szklane domy”, jako oficjalny organ Legionu. Z dniem 22 marca 1935 r. komendant główny Legionu przeniósł siedzibę okręgu z Białegostoku do Łomży, a komendantem mianował

Franciszka Grochockiego, dotychczasowego komendanta łomżyńskiego podokręgu.^{9/}

Natomiast białostocki obwód Legionu uległ samolikwidacji. Walne zebranie członków obwodu w dniu 27 maja 1935 r. podjęło uchwałę w tej sprawie. Pisano m.in.: Legion Młodych stwierdza, że praca wychowawczo-obywatelska w obecnych ramach organizacyjnych przestała być pozytywna dla Państwa.^{10/} W II kwartale 1935 r. podobną uchwałę podjął obwód suwalski, w III — w Starosielech i Wołkowysku^{11/}, w IV — ostrołęcki.^{12/}

Nastąpiło osłabienie działalności pozostałych obwodów. Jedyne łomżyński obwód przejawiał żywotność.

Wraz z odejściem z szeregów Legionu elementów radykalnych zaczęła zamierać jego działalność. W półrocznym sprawozdaniu woje-

wody białostockiego za okres od 1 kwietnia do 30 września 1936 r. pisano, że „organizację tę można pod względem działalności uważać za nieistniejącą na terenie województwa.”^{13/} Zamarła działalność wszystkich kół na terenie województwa.

We wrześniu 1937 r. komendant główny Legionu Młodych reaktywował okręg białostocki. Nie doprowadziło to jednak do ożywienia działalności organizacji. W I kwartale 1938 r. Legion posiadał zaledwie 2 koła (w Białymstoku i prawdopodobnie w Łomży), liczące 88 członków.

W 1938 r. nastąpiło dalsze osłabienie organizacji. W dniu 1 października 1938 r. na terenie województwa istniało już tylko 1 koło — w Białymstoku liczące 28 członków. Nie przejawiało ono większej aktywności. Taki stan organizacyjny Legionu na Białostocczyźnie utrzy-

mał się aż do wybuchu II wojny światowej.

Przypisy

1. Brak jest dotąd monografii Legionu Młodych. Ogólne dane dotyczące jego działalności podane są w pracy B.Hillebrandta p.t. „Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX w. Zarys historii”, Warszawa 1986, s.79-89.
2. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn.64, k.26, 39,115, 144,.
3. ibidem, sygn.70, k.142 i 153.
4. ibidem, sygn.88, k.3.
5. ibidem, k.9.
6. ibidem, k.30-31.
7. ibidem, k.37-38.
8. B.Hillebrandt, op.cit.s.82-83.
9. Szklane Domy, dwutygodnik, Łomża, nr 7, 7 IV 1935 r.
10. Zjednoczenie Katolickie, Białystok, nr 19, 19 VI 1935 r.
11. APB, UWB, sygn.88, k.59 i 62.
12. Przegląd Łomżyński, nr 44, 3 XI 1935 r.
13. APB, UWB, sygn.105, k.8.
14. ibidem, sygn.105, k.33, 47; sygn.108, k.62.

Marek Bajkowski

Wiktor Bajkowski

Urodził się 19 grudnia 1794 r. w majątku Mońki, ówczesnej parafii goniądzkiej, w ziemi bielskiej. Ojcem jego był Walenty Bajkowski herbu Lubicz, chorąży wojsk koronnych, zaś matką Rabela Mysłowska herbu Rawicz zapewne pochodząca ze wsi Wroceń parafii dolistowskiej, w której czterodymowy majątek należał do Franciszka po Łukaszu Mysłowskiego.

Rodzina Wiktorowego ojca dziedziczyła od pierwszej połowy XVI stulecia. Pochodziła z wiosek Bajki Starawieś i Bajki Zalesie w parafii trzciańskiej, będąc bocznym odgałęzieniem linii biskupiej Lubiczów Bajkowskich. Linia ta wydała licznych urzędników, księży, oficerów etc.²

Jak sam ks. Wiktor twierdził przy weryfikacji starszeństwa w pułku, 1 lipca 1812 r. miał jako ochotnik wstąpić do pułku szwoleżerów gwardii i odbyć kampanię 1813 r., brać udział w bitwach pod Drezynem, Budziszynem, Zgorzelcem i Lipskiem. W tej ostatniej bitwie otrzymał ranę w głowę. Po upadku Napoleona wstąpił do seminarium duchownego.

Znawca oficerów napoleońskich Zbigniew Zacharewicz z Krakowa, z którym wymieniałem korespondencję, powątpiewa w ten napoleoński okres życia księdza Wiktor³.

Od 27 lutego 1818 r. do 26 marca 1822 r. był komendariuszem przy kościele w Trzciannem. Warto tu dodać, iż w tym czasie prepozytem trzciańskim był jego bliski krewny ks. Wiktoryn Antoni Bajkowski, pochodzący także z majątku Mońki. Ksiądz prepozyt trzciański uprawiał częsty w dawnej Rzeczypospolitej nepotyzm. Swych bowiem krewnych ściągał do siebie. M.in. ks. Antoni-Wincenty Bajkowski od 1785 do 1806 r. był także komendariuszem w Trzciannem, by później zostać proboszczem jeleniewskim pod Suwałkami, radcą powiatowym powiatu dąbrowskiego 1813 r. i od 1816 r. proboszczem w mieście Kalwarii, kanonikiem i dziekanem olwickim 1819 r.⁴

Ks. Wiktor w 1823 r. jest notowany jako wikariusz dolistowski, zaś w 1824 został mianowany administratorem parafii w Zabłudowiu. W kilku publikacjach ks. Wiktor Bajkowski występuje jako wikariusz zabłudowski. Jest to niezrozumiałe, bowiem administrator parafii to zupełnie inna funkcja. Tymże administratorem notowany jeszcze Wiktor Bajkowski w 1831 r.⁵

Po wybuchu powstania listopadowego energiczny z natury ksiądz Wiktor przystąpił do powstania na Litwie. Musiał się dobrze zasłużyć,

gdyż jako kapelan 3 pułku strzelców pieszych wojsk Królestwa Polskiego za męstwo został odznaczony dnia 2 września 1831 r. Krzyżem srebrnym Virtuti Military. Z czasem gdy powstanie dogorywało, przekroczył z pułkiem granicę pruską. Dnia 29 stycznia 1832 r. dotarł już do Strasburga. Skonfiskowano mu za udział w powstaniu ruchomy majątek⁶.

W Avignon także nie pozostał bezczynny. Wstępuje zatem do utworzonej 12 czerwca 1832 r. loży masońskiej „Orła i Pogoni”. Przyłączył się także do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego sekcji w Rodez ale 29 sierpnia 1836 r. skreślony został z TDP „za bezczynność”. Ponownie przystąpił do sekcji paryskiej TDP 8 maja 1846 r. Jednakowoż wyrokiem Sądu Bramnego z Bordeaux został ponownie skreślony, tym razem za niepodzielanie zasad TDP (dnia 28 sierpnia 1847 r.).⁷

Z tęsknoty za ojczyzną, skorzystał jak wielu innych Polaków z amnestii carskiej w 1857 r. i wrócił do kraju, osiadając w gubernii kowieńskiej⁸.

W 1860 r. jest kapłanem kaplicy w Rudopolu, parafii Dziewiątkowicze w powiecie słonimskim. W 1863 r. miał bliżej mi nie znane stanowisko w powiecie wołkowskim. W czasie wybuchu powstania

styczniowego był proboszczem sieleckim w powiecie prużańskim.

I znów jak przed laty ruszył do walki o wolność uciemiężonej przez Moskali ojczyzny. Aresztowany został już 9 lipca 1863 r. i wysłany na „badanie” do Wilna. Ponownie aresztowany 8 marca 1864 r. wrócił jednak do Sielca 30 tegoż miesiąca. Musiały jednak ciążyć na nim poważniejsze zarzuty, gdyż został znów aresztowany 16 lipca 1864 r. i przesłany z Prużan do Grodna, gdzie był więziony i poddany śledztwu. Wynikiem tego było zesłanie na Sybir. W latach 1867-1868 mieszkał w Czerdynie w guberni permskiej. Zwolniony ukazem carskim spod dozoru policyjnego w maju roku 1871 z zakazem zamieszkiwania w guberniach zabranych i pełnienia służby państwowej i społecznej⁹.

W moim archiwum zachowało się zdjęcie księdza Wiktora, wykonane na zesłaniu w Czerdynie w 1867 r.

Dłase losy księdza Wiktora Bajkowskiego nie są mi niestety znane. W Mońkach nie umarł, gdzie mieszkał dotąd nie wiem. Majątkiem zaś Mońki władali synowie jego brata Jakuba-Filipa Stanisława Bajkowskiego, byłego regenta 2-go departamentu obwodu białostockiego i Zuzanny Justyny Liszewskiej herbu Mera, Franciszek-Walenty-Dominik urodzony 4 sierpnia 1834 r. we dworze Małynka w parafii zabłudowskiej, gdzie ojciec dzierżawił majątek. Używał on stale imienia Walenty i pełnił długo służbę urzędnika rosyjskiego. Był m.in. nadleśniczym saratowskim i doszedł do rangi radcy dworu. Żył bezdzietnie z Zofią z Kowalewskich herbu Dołęga, córką Ignacego, zmarła na nerwicę 20 grudnia 1913 r. w majątku Mońki, liczącą wówczas około 58 lat. Sam zaś Walenty przed śmiercią w 1919 r. parcelował majątek Mońki zostawiwszy ponad 40 ha wokół dworu. Nabyli głównie bracia Grądscy, drobnoszlachecka rodzina ze wsi Mońki. Resztówka przeszła na wychowankę Bajkowskich, krewną żony, Kowalewską, uczennicę Instytutu Panien Szlacheckich w Białymstoku, która poślubiła porucznika Miekiewicza, którego potomkowie mieszkają do dziś w przebudowanym i zniekształconym dworze muryowanym. Z innych potomków Jakuba regenta i Liszewskiej wymienić należy: Germanikę-Lucynę, ur. 16 maja 1832 r. w dworze Małyncy,

której losy mi nie znane, Mariannę-Zefirę-Bronisławę, ur. 25 sierpnia 1833 r. w dworze Małynka, używającą stale imienia Maria, żonę porucznika wojsk radzieckich Kazimierza Wagi, ostatniego właściciela majątku Grabowo pod Wąsoszą, zmarłą w Warszawie w 1902 r., dalej Kornelię-Eufemię-Katarzynę, ur. 16 września 1836 r. we dworze Małynka. Wreszcie Ignacego-Antoniego ur. 10 czerwca 1838 r. także we dworze Małynka, właściciela majątku Mońki, bezżennego, zmarłego 27 marca 1910 r. w Mońkach a na koniec Franciszka-Marianna-Jordana, ur. 2 lutego 1840 r. w folwarku Dobrzyniówce pod Zabłudowiem¹⁰.

Dodajmy, iż wśród Bajkowskich z majątku Mońki więcej było zasłużonych w walkach o niepodległość. I tak rodzeństwem księdza Wiktora Chojnowskiego ur. w 1784 r. w majątku Chojnowo pod Trzciannem, syna Mateusza i Teresy z Moczarskich herbu Łada, zmarła 5 listopada 1864 r. ze starości w Chojnowie; Wincenty ur. w 1787 r. w Mońkach, porucznik WP 1817 r. adjutant batalionu, odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari* za obronę twierdzy Zamość, zmarły przedwcześnie 22 czerwca 1822 r.; Elżbieta-Teodora, ur. 11 listopada 1792 r. w Mońkach, zamężna za sekretarzem kolegiatnym Danielem-Wincentym Waszkiewiczem z mająteczku Waśki 7 września 1812 r., zmarłym 23 lutego 1866 ze starości w Mońkach; Józef-Joachim-Edward ur. w 1797 r., właściciel wsi Maławicze pod Sokółką, którą mu skonfiskowano za powstanie listopadowe. Był on od 26 marca 1831 r. podporucznikiem 4 pułku strzelców pieszych WP, zmarłym na zapalenie płuc 1 maja 1871 r. w majątku Mońki, po którym z żony Kazimierzy Babeckiej herbu Cholewa (zmarłej w 1849 r.) pięć córek: Wiktoria-Kamilla, ur. 1840 r., Leokadia-Marianna, ur. 1847, wszystkie w Mońkach. Wreszcie na koniec wspomniany wyżej Jakub-Filip-Stanisław, ur. 1 maja 1802 r. w Mońkach, regent departamentu II-go obwodu białostockiego. Większość Bajkowskich urodziło się w Mońkach; chrzczeni byli w Trzciannem; chowani na cmentarzu w Goniądzu, bądź w kościele trzciańskim. Ród w XIX w. niebogaty, ale patriotyczny¹¹.

Dziś mieszka w Mońkach i wiosce tej nazwy kilka rodzin Bajkowskich. Wywodzą się oni z pocz. XVIII w.;

z czasem zbiednieli i przeszli do grona bogatych gospodarzy (w latach 30. XIX w. nie zdołali wylegitymować się ze szlachectwa).

Jerzy Wiśniewski recenzując pracę Tyrowicza o Towarzystwie Demokratycznym Polskim, (vide *Rocznik Białostocki*, t. VI, 1966, s. 509) wysunął błędne przypuszczenie, iż ksiądz Wiktor Bajkowski, pochodził ze wsi Bajki koło Knyszyna.

Przypisy:

1. List Zbigniewa Zacharewicza z Krakowa do autora z 7 lutego 1987, s. 1-3; AGAD, księga grodzka brańska 13, 1612-1614, k. 94v-95v; I. Kapica, *Herbarz*, Kraków 1870, s. 5-6, 38-39; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, Warszawa 1899, s. 81-82; S. hr. Uruski, *Rodzina, herbarz szlachty polskiej*, t. I, s. 70.
2. List Z. Zacharewicza, jak wyżej.
3. ibidem.
4. C. Kukło, *Próba analizy demograficznej rejestracji metrykalnej parafii Trzciannie w I połowie XVII w.* (praca magisterska), tam: księga pracujący w Trzciannem; kalendarzyki polityczne z 1813, 1819 r.; Archiwum Parafialne w Trzciannem, np. *Księga Pogrzebowa* 2, nr 361; 3, 1795-1803, nr 611.
5. J. Wiśniewski, M. Tyrowicz i inni; Archiwum Parafialne w Zabłudowie, *Księga Metryczna Chrz. 1828-1833*, 79v, nr 60.
6. M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832-1865 przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 19.
7. L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 324.
8. J. A. Potrykowski, *Tułać Polaków we Francji, Dziennik Emigranta cz. II*, Kraków 1974, s. 430; R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z Archiwów Francuskich*, Warszawa-Łódź 1986, s. 175, 215.
9. P. Kubicki bp sufr. sandomierskiej, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w l. 1861-1915, cz. II dawna Litwa i Białoruś*, t. II, kler świecki A-O, Sandomierz 1936, nr 16.
10. Archiwum autora, zdjęcie ks. Wiktora B. z 1867 r.; Archiwum Parafialne w Zabłudowie, *Księga Metryczna Chrz. 1828-1833*, k. 105, nr 95; 1833-1835, k. 7v, nr 134, k. 31, nr 114; 1935-1841, k. 77, nr 182, k. 126, nr 117, k. 142, nr 32; Archiwum Kurialne w Białymstoku, *Duplikat Księgi Zgonów Goniądzkich 1908-1914*, nr 197; inf. ks. kanonika K. Wilczewskiego proboszcza w Mońkach, inf. ks. kan. A. Warpechowskiego z Moniek, byłego proboszcza goniądzkiego; *Katalog zabytków sztuki w Polsce, Województwo Łomżyńskie, Kolno, Grabowo i okolice* opr. M. Kałamańska-Saeed, Warszawa 1988, s. 8-10, *Kraj (petersburski)* nr 45 z 8/21/listopada 1902 r. s. 21.
11. List Z. Zacharewicza do autora; Archiwum Parafialne w Trzciannem *Ks. Chrz. 1828-1798*, k. 37v, nr 727, k. 86v, nr 1706, k. 125, nr 2513, 9, 1798-1806, nr 678, ks. Ślubów 5, 1802-1822, k. 80v, nr 405, k. 90v, nr 505; Archiwum Parafialne w Goniądzu, *Ks. Chrz. 1835-1842*, nr 174, nr 45 z r. 1842, *Ks. Chrz. 1843-1847*, nr 141, nr 137/45, nr 75/47; Archiwum Kurialne w Białymstoku, *Duplikaty Księgi Zgonów Goniądzkich 1886, nr 5, 1908-1914*, nr 67.

Kronika życia naukowego

Powstanie Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

Z dniem 1 listopada 1991 r. został powołany przez Dyrektora Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie nowy Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku. Terenem działania jego jest Makroregion Podlasie obejmujący w całości lub w części obszar województw: białostockiego, białsko-podlaskiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Ta nowa instytucja ma na celu naukowe rozpoznanie dziedzictwa kulturowego Podlasia i obszarów sąsiednich w zakresie materialnych i niematerialnych dóbr kultury. Ma przygotowywać merytoryczne podstawy

ochrony krajobrazu kulturowego, prognozować jego zmiany, gromadzić dokumentację naukową. Ośrodek będzie współpracował z wojewódzkimi delegaturami państwowej służby ochrony zabytków, instytucjami naukowymi, uczelniami i innymi jednostkami badawczymi. Ze względu na ścisłe pokrewieństwo krajobrazu kulturowego Podlasia i sąsiednich terenów Białorusi i Litwy Ośrodek będzie uczestniczył w pracach naukowych nad poznaniem polskiego dziedzictwa kulturowego tych terenów.

Ośrodek mieści się w Białymstoku przy Rynku Kościuszki 22. W pomieszczeniach jego znalazły lokum:

sekretariat Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Biblioteka Towarzystwa a także redakcja naszego wydawnictwa — „Białostoczczyzna”. Planuje się ścisłą współpracę BTN z Regionalnym Ośrodkiem.

Dyrektorem Ośrodka został niżej podpisany dr Józef Maroszek. W działach badań i studiów Ośrodka organizuje się trzy pracownie: krajobrazu kulturowego, której kierownikiem jest dr Danuta Korolczuk, historyczna, którą kieruje dr Włodzimierz Jarmolik i pracownia zabytków ruchomych, której szefem będzie dr Maria Kałamajska-Saeed.

Józef Maroszek

Wschodniosłowiańskie języki literackie w badaniach filologicznych

Sesję (26. XI. 1991 r.) zorganizował Zakład Filologii Wschodniosłowiańskich Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W sesji uczestniczyli przedstawiciele różnych krajowych placówek naukowych oraz goście zagraniczni z Białorusi i Tatarstanu (Republika Tatarska).

Obrady otworzyła prodziekan Wydziału Humanistycznego Filii UW prof. dr hab. W. Supa. Odczytała skierowany do uczestników konferencji list dziekana Wydziału Humanistycznego prof. dra hab. J. Kopani, który był nieobecny z powodu uczestnictwa w obradach Sejmu.

Po otwarciu konferencji rozpoczęły się obrady plenarne. Zapoczątkował je doc. E. Kirow (Kazań), który przedstawił najnowsze osiągnięcia lingwistyki teoretycznej będące kontynuacją tzw. szkoły kazańskiej ściśle związanej z imieniem światowej sławy lingwisty polskiego Jana Baudouina de Courtenay.

Z kolei głos zabrał prof. dr hab. J. Łukaszyn (Warszawa). W referacie „Aktualne problemy leksykografii

dydaktycznej” przedstawił projekt słownika oraz konkretne rozwiązania problemów związanych z opracowaniem tezaursów (tezaurs w znaczeniu „leksykon, słownik obejmujący całe słownictwo jakiegoś języka”).

W sekcji językoznawczej ze względu na ścisłe powiązania z regionalną (białostocką) problematyką badawczą na szczególną uwagę zasługuje referat prof. dra hab. J. Nosowicza — „Geneza i rozwój badań etnolingwistycznych”. Autor zasygnalizował szereg zadań, które powinny być podjęte przez językoznawców w ramach badań etnolingwistycznych regionu północno-wschodniego. Sprawę nadrzędną stanowi wszechstronna analiza języka jako składnika i narzędzia kultury grup etnicznych i wyznaniowych zamieszkujących Białostoczczyznę i Suwalszczyznę, opis historii konkretnych gwar i dialektów w powiązaniu z historią etniczną nosicieli języków, opracowanie atlasów etnolingwistycznych i t.d. Te i inne zadania będą realizowane w ramach two-

zonego Zespołu Badań Etnolingwistycznych Kultury Kresów Wschodnich.

W kręgu zagadnień etnolingwistycznych pozostało także wystąpienie dr W. Szerszunowicza — „Etnolingwistyczne aspekty wyrażenia przysłówiowych”.

Problemy pogranicza językowego znalazły odzwierciedlenie w referacie P. Stiecko (Grodno) — „Białorusko-polskie wzajemności na leksyceskim urowniu”. Szczególną uwagę zwrócił autor na polskie zapożyczenia leksykalne w gwarach białoruskich. Ten stan rzeczy jest rezultatem wielowiekowej interferencji języka polskiego, której sprzyjało pograniczne położenie badanego terytorium.

Wyniki badań z zakresu językoznawstwa komparatywnego polsko-rosyjskiego przedstawiły J. Daszyńska (Słupsk), A. Dubielewska (Warszawa), D. Wolny-Muszyńska (Warszawa).

Wpływ aktualnych wydarzeń politycznych (sierpniowy pucz w ZSRR) na słownictwo danego języka, powstawanie neologizmów, głównie

neologizmów semantycznych, był przedmiotem rozważań M. Żurek (Kielce).

W sekcji literaturoznawczej obrady toczyły się wokół zagadnień związanych z prozą, poezją rosyjską i białoruską i przekładem literackim.

Prezentowaną problematykę cechowała znaczna rozpiętość chronologiczna (od w. XVIII do współczesności) oraz różnorodność tematyczna. Z referatami wystąpili m.in.

prof. dr hab. W. Supa (Białystok), prof. dr hab. Z. Ryter (Białystok), doc. dr hab. J. Czykwin (Białystok), doc. K. Lecko (Grodno), doc. J. Łapin (Witebsk) i inni.

Referaty związane z metodyką nauczania języków obcych wygłosili I. Łukaszuk i R. Hajczuka.

W dyskusji najwięcej uwagi poświęcono tematyce regionalnej. Mówiono o potrzebie badań etnolingwistycznych, wypracowaniu meto-

dologii tych badań, zwłaszcza że region białostocki jest wyjątkowo ciekawym terenem dla badaczy — etnografów, onomastów, dialektologów, ponieważ zetknęło się tu kilka nurtów osadniczych, które zadecydowały nie tylko o specyficznej kulturze duchowej lecz także o niezwykle zróżnicowanej i barwnej kulturze materialnej.

Leonarda Dacewicz

Systemy onomastyczne w słowiańskich gwarach mieszanych i przejściowych

W dniach 20-23. XI. 91 r. w Lublinie pod honorowym patronatem Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. dra hab. Eugeniusza Gąsiora odbyła się międzynarodowa konferencja na temat „Systemy onomastyczne w słowiańskich gwarach mieszanych i przejściowych”. Konferencja została zorganizowana przez Zakład Filologii Słowiańskiej UMCS.

Było to kolejne spotkanie slawistów poświęcone problemom językowym pogranicza. Wzięli w nim udział językoznawcy — przedstawiciele różnych ośrodków i placówek naukowych z całej Polski oraz goście zagraniczni z Ukrainy, Białorusi, Słowacji, Bułgarii.

Otwarcia konferencji dokonali kierownik Zakładu Filologii Słowiańskiej prof. dr hab. S. Warchoł oraz Rektor UMCS prof. dr hab. Jerzy Bartnicki. Obrady zapoczątkowała prof. E. Rzetelska-Feleszko (Warszawa) wystąpieniem „System onomastyczny w mieszanych wsiach łużycko-niemieckich”. Języki łużyckie (dolnołużycki i górnołużycki) zachowane szczątkowo na Łużycach stanowią małą wyspę słowiańską w otoczeniu niemieckim. Interesujące rozważania dotyczyły koegzystencji systemu onomastycznego niemieckiego i łużyckiego. Stanowiły także próbę odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu udaje się Łużyczanom zachować własną odrębność nazewnictwa.

Aktualne problemy o charakterze onomastyczno-politycznym w referacie „O sytuacji nazewnictwa na Opolszczyźnie” przedstawiła E. Jakus-Borkowa. Ludność niemiecka, Ślązacy masowo zwracają się do odpowiednich władz z prośbą o zmianę

nazwiska na niemieckie lub przywrócenia dawnego nazwiska sprzed okresu polonizacji. Zjawisko „germanizacji” zatacza coraz szersze kręgi. W niektórych miejscowościach obok polskiej nazwy wsi jest umieszczana nazwa niemiecka hitlerowska.

Interferencja językowa w zakresie toponimii omówiła A. Belchnerowska (Gdańsk) w referacie „Wpływy niemieckie na toponimie Pomorza”.

Adaptacja fonetyczna, morfologiczna i graficzna nazwisk Polaków w Austrii przedstawili M. Buczyński (Lublin) i Beate Pertl (Innsbruck).

F. Czyżewski (Lublin) i S. Gala (Łódź) w referacie „Zagadnienia pogranicza językowego na przykładzie nazwisk włodawskich” podjęli próbę odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie i stopniu nazwy osobowe mogą świadczyć o zjawiskach właściwych pograniczu językowemu.

W referacie „Mazowiecko-podlaskie zasięgi sufiksu -icha w nazwach pospolicznych i własnych” Z. Kowalska (Warszawa) przedstawiła geograficzne zróżnicowanie nazw utworzonych za pomocą sufiksu -icha na obszarze Mazowsza, Podlasia i przygranicznego pasa pn.-wsch. W centrum uwagi znalazły się przede wszystkim nomina appellativa tworzące następujące grupy wyrazowe: nazwy żon od zawodu męża, nazwy córek od zawodu ojca, atrybutywne nazwy kobiet, nazwy krów.

Wystąpienie J. Sierociuka (Lublin) „Nazwiska żon i córek a procesy słowotwórcze gwar pogranicza” stanowiło wynik prac prowadzonych nad słowotwórstwem gwar Lubelszczyzny. Omówiono rozkład przestrzenny sufiksów tworzących na-

zwiska córek: -anka, -ówna oraz nazwiska żon: -owa, -ka, -icha. Żywotność typu słowotwórczego powiązana jest z rozpowszechnieniem konkretnego typu nazwisk.

O przezwiskach mieszkańców wsi Dratów (gm. Lubartów) mówiła L. Zienkiewicz (Lublin). Autorka zwróciła uwagę na semantykę, strukturę przezwisk oraz charakterystykę etniczną.

Toponimia pd.-wsch. Polski była przedmiotem uwagi M. Kondratiuka i K. Karabowicz (Warszawa), którzy w referacie „Warianty niektórych nazw gwarowych i urzędowych w województwach: białsko-podlaskim i chełmskim” m.in. zwrócili uwagę na rozbieżność wymienionych wariantów nazw pod względem fonetycznym, morfologicznym i słowotwórczym.

Charakterystyki nazewnictwa występującego w regionie pd.-wschodnim dopełniły rozważania S. Warchoła na temat „Systemy zoonimiczne w gwarach mieszanych i przejściowych wschodniej Lubelszczyzny”. Na omawianym terenie zoonimy (nazwy własne zwierząt) wykazują ścisłe powiązanie z podłożem gwarowym i świadczą dobitnie o wzajemnym oddziaływaniu dwu współistniejących od wieków systemów gwarowych, polskiego i ukraińskiego.

Antroponimie regionu białostockiego omówiły Z. Abramowicz „Imiennictwo białostoczan przykładem interferencji językowej” i L. Dacewicz „Nazwy mężów i żon w XVII wieku na terenie powiatu mielnickiego”. Z. Abramowicz (Białystok) na przykładzie imion Żydów białostockich omówiła zjawisko in-

terferencji językowej. W latach 1885-1905, kiedy to językiem urzędowym w Białymstoku był język rosyjski, interferencja językowa zachodziła na wielu płaszczyznach (np. fonetycznej, słotwórczej), a imiona żeńskie z tego okresu w największym stopniu odzwierciedlały polskie, rosyjskie i niemieckie wpływy językowe.

Jak wykazały badania L. Dacewicz (Białystok), specyfika osadnicza Podlasia, pograniczny charakter tych ziem miał istotny wpływ na ich antroponię. Procesy nazwisko-twórcze i zwyczaj nazewnictwa przyjmowały się tu wolniej niż na prawie jednolitych pod względem etnicznym i językowym innych ziemiach Rzeczypospolitej. Zwyczaj przyjmowania przez żonę nazwiska męża na Podlasiu został wprowadzony i kultywowany przez rody magnackie ze względu na ich status społeczny oraz rolę w życiu publicznym kraju. W innych warstwach społecznych (chłopi, mieszczaństwo, a nawet szlachta) w II poł. XVII w. panowała jeszcze w tym względzie swoista dowolność; mężowie i żony nosili własne indywidualne nazwiska.

System mikrotoponimiczny polsko-czeskiego pogranicza językowe-

go Śląska przedstawił w swym wystąpieniu R. Mrózek (Cieszyn).

Problematyce onomastycznej dotyczącej południowych sąsiadów Polski były poświęcone referaty L. Bartko (Peszów) 'Niektóre osobistości onymickie systemów na słowensko-mad'arskom jazykovom pomiedzi' i L. Dimitrowej-Todorowej (Sofia) — 'Mestniote imena w situacija na diglosija (wyz. osnova na material ot Popowsko).

Antroponimii, toponimii, gwarom sąsiadującej z Polską Białorusi i Ukrainy były poświęcone referaty pozostałych gości zagranicznych: A. Ustinowicz (Mińsk) — 'Nieaficjalnija najmienni u haworcy Nawahrudskaha r-na Hrodzienskaj wobłasti', I. Jaszkin (Mińsk) — 'Antropanimicznaja sistiema sjariedniaha Passożża', S. Prochorowa (Mińsk) — 'K tipologii pierichodnych goworow', A. Iwczenko i I. Iwczenko (Charków) — 'Imia sobstwiennoj w frazieologii ukraińskich narodnych goworow', A. Swaszczenko (Charków) — 'Tak zwani temni prizwyszczja ukraińskoho pochodżennia', H. Karnauszenko (Charków) — 'Mikrotoponimija w ruskich i ukraińskich goworach Charkowszczyny'.

Wyniki swych badań w zakresie języków słowiańskich zaprezentowali także T. Lewaszewicz (Poznań) — 'Apelatywne nazwy miejsc na -stwo w językach słowiańskich' oraz M. Basaj (Warszawa) — 'Języki wschodniosłowiańskie w oczach M. Beneszowskiego (1584)'. Na oddzielną uwagę zasługuje referat A. Bartoszewicza (Warszawa) 'Nazwy własne w funkcji apelatywów w rosyjskim słownictwie żargonowym (na przykładzie argotu Gułagu)'. Autor przedstawił specyficzne środki językowe używane w środowiskach przestępczych i obozowych.

Obrady zamknęło interesujące wystąpienie M. Buczyńskiego (Lublin) na temat ormiańskiego osadnictwa i nazewnictwa osobowego w Zamościu, dokąd Ormianie zaczęli przybywać z powodów politycznych w XVII w. Zachowali na ogół odrębne imiona chrzestne, w początkowym okresie także nazwy o charakterze patronimicznym, nazwiska późniejsze charakteryzują się obecnością sufiksów -owicz, -ewicz.

Wygłaszaniu referatów towarzyszyły ożywione dyskusje, wymiany doświadczeń i poglądów.

Leonarda Dacewicz

Recenzje

Antoni Mironowicz

Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI w XVII wieku. Archidiecezja Prawosławna Białostocko-Gdańska i Uniwersytet Warszawski Filia w Białymstoku, Białystok 1991, ss. 301 + mapa.

Wspólnym wysiłkiem wydawniczym Kurii Diecezji Prawosławnej Białostocko-Gdańskiej i Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku ukazała się praca młodego białostockiego historyka, doktora Antoniego Mironowicza. Autor specjalizuje się w problematyce Kościoła prawosławnego. Książka została wydana w nakładzie 1 tys. egzemplarzy. Dotyczy ona przeszłości kościoła prawosławnego na terenie dzisiejszej Polski północno-wschodniej w XVI i XVII w. Jest to pierwsze tak obszerne przedstawienie historii cerkwi prawosławnej w regionie.

Książka składa się z 6 rozdziałów. W pierwszym Autor przedstawił Unię

brzeską w świetle dotychczasowej historiografii oraz zapoznał Czytelnika z badaniami historycznymi, a także sporami prowadzonymi już od wielu dziesiątków lat.

Następny rozdział poświęcił A. Mironowicz stanowi kościoła prawosławnego na Podlasiu w II połowie XVI w., czyli tuż przed unią 1596 r. Autor przedstawił organizację kościoła prawosławnego na Podlasiu, i nie tylko, funkcjonowanie duchowieństwa i jego uposażenie oraz podlaskie (?) ośrodki religijno-kulturalne cerkwi prawosławnej. W rozdziale III Autor omówił stosunek społeczności prawosławnej zamieszkującej na Podlasiu do unii kościelnej. Kolejny rozdział zawiera informację o położeniu kościoła pra-

wosławnego po unii brzeskiej do końca XVII w. na terytorium całej Rzeczypospolitej.

W rozdziale piątym Autor zawarł informacje o podlaskich ośrodkach i organizacjach prawosławnych w XVII w., czyli opisał klasztory i bractwa prawosławne w Bielsku, Drohiczyń, Jabłecznej, Zabłudowie, Mielniku, Kleszczelach i Puszczy Narewskiej. W ostatnim rozdziale Autor podsumował dotychczasowe badania dotyczące Cerkwi prawosławnej na Podlasiu w XVII w. Zakończenie zawiera 4 aneksy, bibliografię źródeł i literaturę oraz mapę.

Czytelnik, biorąc powyższą książkę do ręki spodziewa się otrzymać rzetelne i naukowe opracowanie dziejów prawosławia na terenie Podlasia, tym bardziej, iż często historia Kościoła prawosławnego przedstawiana jest na podstawie XIX-wiecznych badań badaczy rosyjskich. Niestety, wówczas wydane opracowania nie są wolne od roli pomniejszania Kościoła katolickiego w przeszłości. Nie można też zapominać, iż wówczas cerkiew prawosławna była czynnikiem rusyfikacyjnym ziem polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Książka sprawa wrażenia rzetelnego opracowania tematu. Jest pozycją firmowaną przez wydawnictwo uniwersyteckie; zawiera dużą ilość przypisów. Wskazane

są zespoły archiwalne z archiwów polskich i zagranicznych, rękopisy z wielu bibliotek, a także duża ilość wielojęzycznych publikacji.

Niestety, dokładne zapoznanie się z jej treścią sprawia, iż trzeba zmienić jej ocenę. Już na początku widoczna jest niezgodność tytułu pracy z zawartością treści. Autor, mimo tytułu sugerującego, iż będzie to rozprawa o organizacji cerkwi prawosławnej na Podlasiu zajmuje się badaniem na ziemiach sąsiednich. Autor nie przywiązuje większej uwagi do terminu: „Podlasie”. Rozszerza i przenosi określenie Podlasie na ziemie sąsiednie. Do Podlasia zalicza powiat grodzieński województwa trockiego, województwo brzeskie, ziemię Łukowską. Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie Autora, iż „parafie podlaskie mimo różnej przynależności diecezjalnej i położenia w dobach o zróżnicowanej strukturze własnościowej (prywatnej i królewskiej) stanowiły jednolitą całość. Terytorialnie nie określały one granic województwa podlaskiego, ale ich położenie” (s. 4). I mimo tytułu pracy „Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne”, Autor do Podlasia przyłączył zachodnie części województw położonych w Wielkim Księstwie Litewskim: nowogródzkie, trockie i brzeskie, które obecnie znalazły się w granicach państwa polskiego. Takie przestrzenne ujęcie tematu było podyktowane dostępem do bazy źródłowej i wspólnymi dziejami podlaskich parafii prawosławnych” (s. 4). Mimo, iż Autor stara się przekonać, co do swego traktowania Podlasia, są to argumenty mało przekonujące. Autor przyjmując zasięg wschodniej granicy swoich badań do współczesnej granicy państwowej między Polską a Białorusią stosuje metody historyków radzieckich. Dzieli przecież szesnastowieczny powiat grodzieński na części. Może powstać pytanie. Skoro warunki na obszarze powiatu grodzieńskiego i województwa podlaskiego były podobne i obie te jednostki administracyjne traktowane są jednakowo, dlaczego nie zajął się badaniem cerkwi prawosławnych w tak dużym Ośrodku, jak np. Grodno, leżące przecież tylko kilkanaście km od obecnej granicy państwowej, czy też w innych miejscowościach dawnego powiatu grodzieńskiego? Taka metoda nie była przyjmowana przez historyków polskich. Jeśli badali oni procesy na określonym obszarze zachodząc w XVI w. czy XVII w., to również w ówczesnych granicach administracyjnych.

Podstawowym źródłem drukowanym, a także opracowaniem dotyczącym Podlasia w XVI w. jest trzytomowe dzieło A. Jabłonowskiego wydane w serii Źródła dziejowe w 1910 r. Autor tejże monografii Podlasia w XVI w. zajął się wyłącznie terenem województwa podlaskiego, tylko w kilku przypadkach „wyszedł poza granicę” Podlasia. Mimo, iż u A. Mironowicza podstawą wszelkiego rodzaju porównań stanowi wspomniane dzieło, Autor pracy nie jest do końca pewny, jakim terenem zajmował się Jabłonowski. Na s. 78 w przypisie 59 A. Mironowicz ma wątpliwości: „Obliczenia Jabłonowskiego ograniczone są z a -

pewne do ziemi drohiczkiej i bielskiej”, zarazem potem z rozbrajającą szczerością pyta: „Nie wiadomo, czy autor monografii o Podlasiu uwzględnił cerkwie znajdujące się na zachodnich obszarach województwa brzeskiego i trockiego integralnie związane z podlaską strukturą cerkiewną”. Mogę Autorowi odpowiedzieć, iż Jabłonowski nie uwzględnił w swoich obliczeniach zachodnich obszarów wspomnianych województw. Ale skoro Autor do końca nie jest przekonany o tym, to jaki sens mają wszelkiego rodzaju porównania z danymi przedstawionymi przez Jabłonowskiego? Jaki sens mają porównania ilości parafii prawosławnych ustalony przez A. Jabłonowskiego, z ilością parafii podanych przez Autora, A. Mironowicza. Według Jabłonowskiego na Podlasiu było w XVI w. 75 cerkwi prawosławnych. Z kolei A. Mironowicz twierdzi, że „Z XVI w. posiadamy informacje o 146 parafiach prawosławnych” (s. 146), ale następnej już stronie twierdzi, że „analiza tego zjawiska została ograniczona do 165 udokumentowanych cerkwi”. Ale Autor zapomina w swoich porównaniach z Jabłonowskim, że do Podlasia dołączył kilkadziesiąt nowych cerkwi, z sąsiednich ziem.

A. Mironowicz twierdzi, iż „k a ż d a parafia posiada kaplicę i cerkwie filialne”, a następnie wysuwa kolejny wniosek: „Wobec powyższego należałoby liczyć parafii prawosławnych pomnożyć przez dwa obiekty sakralne; wówczas liczba 290 cerkwi i kaplic bardziej odpowiadałaby stanowi faktycznemu”. Na szczęście Autor zrezygnował z tej liczby twierdząc: „Takie założenie statystyczne nie ukazałoby różnic w rozmieszczeniu obiektów sakralnych w rozbiuście własnościowym, diecezjalnym, między wsią a miastem” (??).

Autor w badaniach przedstawił w takich miastach jak Bielsk czy Drohiczyn istnienie 5 parafii prawosławnych, a po 2 w Surżu, Mielniku czy Milejczycach. Autor wie doskonale, iż w każdym z tych miast była tylko jedna parafia, a pozostałe świątynie były klasztory, czy też należące do bractw.

Autor pewnie stwierdza, nie przedstawiając żadnych na to dowodów, iż „struktura parafii cerkiewnych ukształtowana na początku XVI w. stała się podstawą do podziału administracyjnego”. Nic bardziej błędnego. Owszem struktura parafialna, ale Kościoła katolickiego była podstawą podziału administracyjnego. (patrz A. Jabłonowski, Podlasie, część I, Warszawa 1908, Księga poboru Króla jegomości na obronę Rzeczypospolitej, wedle uchwały sejmu warszawskiego w roku 1580 uczyniony... s. 1-134, gdzie podział powiatu drohiczkiego, mielnickiego i bielskiego nastąpił według parafii katolickich).

Pisząc o organizacji kościoła prawosławnego na Podlasiu, Autor w kilku zdaniach ograniczył się do przedstawienia struktury Kościoła katolickiego na tym terenie. Ta krótka wzmianka dotyczy tylko parafii północnego Podlasia położonych w diecezji wileńskiej. Jak rozumieć takie zdanie: „Pierwszy opis diecezji wileńskiej z 1522 r. wymienia

parafie w Goniądzu i Kalinówce. Dokumenty fundacyjne w s k a z u j ą na istnienie w XVI w. kościołów w Augustowie, Knyszynie, Turośni Kościelnej, Krynkach, Dobrzyniewie i Brzostowicy Wielkiej”. Czytelnik czytając powyższe zdania ma wrażenie, iż w XVI wieku było tylko tyle parafii rzymsko-katolickich na północnym Podlasiu i zachodniej części powiatu grodzieńskiego. Zresztą Autor wcale nie twierdzi, iż takie parafie były, tylko „dokumenty, fundacyjne wskazują” s. 67). Trudno sobie wyobrazić, aby badając strukturę Kościoła prawosławnego nie zająć się również przedstawieniem struktury Kościoła katolickiego.

Autorowi znane są opracowania dotyczące struktury Kościoła katolickiego w diecezji wileńskiej, jak również obejmującej południowe Podlasie diecezji łuckiej i brzeskiej. Na omawianym terenie północnego Podlasia, czyli w diecezji wileńskiej do połowy XVI wieku były kościoły katolickie w Bakałarzewie, Raczkach, Bargłowie, Rajgrodzie, Berżnikach, Nowym Dworze, Dolistowie, Trzciannem, Jasionówce, Sidrze, Kuźnicy, Choroszczy i Juchnowcu.

A. Mironowicz jest niekonsekwentny w wielu miejscach np. na s. 81 podaje, iż w klasztorze w Supraślu liczba zakonników „wahała się od 27 (1532) do 38 (1578)”, a jednocześnie na tej samej stronie w przypisie nr 54 mówi o ilości kleru prawosławnego, który określa na 292 osoby, twierdzi, iż „do tej liczby należy dodać około 60 zakonników supraśkich”. Skąd ta liczba zakonników?

Rozdział „Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVII w.” powinien się ograniczyć do 3 miejscowości, tj. Bielska, Drohiczyzna i Kleszczel, które leżały na Podlasiu. Pozostałe leżały za historycznym Podlasiem, tj. w Wielkim Księstwie Litewskim, jak Zabłudów, Jabłeczna i monaster Wniebowstąpienia Pańskiego w Puszczy Narewskiej. Informacja o tym ostatnim klasztorze została opublikowana przez A. Mironowicza w „Białostockiźnie” nr 3/19 z 1990 r. (Zobacz polemiczne uwagi autorstwa J. Maroszką dotyczące tegoż klasztoru opublikowane w tymże czasopiśmie, nr 2/22 z 1991 r.).

A. Mironowicz używa wielokrotnie określeń typu: „Monaster św. Onufrego w Jabłecznej należał do nielicznych ośrodków zakonnych na Podlasiu po unii brzeskiej” (s. 232), czy „monaster ten stał się głównym ośrodkiem „wiarę grecką” na południowym Podlasiu” (s. 238).

W przypadku klasztoru w Zabłudowie, który również nie leżał na Podlasiu, a w powiecie grodzieńskim województwa trockiego, widzimy, iż podobnie jak inne klasztory prawosławne położone na terenie dzisiejszej Białostockiżny były ośrodkami prawosławnej cerkwi rosyjskiej. Świadczy o tym fakt, iż archimandryta klasztoru w Zabłudowie, Michał Komaczyński w 1750 r. zwrócił się „do sekretarza posła rosyjskiego w Warszawie o szybką interwencję u króla w sprawie świątyni Uspienia” (s. 246) o wydanie zgody na rekonstrukcję cerkwi.

Podobnie też zwracał się w 1745 r. ihumen monasteru drohickiego do sekretarza poselstwa rosyjskiego w Warszawie, który poinformował „carewnę Elżbietę o położeniu ludności prawosławnej w Rzeczypospolitej” (s. 20).

Musi budzić zdziwienie fakt, iż mimo ciągłego powtarzania w książce słów o prześladowaniu prawosławnych w Rzeczypospolitej przez katolików w Zabłudowie przez ponad 200 lat „ciężkich prześladowań” funkcjonował klasztor prawosławny, który został zlikwidowany w 1824 r., czyli w kilkanaście lat, jak Zabłudów znalazł się na granicach Imperium Rosyjskiego. Również prawosławny klasztor św. Trójcy w Drohiczynie przetrwał czasy Polaków-katolików, by zostać rozwiązany decyzją władz cerkiewnych w 1842 r. (s. 232).

Autor pisze o roli „w historii kultury białoruskiej” monasteru w Supraślu. Przecież zakonnicy do Supraśla zostali sprowadzeni z Ławry Pieczerskiej z Kijowa. Byli więc w dzisiejszym pojęciu osobami narodowości ukraińskiej? Czy tworzyli ośrodek kultury białoruskiej?

Głębszej analizy wymagają zamieszczone przez Autora w zakończeniu pracy aneksy (nr 1-3). Zajmijmy się aneksem nr 1 pt „Wykaz podlaskich parafii prawosławnych przed 1596 rokiem”. Przede wszystkim mała uwaga, nie podlaskich (patrz uwagi dotyczące Podlasia powyżej), i nie wykaz parafii, a wykaz cerkwi. Czyli prawidłowy tytuł aneksu nr 1 powinien brzmieć: „Wykaz cerkwi prawosławnych przed 1596 r. na terenie obecnej Polski północno-wschodniej i wschodniej”.

Przypatrzmy się metodzie i sposobom sporządzenia aneksu nr 1.

Autor określił ilość parafii na 146, z tego z granic województwa podlaskiego znajduje się ponad 70. Stąd wniosek, że A. Mironowicz nie wskazał więcej cerkwi prawosławnych, niż to uczynił prawie 100 lat temu A. Jabłonowski.

Przy cerkwi Dobryń (nr 20) jako rok wzmianki o cerkwi Autor podaje 1596, a jako źródło artykuł ks. G. Sosny, Historyczny zarys Kościoła Prawosławnego od zarania dziejów do chwili obecnej na terenie województwa białostockiego opublikowany w: „WPAPK” nr 3-4/1978, s. 58. Autor podał również drugie źródło, czyli „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego” tom II, s. 82. W cytowanym artykule G. Sosny jest podany rok, ale 1599. Gdyby Autor podał ten rok, to cerkiew w Dobryniu nie zostałaby zamieszczona w aneksie nr 1. Dlatego też została świadomie sfalsygowana data — rok 1596, co pozwoliło A. Mironowiczowi umieścić cerkiew w Dobryniu w tabeli. Inne cytowane źródło, czyli Słownik Geograficzny przy haśle: Dobryń w ogóle nie podaje informacji o cerkwi.

Dojdźmy i rok wzmianki w źródle — 1596. Źródłem zaś jest cytowany już artykuł G. Sosny. Na s. 62 mamy podaną przez ks. Sosnę informację „XVI w.”, bez daty rocznej. Skąd autor wziął rok 1596?

Cerkiew w Dołhej (nr 24) — rok 1571 i jako jedno ze źródeł „Słownik Geograficzny”, tom II, s. 104. Niestety na poda-

nej stronie, przy haśle „Dołha” brak jest jakiegokolwiek wzmianki o cerkwi.

Kolejna miejscowość Dowspada (nr 25) — rok wzmianki o cerkwi — 1541 i jako źródło informacja z artykułu J. Wiśniewskiego, Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku, zamieszczonym w: „Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego”, Białystok 1967. Na podanej przez Autora s. 129 brak jest wzmianki o cerkwi w Dowspadzie. Jest tylko informacja Profesora J. Wiśniewskiego: „Mimo tak sporej ilości Rusinów nie utworzono dla nich wiejskich parafii greckich. Jedyna parafia ruska była fundowana w Augustowie dopiero za Zygmunta Augusta”.

Nr 37 i 38 Gruzka. Według Autora książki miały tu istnieć już w 1515 r. 2 parafie prawosławne. Jako źródło z którego Autor zaczerpnął informację są podane Kapicjana czyli zespół I. Kapicy-Milewskiego. Niestety na podanych przez A. Mironowicza stronach brak jest najmniejszych wzmianki o cerkwiach w Gruzce. Tu mała uwaga dotycząca zapisu. Nie podaje się numeru mikrofilmu, tylko miejsce przechowywania zespołu, a w tym przypadku numer pudła.

Następna parafia, której nie można znaleźć na podanych przez Autora stronie w cytowanym źródle, to Kaniuki (nr 51) i jako rok wzmianki — 1580. Źródłem na które powołuje się Autor jest Podlasie A. Jabłonowskiego. Niestety, na podanej przez Autora s. 229 w tomie II brak jest wzmianki o cerkwi w Kaniukach. Podobnie jest także z cerkwią w Klejnikach, o której nie mamy żadnych informacji na cytowanej stronie. Z kolei G. Sosna przy Klejnikach podaje 1576 r., a to znajduje się w cytowanym artykule na s. 62. Tu też uwaga. Czy artykuł ks. Grzegorza Sosny opublikowany bez przeprowadzenia głębszych badań można traktować jako źródło? Przecież G. Sosna w cytowanym artykule nie podaje skąd czerpał informacje przy ustalaniu dat istnienia cerkwi.

Informacje o cerkwi w Kobylanach według A. Mironowicza pochodzą z 1539 r. W tym wypadku Autor powołuje się na artykuł Sosny. Na s. 60 mamy informację o cerkwi w Kobylanach w 1519 r., a cytowany jako źródło „Słownik Geograficzny” podaje: „istniała już przed 1679 r.” (t. IV, s. 221). Rok 1588 jest podany jako rok wzmianki o cerkwi Kodeńcu ze „Słownika Geograficznego” w t. IV, s. 240. Niestety, mimo usilnych poszukiwań nie udało się odszukać jakiegokolwiek wzmianki o cerkwi w tej miejscowości.

Wieś Kośna (nr 65) i podany 1500 r. Autor książki powołuje się na 2 źródła: Z. Gloger, Dolinami rzek, s. 174. Niestety, nie ma powyższej informacji u Glogera, zaś G. Sosna w swoim artykule wymienia 1699 r. s. 62).

Krasnybór (nr 68). W cytowanym artykule J. Wiśniewskiego, Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim na podanej przez A. Mironowicza s. 157 nie ma najmniejszych wzmianki o fundacji cerkwi prawosławnej. Jest za to, informacja „Gdzieś około 1615 r. Chreptowicz wzniósł w Krasnym Borze budynki ko-

ścioła i klasztoru bazylianów lub bazylianek, o której fundacji bliżej nic nie wiadomo”. Jedyną informacją jest wiadomość ze Słownika Geograficznego, który twierdzi, iż cerkiew bazylianów w Krasnymborze „fundował w 1513 r. Fiodor Chreptowicz”. Jest to rzecz raczej wątpliwa.

W przypadku cerkwi w Lipsku A. Mironowicz twierdzi i podaje rok założenia: 1582. Jako źródło w którym wyczytał powyższą informację cytuję rękopis z Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu (nr rkps 5620II, s. 618-629). Jednakże nie dodaje, iż cytowanym źródłem jest „Rewizja Ekonomii Grodzieńskiej z 1679 i 1680 r.”, w której nie ma żadnej wzmianki o fundacji cerkwi, a sam Autor cytuje 1582 r. Powołuje się w tym przypadku na hipotezę J. Wiśniewskiego, który twierdził: „W 1582 r. król Stefan założył parafię katolicką w Lipsku. (...) Z a p e w n e równocześnie w Lipsku założono cerkiew i parafię grecką” J. Wiśniewski, Dzieje osadnictwa... s. 152).

Przy miejscowości Miedzna Autor podaje 1596 r. Źródłem jest cytowany wielokrotnie artykuł G. Sosny. Na wskazanej przez A. Mironowicza s. 60 autor artykułu podaje XVI w. a nie datę roczną. Przy cerkwi w Proniewiczach i Puchłach w podanym źródle, czyli Podlasiu Jabłonowskiego na s. 229 nie ma informacji o powyższych cerkwiach. Są na stronie następnej.

Nie wiadomo skąd została zaczerpnięta informacja o cerkwi w Sokołowie Podlaskim w 1596 r.? Na cytowanej s. 30 w „Słowniku Geograficznym” brakuje wzmianki o cerkwi. Jeszcze raz przypatrzmy się podawanej dacie: 1596, np. we wsi Topolany. W dwu cytowanych źródłach, z których miała być wzięta informacja ani razu nie pada data roku zawarcia unii brzeskiej i jednocześnie informacja o cerkwi. G. Sosna wspomina, że było to w XVI w., a w „Słowniku” — żadnej wzmianki na ten temat.

Cerkiew w Wesółce (nr 136) i jako rok 1522. W podanym artykule ks. Sosny jest rok 1552. Jeszcze w inny sposób została przedstawiona informacja o cerkwi w Wołkuszu i jako rok informacji w źródle — 1586. Źródłem jest artykuł zamieszczony w „Złotej księdze szlachty polskiej”, t. XVIII, s. 13, przypis 13. Oto jaka jest treść cytowanego źródła: „Lustracja 1586 r. nie wspomina nic o cerkwi”.

W cytowanej pracy widoczne są duże braki warsztatowe, szczególnie przy cytowaniu źródeł i literatury. A. Mironowicz Teki Glinki umieszcza w AGADzie, a nie w Ośrodku Dokumentacji Zabytków. Również w przypadku Archiwum Państwowego w Białymstoku mała uwaga. Znajduje się tu tylko jedna księga brańska z 1640 r., a nie „księgi brańskie”. Mimo, iż Autor wielokrotnie powołuje się na zespoły przechowywane w archiwach czy bibliotekach zagranicznych dziwi fakt tak małego wykorzystania podstawowego źródła dla wszystkich badaczy zajmujących się historią Podlasia, jakim są Teki Kapicy-Milewskiego znane jako Kapicjana, ale i to podaje fałszywą informację, bo na podanej przez A.

Mironowicza nie ma żadnej wzmianki o cerkwiach.

Dołączona na końcu mapa posiada błędny tytuł „Kościoł prawosławny na Podlasiu w II poł. XVI w.” (struktura parafialna). Autor na mapie błędnie umieścił miejscowość Wołkusz. Ta w której była cerkiew należąca do Boufałtów znajdowała się przy drodze między Sokółką a Kuźnicą. Na mapie zaś zazna-

czono dwór myśliwski, królewski w Puszczy Perstuńskiej.

Należy stwierdzić, iż praca napisana jest niedbale. Znajduje się w niej zastraszająca ilość błędów, a w wielu przypadkach świadome fałszowanie wielu faktów czy dat. Występuje, również duża ilość błędów językowych, a także rusycyzmów.

Podsumowując niniejsze rozważania zgadzam się całkowicie, z fragmentem

recenzji umieszczonym na okładce książki, iż: *rozprawa Antoniego Mironowicza jest rzadkim zjawiskiem w polskiej nauce historycznej*”.

Leszek Postołowicz

Jan Siedlecki **Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653-1669** Białystok 1991, ss. 120.

Brańsk do końca XII wieku należał do książąt ruskich. Od XIV w. gród ten stał się miejscem rywalizacji między Rusinami, Litwinami i Mazowszanami. Takie są początki miasta, któremu Jan Siedlecki — badacz jego dziejów poświęca kolejną rozprawę. Tym razem jest to książka traktująca głównie o dziejach Brańska, kiedy jego starostą był Bugusław Radziwiłł.

Omawiana rozprawa składa się z kilku rozdziałów; Brańsk w XV, XVI i I połowie XVII w., Brańsk jako miejsce sądów i sejmików szlacheckich, Brańsk Bogusława Radziwiłła (1653-1669) i zakończenia. W aneksie książki znajduje się: kalendarium ważniejszych wydarzeń z dziejów Brańska w latach 1677-1944 autorstwa Zbigniewa Romaniuka i nota bibliograficzna prac Jana Siedleckiego.

W pierwszym rozdziale autor książki szczegółowo omawia losy miasta do połowy XVII w. Badacz grodu nad Nurcem i Branką ustala okres powstania starostwa brańskiego. Według niego starostwo powstało na początku XVI w., kiedy dobra brańskie i suraskie otrzymała żona króla Aleksandra Jagiellończyka księżna Helena. Po jej śmierci (1513 roku) dobra brańskie zostały zastawione przez króla Zygmunta I Radziwiłłom. W 1522 roku monarcha zezwolił na wykupienie je przez Olbrachta Gasztołda. Wykorzystywani przez magnata litewskiego mieszczenie bielscy uzyskali zgodę na wykup zastawu miasta Bielska od królowej Bony 22 grudnia 1533 r. Starostwo brańskie pozostawało pod zarządem jej namiestników. W 1558 r. starostwą brańskim był Krzysztof Olędzki a po nim Jan Dulski. Po śmierci tego ostatniego (1590 r.) starostwo otrzymał

kasztelan czerski Jan Leśniowski. Od tego roku przez ponad 60 lat starostwo brańskie pozostawało w posiadaniu rodziny Leśniowskich; Adama, Prokopa i Franciszka. (1590-1653). W drugim rozdziale autor omawia rolę Brańska w XVI-XVII w. jako miejsce sądów i sejmików ziemskich. Brańsk, a nie Bielsk po ostatecznym urządzeniu województwa podlaskiego przejął funkcję stolicy powiatu bielskiego. Tam też został ulokowany urząd sędziego ziemskiego i grodzkiego. Można polemizować z Janem Siedleckim w kwestiach szczegółowych np. w sprawie daty powstania parafii prawosławnej, należy jednak uznać, że dwa pierwsze rozdziały stanowią swoiste studium do dziejów miasta i starostwa brańskiego przedstawione w sposób popularny dla szerokiego kręgu czytelników.

Głównym rozdziałem pracy jest obraz Brańska w czasach starostwa Bogusława Radziwiłła. Bogusław Radziwiłł otrzymał starostwo brańskie za zasługi wojenne 10 lutego 1653 r. od Jana Kazimierza. Koniuszy Wielkiego Księstwa Litewskiego zarządzał nim poprzez swych namiestników, sam najczęściej przebywając w swych dobrach na Litwie. Jan Siedlecki w oparciu o korespondencję księcia ze swymi namiestnikami i inne dokumenty omawiają pobyty księcia w Brańsku. Autor omawianej książki podaje nowe dane dotyczące postawy księcia Radziwiłła w okresie „potopu szwedzkiego”. Powrót Bogusława Radziwiłła na stronę polską w konflikcie ze Szwecją pozwolił mu na zachowanie dotychczasowej pozycji na Litwie i urzędu starosty brańskiego. Ten ostatni urząd pełnił do śmierci. Zmarł 31 grudnia 1669 r.

Brańsk Bugusław Radziwiłł traktował jako jedno z licznych włości i miast z którymi był osobiście związany. Gród nad Nurcem był ważnym etapem jego licznych podróży na sejmy warszawskie. W Brańsku magnat litewski organizował sejmiki szlachty ziemi bielskiej. W starostwie przebywali jego współpracownicy polityczni — wśród nich liczni protestanci. Ostro więc protestował książę Radziwiłł na sejmie warszawskim 1661 roku, na którym próbowano ustawami antyariańskimi objąć kalwinów.

Na okres starostwa Radziwiłła przypadają najczarniejsze dzieje miasta. Złożyły się bowiem najazdy na starostwo brańskie wojsk koronnych i litewskich, Siedmiogrodzian, Szwedów i wojsk moskiewskich. Praca Jana Siedleckiego pokazuje, że nawet elastyczna polityka Bogusława Radziwiłła nie zdołała ochronić Brańska przed zniszczeniami wojennymi. Książę nie dbał o rozwój gospodarczy i kulturalny miasta w okresie powojennym. Mimo iż kilkakrotnie organizował w nim sejmiki ziemskie to nie podjął szerszych przedsięwzięć gospodarczych. Brańsk tracił na swym politycznym znaczeniu.

Autor rozprawy uzupełnia ją cennym materiałem ikonograficznym min. reprodukcją portretów Bogusława Radziwiłła, jego korespondencji oraz mapą B. Folina, Carte generale et nouvelle et de-toutte la Pologne du Grand Duché de Lithuanie et des pais limitrofes, Varsovie 1770 r. znajdującą się w zbiorach Jana Siedleckiego. Warto zaznaczyć, że książka ukazała się nakładem autora. O jej dużej wartości poznawczej świadczą dobre jej recenzje znawców poruszanej problematyki prof. dr hab. Tadeusza Wasilewskiego i prof. dr hab. Andrzeja Wyrobisza.

Antoni Mironowicz

Ziemia Brańska, t.II/III, Brańsk 1990/1991, s.132.

Z zadowoleniem należy przyjąć ukazanie się kolejnego tomu „Ziemi Brańskiej”. Podziwiać należy zaangażowanie działaczy Towarzystwa Przyjaciół Brańska z jego prezesem Zbigniewem Romaniukiem na czele, którzy w niedużym stosunkowo osiedlu w niezwykle trudnych warunkach realizują swe szczytne zamierzenia. Kolejny tom rocznika za-

wiera materiały bardzo różnorodne co do treści i formy. Są to opracowania historyczne, informacje, teksty literackie, reprodukcje zdjęć. Stanowią one dorobek osób zajmujących się historią Brańska, zarówno miejscowych, jak i białostockich. Wśród autorów najczęściej powtarzają się nazwiska Zbigniewa Romaniuka i Jana Siedleckiego, którzy wnieśli

największy wkład w opracowanie dwóch tomów rocznika.

Oczekujemy, że przygotowania do obchodów 500-lecia nadania praw miejskich, magdeburgskich miastu w 1993 r. wydadzą plon w postaci kolejnego tomu rocznika.

Omawiany tom jest do nabycia w Towarzystwie Przyjaciół Brańska w tym mieście oraz w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

Henryk Majecki

Gierby gorodov, gubernij, oblastej i posadov Rossijskoj Imperii vniesienyje v połnoje sobranije zakonov s 1649 po 1900 god. Sostavił P.P. von Vinkler, Sankt-Petersburg, 1900, ss. 45+ XXIX + 222 Moskva 1990.

Nakładem Wydawnictwa „Planeta” w Moskwie ukazał się reprint dotyczący herbów miast, guberni i obwodów w Cesarstwie Rosyjskim. Autorem, który zebrał wszystkie te herby do chwili wydania tej książki był P. von Winkler. Jak zaznaczył on we wstępie chciałby przedstawić zasady heraldyki rosyjskiej, zasady na jakich ona funkcjonuje. Autor pragnie przedstawić prawa powstawania i tworzenia herbów. Wszystkie te zasady powinny powstawać w duchu heraldyki Europy Zachodniej. P. Winkler dzieli herby rosyjskie na dwie grupy: te które powstały do połowy XIX w., i te do czasów obecnych.

W pierwszej części autor przedstawił zarys historii heraldyki miejskiej rosyjskiej począwszy od średniowiecza na przykładzie pieczęci miast.

Zasadniczą część książki stanowią wizerunki herbów miast należących do Imperium Rosyjskiego, przede wszystkim miast gubernialnych i powiatowych (ujezdnych). Na s. XIX został zamieszczony herb guberni grodzieńskiej, zatwierdzony przez cara Aleksandra w 1802 r. Herb ten przedstawiał w górnej części na czerwonym polu jeźdźca w zbroi na białym koniu skierowanym w prawą stronę, u którego to jeźdźcy w prawej ręce wzniesionej do góry znajduje się miecz. W lewej ręce trzyma tarczę. W dolnej części tarczy umieszczono żubra. Na tejże stronie zamieszczono także herb Obwodu Białostockiego zatwierdzony 8 IV 1809 r. Tarcza podzielona jest na dwie części. W górnej Orzeł biały, a w dolnej Pogoń litewska. Herb ten został przyjęty przez miasto Biał-

ostok za swój własny herb i jest używany (niestety!) do dnia dzisiejszego. Tak jakby miasto w przeszłości nie miało swego własnego herbu. Trzeba podkreślić, że był to herb dla całego Obwodu.

Analiza herbów miast powiatowych wchodzących w skład guberni grodzieńskiej wyjaśnia mechanizm ich tworzenia przez władze rosyjskie. Wszystkie herby miast powiatowych guberni grodzieńskiej są dwupolowe. W górnym polu w każdym herbie miasta powiatowego znajduje się żubr. Wizerunek żubra znajdował się zarówno w herbie guberni grodzieńskiej, jak również w nadanym 6 IV 1845 r. herbie miasta Grodna, który przedstawiał w czerwonym polu żubra o naturalnym kolorze.

Ze względu na to, że praca została wydana za granicą w niewielkim nakładzie, a często sprawa herbów miast byłej grodzieńskiej guberni bywa dyskusyjna przedstawiamy opisy kilku herbów:

— herb miasta Białegostoku zatwierdzony 6 IV 1845 r. Przedstawia w górnym czerwonym polu żubra (herb grodzieńskiej guberni), a w dolnym polu białego orła z koroną nad głową (jako herb Polski — tak zanotowano przy opisie) s.22

— herb Bielska (Podlaskiego) — s. 23. W górnym polu żubr, a w dolnym dwie skrzyżowane kopie zakończone ostrzami. W połowie kopie są związane dwiema drewnianymi tarczami, a niżej pomiędzy drzewcami kopii wstawiony rok 1038. Data zwycięstwa wielkiego kniazia Jarosława.

— herb Kobrynia wchodzącego w skład guberni grodzieńskiej. W górnym polu j.w., a w dolnym w zielonym

polu socha, która miała oznaczać rolnicze zajęcia mieszkańców powiatu kobryńskiego. (s.69).

— herb miasta Prużana. U góry j.w., w dolnym żółtym polu świerk z jednej gałęzi którego wystaje myśliwski róg. Róg ten i świerk wskazywał na znajdującą się w pobliżu miasta Puszcę Białowieską (s.124)

— herb Sokółki. W górnym polu j.w., a w dolnym na żółtym polu przedstawiony do połowy rycerz trzymający w prawej ręce podniesiony miecz. Ten herb służy do dnia dzisiejszego jako herb miasta. (s.139).

Na tarczy herbowej umieszczano dowolne figury, nie przestrzegając obowiązujących zasad heraldycznych. Oto jak uzasadniono umieszczenie rysunku świerku w herbie Prużan: „bo w pobliżu znajduje się Puszcza Białowieska”. Nie wiadomo jednak, bo takiego uzasadnienia przy herbie Sokółki nie podano, dlaczego umieszczono tu rycerza z podniesionym mieczem? Jak widzimy w powyższych przypadkach panowała tu całkowita dowolność i fantazja osób zajmujących się tworzeniem nowych herbów. W przypadku miast dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów znajdujących się w granicach Cesarstwa Rosyjskiego nie było możliwości, aby miasto powróciło do starego herbu używanego do czasów zaborów.

W książce znajdują się także wizerunki herbów guberni: m.in. grodzieńskiej (s.180), łomżyńskiej (s.184) i suwalskiej (s.190). Wszystkie one zostały zatwierdzone 25 II 1869 r.

Znalazła się w książce także tablica przedstawiająca 49 prywatnych herbów podskarbi wielkich koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Leszek Postołowicz

Rocznik Białostocki, t. XVI, Warszawa 1991 Muzeum Okręgowe w Białymstoku, s. 654.

Z uznaniem należy powitać ukazanie się t. XVI Rocznika Białostockiego. Zawiera on niezwykle ciekawe materiały.

Żał tylko, że ukazał się z tak dużym opóźnieniem. Większość prezentowanych tam materiałów pochodzi z II połowy lat 70-tych. Dlatego też t. XVI posiada wartość głównie dokumentacyjną.

Tom otwierają materiały sympozjum naukowego, zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku w 30-tą rocznicę jego powstania. Sympozjum to miało miejsce w dniach od 5-7 czerwca 1979 r. Powiązane było z 4 wystawami czasowymi i zawierało dwa główne wątki tematyczne: muzealny i konserwatorski. Pierwszy koncentrował się wokół trzydziestoletniego dorobku Muzeum Okręgowego, drugi — zabytków architektonicznych Tykocina i ich konserwacji.

W tomie zamieszczone są również materiały sympozjum archeologicznego,

zorganizowanego w dniach 12 i 13 grudnia 1979 r., a poświęconego problematyce północnych sąsiadów Słowian — Białom. W sumie materiały dwóch wymienionych sympozjów zajmują około 1/3 rozmiaru t. XVI Rocznika.

W dziale „Rozprawy i Studia” na uwagę zasługuje obszerny artykuł J. Wiśniewskiego pt. „Osadnictwo tatarskie w Sołkowskim i na północnym Podlasiu”.

Ponad 50 stron tekstu zajmują materiały dotyczące odkryć archeologicznych i numizmatycznych, a także nabytków kultury i sztuki.

Bogato reprezentowany jest dział recenzji i omówień. Niestety zdecydowana większość omawianych pozycji ukazała się 10-15 lat temu, nakład wielu z nich od dawna został całkowicie wyczerpany.

Podobny zarzut można postawić również materiałom zamieszczonym w dziale „Kronika”. Zawarte w nim informacje

dotyczą działalności placówek naukowych, konferencji i sympozjów oraz wystaw muzealnych. Niestety niemal wszystkie dotyczą lat 70-tych.

W „Kronice” zamieszczone są również nekrologi miejscowych badaczy (W. Paszkowski, Z. Troczewski) oraz naukowców, których działalność w dużym stopniu była związana z regionem (A. Kamiński, S. Kalabiński). Żał, że wśród nich brak nazwisk członków Rady Redakcyjnej (W. Dynowski, S. Lorentz) oraz Zespołu Redakcyjnego (Z. Koszytła, J. Wiśniewski), „Rocznika Białostockiego, którzy również zmarli w tym okresie.

Ogólnie jednak t. XVI „Rocznika Białostockiego” należy ocenić pozytywnie, a ukazanie się w ciągu dwóch miesięcy tomów XVII i XVI należy przyjąć jako zapowiedź systematycznego wydawania pisma w przyszłości, czego Muzeum Okręgowemu w Białymstoku życzą czytelnicy Rocznika.

Henryk Majecki

„To już i dopiero ~~trzeci~~ zeszyt”, jak piszą redagujący tenże popularny zeszyt historyczny dotyczący Sokólszczyzny. Pojawiła się nowa rubryka „Początek redakcyjny” i pierwsze listy. Publikacja zawiera przede wszystkim artykuły dotyczące problematyki ostatniego stulecia, ale są też i wcześniejsze.

O sokólskim obwodzie Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej /VIII 1941 — VII 1944/ pisze w artykule „Po-

czątki konspiracji w okresie okupacji niemieckiej” K. Litwiejko. Fragment rękopiśmiennej kroniki parafii prawosławnej w Sokółce oraz „Rok 1915 na Sokólszczyźnie” przedstawił M. Talarczyk. Tu uwaga: oryginał cytowanej kroniki parafii znajduje się w Archiwum Państwowym w Białymstoku, a nie na plebanii w Sokółce. Tenże autor udostępnił przedruki artykułów z wychodzącej w Sokółce „Gazety Sokólskiej”. Tym ra-

zem II półrocze 1923r. Jest także przedruk z wychodzącej w Korycinie gazety „Nad Kumiątką”; wywiad z żołnierzem NSZ. Wzruszające i tragiczne są fragmenty listów do rodzin ze Starobielska i Syberii z lat 1939-41. Mamy także artykuł o weteranach wojny 1920 r i przedruk z „Echa Białostockiego” z 1936 r pt. „Kabalarki” oraz inne historyczne drobiazgi. Lektura warta polecenia wszystkim zainteresowanym przeszłością Ziemi Sokólskiej.

Leszek Postołowicz

Puszcza Knyszyńska, Przewodnik po znakowanych szlakach turystycznych, Białystok 1991, ss.104.

Biblioteczka amatorów wędrowania po ziemiach północno-wschodniej Polski wzbogaciła się o kolejną pozycję. Jest nią opracowanie zbiorowe pt. „Puszcza Knyszyńska”, pod redakcją Marka Waśkiela. Nosi ono podtytuł: „Przewodnik po znakowanych szlakach turystycznych”.

Prezentowana praca składa się z dwóch części. W pierwszej, będącej częściowo przypomnieniem materiałów

z „Podlasia” nr 1, zatytułowanego „Puszcza, która ocalała”, znajduje się 8 tekstów poświęconych historii, etnografii, faunie i florze terenów Puszczy Knyszyńskiej. Część druga to opis 11 szlaków (głównie autorstwa M. Waśkiela), którymi mogą podążać turyści i poznawać najatrakcyjniejsze zakątki tej części Białostoczczyzny. Ażeby zachęcić wszystkich do skorzystania z pomocy tego

„Przewodnika” wspomnę tylko o takich choćby wyznaczonych szlakach, jak: „Szlak Powstania Styczniowego”, „Szlak Tatarski” („Duży” i „Mały”) czy „Szlak Królowej Bony”.

Tekst pisany wzbogacony jest mapkami, planikami i bardzo zgrabnymi rysunkami, ukazującymi różne zabytkowe budowle i pomniki z prezentowanego terenu.

Wspomnieć też należy, że wydawcą tego pożytecznego ze wszech miar opracowania jest Regionalny Ośrodek Programowy PTTK w Białymstoku.

Włodzimierz Jarmolik

Sokólski Zeszyt Historyczny. Zeszyt 2. Białystok 1991.

W lipcu b.r. ukazał się drugi już numer Sokólskiego Zeszytu Historycznego. Redaguje go trzysobowe kolegium w składzie: A. Dobroński, H. Filkiewicz i M. Talarczyk. Kolportaż zeszytu nr 1 wykazał, że pismo posiada swoich sympatyków i jest sens nadal je wydawać. Materiały w nim zamieszczone dostarczają wiele nieznanych dotąd faktów z historii omawianego obszaru.

W artykułach M. Talarczyka i J. Dubrowskiej znajdujemy nowe fakty z historii powiatu sokólskiego z czasów okupacji niemieckiej i radzieckiej. Mało kto wie, że w Sokółce w XVII w. istniało Zgromadzenie Misjonarzy, nie zachowały się bowiem ślady materialne ich działalności. Informacje na ten temat znajdujemy w artykule L. Postołowicza.

W zeszycie publikowane są fragmenty lub wypisy z publikacji bardzo trudno dostępnych: „Gazety Sokólskiej” z lat 1922-1923, monografii S. Salita Kolenii Izaaka w pow. sokólskim wydanej w 1934 r., W. Krzysztofika z wydanej w tymże roku monografii wsi Jasienówka koło Dąbrowy Białostockiej.

Artykuł M. Talarczyka rzuca nowe światło na zbrodnię dokonaną 25 listopada 1944 r. we wsi Buchwałowo.

Pismo zasługuje na uwagę czytelników oraz kontynuację.

Henryk Majecki

„Województwo Białostockie”. Mapa przyrodniczych obiektów chronionych. Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne. Białystok 1991.

Staraniem Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Białymstoku ukazała się mapa przyrodniczych obiektów chronionych województwa białostockiego. Do jej wykonania wykorzystano „Mapę administracyjno-gospodarczą” w skali 1: 200 000.

Mapa została wydrukowana obustronnie, z okładką przedstawiającą fragment mapy Prus Nowowschodnich J.Ch. Textora i D.F. Solzmanna w skali 1 : 150 000 (Berlin 1808 r.).

Mapa w rzeczywistości przedstawia obszary, a nie obiekty jak sugeruje jej tytuł. Ciągłymi granicami zaznaczony jest Białowiecki Park Narodowy wraz z enklawami tj. parkiem pałacowym w Białowieży, oraz ośrodkiem hodowli żubrów i rezerwatem pokazowym zwierząt, co nie zostało uwidocznione w legendzie. Inną kreską i podobnym szrafem zaznaczono granice parków krajobrazowych: Biebrzańskiego, Narwiańskiego i Puszczy Knyszyńskiej wraz ze strefami ochronnymi. Jaśniejszym szrafem

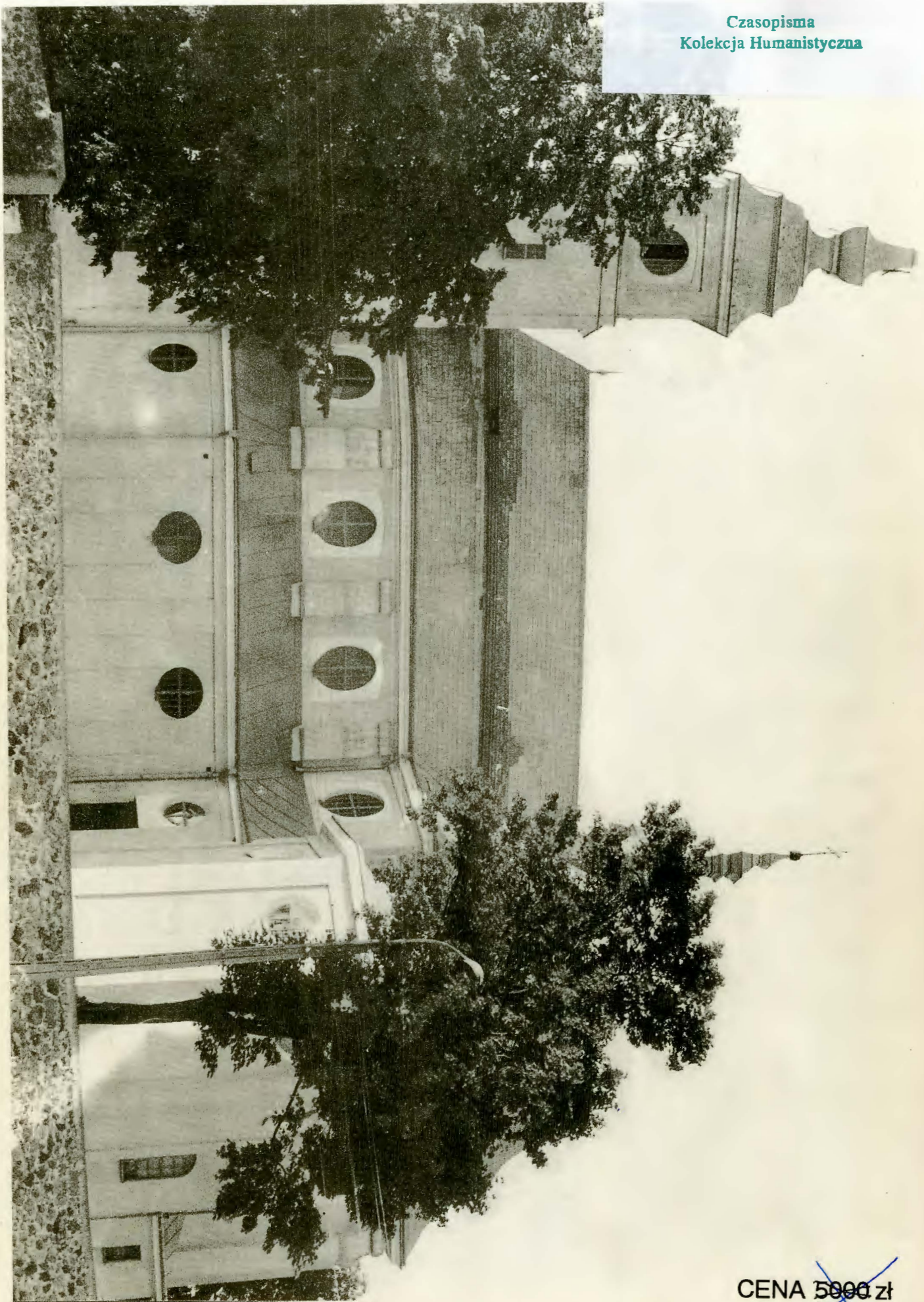
i kropkami pokazano granice obszarów Puszczy Białowiejskiej, Puszczy Knyszyńskiej, Doliny Narwi, Wzgórz Sokólskich, Doliny Bugu, Doliny Biebrzy. Na mapie ich nazwy uzupełniono cyframi rzymskimi od I do VI. Uwagę zwraca pokrywanie się granic obszarów chronionego krajobrazu Puszczy Knyszyńskiej i Doliny Narwi z granicami utworzonych później stref ochronnych parków krajobrazowych, o podobnym statusie ochrony. Niejasny jest przebieg otuliny PKPK przez Wzgórz Sokólskie. Granice te wymagają korekt ze względu na samowolę gospodarowania na ich terenie. Przykładem niech będzie lokalizacja południowego centrum przemysłowego Białegostoku czy stacji energetycznej „Narew” w otulinie Narwiańskiego Parku Krajobrazowego tuż po jego zatwierdzeniu przez miejscowe władze.

Z pozostałych obszarów, a nie obiektów przyrodniczych występują rezerwaty przyrody zaznaczone cienkim szra-

fem i kreską i projektowane linią przerywaną. Zróznicowano je również symbolami graficznymi na rezerwaty: krajobrazowe, leśne, torfowiskowe, florystyczne, stepowe. W granicach województwa białostockiego wszystkie one mają granice, natomiast poza województwem są ich pozbawione, co świadczy o braku konsekwencji autorów opracowania. Ciekawostką jest zaznaczenie projektowanych rezerwatów przyrody w granicach miasta Białegostoku tj. „Antoniuk”, „Bagno”, „Las Zwierzyniecki”. Nie pokazano projektowanych rezerwatów w Parku Krajobrazowym Puszczy Knyszyńskiej takich jak: „Hatka”, „Przełom Supraśli”, „Czołnowo”, „Remuczewo”, „Trzy Słupki”, „Nietupa” w obszarze chronionego krajobrazu Wzgórz Sokólskich i inne. Dokładny podkład topograficzny umożliwił pokazanie pomników przyrody takich jak drzewa, krzewy, głązy narzutowe, czego mapa jest pozbawiona, a tytuł jej sugeruje istnienie obiektów przyrodniczych. Stan obszarów chronionych województwa białostockiego wykazano na dzień 1991.01.01.

Sławomir Halicki

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna



CENA ~~5000 zł~~
10.000